Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.

CENA 6,66 zł w tym 8% VAT NR 5 (1637) 4–10 lutego 2022

nr indeksu 367125 ISSN 0867-2237

Dzięki przemieszaniu wad i zalet ministrów PiS jakoś można żyć. Dowód jest taki, że żyjemy.

NIE

Zbawca narodu na emeryturę!

str. 5

Niechaj umarli nie tracą nadziei

str. 13

MNIEJSZOŚĆ JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO

Ilustr. WŁODEK KIERUS

ISSN 0867-2237 INDEKS 367125

@redakcja.nie.com.pl www.tygodniknie.pl Tygodnik NIE YouTube Tygodnik NIE

eprasa.pl 93f426005e

TYDZIEŃ Z GŁOWY

W Sejmie upadła tzw. ustawa covidowa, czyli prawo, które miało pomóc Polsce i Polakom przejść przez pandemię koronawirusa. Ustawy, którą opozycja nazwała lex Kaczyński albo lex konfident, nie poparli posłowie z demokratycznej opozycji, Konfederacji oraz antyszczepionkowych kręgów Prawa i Sprawiedliwości. Mimo tej spektakularnej porażki pogłoski o końcu władzy Zjednoczonej Prawicy wydają się odrobinę przesadzone.

Premier Morawiecki poleciał do Madrytu, gdzie uczestniczył w sabacie przywódców europejskich partii antyeuropejskich i prorosyjskich. Obecni byli m.in. gospodarz spotkania, lider partii Vox Santiago Abascal, przywódczyni francuskiego Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen i premier Węgier Viktor Orbán. Prawicowcy pili sobie z dzióbków, ale tylko niektórzy otwarcie życzyli Putinowi sukcesu w wojnie z Ukrainą.

Morawiecki w towarzystwie prezesa Orlenu Obajtka pokazał się na stacji benzynowej, gdzie chwalił wprowadzone przez rząd elementy tarczy antyinflacyjnej. Obajtek napomknął, że benzyna sprzedawana w Polsce jest najtańsza w Unii Europejskiej. Myślicie, że dobrze to świadczy o prezesie koncernu paliwowego?

Zaraz potem Morawiecki poleciał do Kijowa, gdzie premierowi Denysowi Szmyhalowi i prezydentowi Wołodymyrowi Zełenskiemu obiecał wsparcie militarne: „kilkadziesiąt tysięcy pocisków i amunicji artyleryjskiej, zestawy pocisków przeciwlotniczych Grom, a także lekkie moździerze oraz drony rozpoznawcze" – wszystkie o charakterze „defensywnym".

Kolejny mejl, który wyciekł z prywatnej skrzynki Dworczyka, pokazuje, jak podwładni Morawieckiego dbali o to, żeby w 15. rocznicę wejścia Polski do Unii Europejskiej premier nie pozostawał w cieniu prezydenta Dudy. „Mateusz, jeszcze się upewnię, że dobrze zrobiłem" – pisał Dworczyk do Morawieckiego. „Kilka dni temu Szczerski [wtedy szef Gabinetu Prezydenta RP] kolejny raz grzecznie, ale ewidentnie starał się wybadać możliwość udziału PAD [prezydent Andrzej Duda] w jakiejś części uroczystości 1 maja (choć podkreślał, że PAD tego dnia jest poza Warszawą, i to byłby kłopot, ale przecież dla Ojczyzny jest gotów na każde poświęcenie i może mógłby wrócić). Równie grzecznie odpowiedziałem, że nie śmielibyśmy narażać na taki trud jak droga powrotna do Warszawy naszej Głowy Państwa… Rozumiem, że dobrze zrobiłem – bo przecież tego dnia Ty jesteś królem balu :)". Jacy oni wszyscy są rozszczebiotani i infantylni! Po prostu żałośnie śmieszni. Nie uważacie?

Ze względu na wyciekające mejle oraz na nieudaną akcję szczepienia narodowego nasiliły się plotki o rychłej dymisji Dworczyka. Na posadzie szefa kancelarii premiera miałby go zastąpić niejaki Hoffmann (Zbigniew Grzegorz, poseł PiS, były wojewoda kujawsko-pomorski i wielkopolski, zaufany Kaczyńskiego).

W siedzibie Kancelarii Prezydenta doszło do spotkania prezydenta i Pierwszej Damy z ministrem edukacji Czarnkiem. Spotkanie dotyczyło zamordystycznej nowelizacji ustaw oświatowych oraz stosunku do niej pary prezydenckiej. Jeśli zapytacie o efekt, to nie jest on jednoznaczny: na dwoje babka wróżyła.

Skoro mówimy o Dudzie… Zechciał się on wyrazić, że „COVID-19 powoli zaczyna się przeradzać we w miarę normalną grypę". Naukowcy (np. znany wirusolog prof. Krzysztof Pyrć z Krakowa) wiedzą, że COVID-19 nie może przekształcić się w grypę, bo z grypą nie ma nic wspólnego; to zupełnie inne wirusy i kompletnie inne choroby. Od dawna wiemy, że Duda to ignorant, nie wiedzieliśmy tylko, że aż taki.

Jeszcze jeden przykład tej ignorancji: Szrot, szef gabinetu prezydenta, poinformował, że Duda poparł kandydaturę Glapińskiego na prezesa Narodowego Banku Polskiego w drugiej kadencji.

Opozycja tańczy wokół Kukiza, żeby dotrzymał obietnicy i złożył wniosek o powołanie sejmowej komisji śledczej poświęconej Pegasusowi. W rozmowie z Polską Agencją Prasową Kaczyński powiedział, że powstanie komisji służyłoby „czarnej propagandzie" opozycyjnej, ale gdyby doszło co do czego, to pisowcy się nie boją, bo nie mają nic do ukrycia. Zakład, że Kamiński z Wąsikiem mają?

Nazywanego „Godzillą" prokuratora krajowego Święczkowskiego grupa posłów Zjednoczonej Prawicy zgłosiła jako kandydata na ostatniego niepisowskiego sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Święczkowski to najbliższy współpracownik Ziobry; obaj tyle nagrzeszyli, że po zmianie władzy będą musieli stanąć przed sądem. Kadencja chronionego immunitetem sędziego TK trwa 9 lat. Rozumiecie?

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

100. TYDZIEŃ PANDEMII

Duda powiedział, że COVID-19 już wkrótce będzie zwykłą grypą. Nie powiedział, że Duda będzie zwykłą lipą.

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

Pomieszanie cnót

W krakowskim powojennym tygodniku „Przekrój", kierowanym przez red. Mariana Eilego, stale występował hrabia August Bęc-Walski, uosobienie wroga klasowego, a zarazem snoba i durnia. W realu rzadko te przymioty występują razem. Np. minister Czarnek nie jest niestety leniwy, a niechęć do działania cechuje ministra Niedzielskiego.

Dzięki przemieszaniu wad i zalet członków władz pod rządami PiS można żyć.

Dowód na to jest taki, że żyjemy.

URBAN
sekr@redakcja.nie.com.pl

Rys. JANEK KOZA

PRASA ŚNIADANIOWA

■ Powstała **aplikacja AppOstazja,** która pokieruje, jak wystąpić z Kościoła. Bardziej na czasie byłaby aplikacja, jak wstąpić do Ordo Iuris.

■ **Ojciec Tadeusz Rydzyk** powiedział, że ci, którzy się nie szczepią, wąchają kwiatki od spodu. Tak niby ma wyglądać szczęśliwe spotkanie z Panem Jezusem?

■ Minister **Adam Niedzielski** z dumą zaprezentował mapę sześćdziesięciu czterech aptek, w których można zrobić test na COVID-19. Wystarczy zrobić większe kółka, żeby pokryć całą Polskę.

■ **Pałac Prezydencki** zaprasza do wzięcia działu w konkursie dla Kół Gospodyń Wiejskich. Tym samym Pałac Prezydencki awansował do roli stodoły.

■ **TVP Info** poinformowała o euforii po **obniżce VAT-u i cen paliw.** Polacy rzucili się ssać dystrybutor Morawieckiemu.

■ Portal **Fronda.pl** opublikował badania, z których wynika, że **wierzący uczniowie** częściej osiągają sukcesy w szkole i na studiach. Oczywiście: brylują w esejach o ewolucji.

MARTA M.

Rys. TOMASZ WIATER

eprasa.pl 93f426005e

Wzwody i rozwody

O szkodach w budżecie państwa, jakie spowoduje rozpad rodziny Karoliny Pawłowskiej z Ordo Iuris.

Skandal obyczajowy w organizacji fundamentalistów katolickich stał się powodem do śmiechu, drwin i kpiących memów, które zalały internet. Jednak sprawa jest poważna. Dla rozwodników, podatników i budżetu państwa.

Karolina Pawłowska dla portalu katolickiego Gosc.pl 7 marca 2019 r.: **„Z mężem Pawłem jesteśmy po ślubie 2,5 roku i od początku staramy się pielęgnować nasze relacje. Tak nam się ułożyło, że tuż po ślubie począł się Wituś, a kiedy miał 7 miesięcy – Tadzio. Nie mieliśmy okazji być przez pierwsze lata sami ze sobą. Nasze dzieci bardzo angażują naszą uwagę – 1,5-roczny Wituś to żywe srebro, a jego młodszy brat Tadzio jest jeszcze taki malutki i potrzebuje dużo czułości i troski. To, co spaja nasz związek i sprawia, że jesteśmy silni, to dążenie do wspólnych wartości. Mamy te same marzenia, chcemy razem walczyć o lepszy świat, angażować się społecznie. Dlatego można powiedzieć, że nasz związek zbudowany jest na silnych podstawach. Bardzo ufam mężowi, a on mnie”.**

Jak wiadomo, miłość, wspólne wartości i zaufanie minęły, a Pawłowska wyznała światu na Twitterze, że **„wiele miesięcy temu zakomunikowałam mężowi, że chcę rozwodu”** i **„złożyłam również pozew o rozwód”.**

Nie wiadomo, czy Tymoteusz Zych także podjął decyzję o rozwodzie (w rozmowie z „Onetem” stwierdził, że **„z oczywistych przyczyn tego wątku nie będę komentował szerzej”**), ale wyjawił mimochodem, że **„nie jest żadną tajemnicą, że wiele osób ze środowiska instytutu Ordo Iuris rozwiodło się lub rozwodzi”.**

Rozwody dla bogaczy

Tymczasem

w 2021 r. Ordo Iuris opublikowało raport „Koszty rozpadu rodzin i małżeństw w Polsce”, który miał być orężem fundamentalistów religijnych w walce o taką zmianę prawa, aby uzyskanie rozwodu stało się w Polsce niemal niemożliwe.

Rachunki są wstrząsające. W 2019 r. minimalny koszt rozpadu rodzin wyniósł prawie 5,7 mld zł. W przeliczeniu na jednego mieszkańca Polski daje to 148,48 zł, w przeliczeniu na jednego podatnika 209,61 zł, a w przeliczeniu na jedną osobę w wieku produkcyjnym 247,51 zł rocznie. W raporcie napisano, że **„koszty te należy traktować jako wartości minimalne”**, a **„całkowity koszt rozpadu rodzin jest niewątpliwie zdecydowanie wyższy”.**

Największe koszty to wydatki na rodziny zastępcze (prawie 1,5 mld zł), wydatki na placówki opiekuńczo-wychowawcze (ponad 1,4 mld zł) i świadczenia wypłacone z Funduszu Alimentacyjnego (ponad 1,1 mld zł).

Rys. WŁODEK KIERUS

Z budżetu państwa finansowane są także rozprawy rozwodowe oraz postępowania dotyczące władzy rodzicielskiej, kontaktów z małoletnim, rozstrzygania o istotnych sprawach dziecka czy alimentów (koszt ok. 80 mln zł). Ponad 65 mln zł kosztuje utrzymanie infrastruktury w sądach okręgowych w części przypadającej na sprawy rozwodowe.

Państwo wypłaca dodatki do zasiłku rodzinnego z tytułu samotnego wychowania dziecka (ponad 200 mln zł) oraz wspiera osoby samotnie wychowujące dzieci, stosując preferencyjne sposoby opodatkowania (koszt dla budżetu państwa to ponad 700 mln zł).

Jeśli były mąż Pawłowskiej nie będzie płacił zasądzonych alimentów, to dzieci skorzystają ze wsparcia Funduszu Alimentacyjnego, którego tylko koszt obsługi wynosi ponad 35 mln zł.

Samotna matka w kryzysowej sytuacji będzie mogła liczyć na asystentów rodzinnych. Ich rolą jest pomoc rodzinie w zwalczaniu trudności życiowych, w tym nauka prawidłowego prowadzenia gospodarstwa domowego, a także pomoc rodzinom w rozwiązywaniu problemów socjalnych, psychologicznych i wychowawczych. Rozwiązaniem będzie skorzystanie z placówek wsparcia dziennego, w których zapewniona jest opieka nad dziećmi, m.in. pomoc w pokonywaniu problemów w szkole. Na tego typu formy wsparcia państwo i samorządy wydają ponad 300 mln zł rocznie.

Sikanie do łóżka

Rozbita rodzina Pawłowskich może być poważnym obciążeniem dla służby zdrowia. Według autorów raportu **„jednym z najłatwiej dostrzegalnych negatywnych skutków rozpadu rodziny jest pogorszenie stanu zdrowia”**, a **„złe relacje małżeńskie i ostatecznie zakończenie długotrwałej bliskiej relacji o silnym charakterze emocjonalnym przyczyniają się do zwiększonego ryzyka pojawienia się problemów psychicznych u rozwodzących się małżonków i jeszcze silniej wpływają na stan psychiczny dzieci, jeśli rozwodząca się para wychowywała wspólne potomstwo”.** Rozwód rodziców oznacza dla dziecka utratę poczucia bezpieczeństwa i stabilności, a dziecko, **„którego rodzice się rozwodzą, będzie znacznie częściej doświadczać stresu, negatywnych emocji takich jak smutek, złość i poczucie osamotnienia, będzie narażone na podwyższone ryzyko doświadczenia depresji i stanów lękowych, wykazywania zachowań antyspołecznych, napadów złości czy moczenia łóżka”.**

Aby nie być gołosłownymi, rygoryści moralni przytoczyli słowa katolickiego profesora z USA Williama Doherty'ego, który stwierdził, że **„stabilne, szczęśliwe małżeństwo jest dla dorosłego człowieka najlepszą ochroną przed chorobą i przedwczesną śmiercią, a dla dziecka najlepszym źródłem stabilności emocjonalnej i zdrowia psychicznego”.**

Osłabienie układu

Na ciężką próbę wystawione zostanie nie tylko zdrowie psychiczne rozbitej rodziny, ale też fizyczne. Stres chroniczny **„powoduje długotrwałe osłabienie organizmu i zdrowia fizycznego przez serię mechanizmów neurologicznych i immunologicznych”**, co **„wpływa na osłabienie układu odpornościowego, co z kolei podwyższa ryzyko różnorakich infekcji, oraz na rozwój wielu chorób przewlekłych, w tym nadciśnienia, chorób układu krążenia i zapalenia płuc, a nawet zwiększa ryzyko występowania nowotworów”.** Jak wywodzą autorzy raportu, **„konsekwentnie w długim okresie zdrowie fizyczne rozwodników jest widocznie gorsze od zdrowia osób w związkach małżeńskich, co obserwuje się szczególnie w przypadku samotnych matek w zestawieniu z matkami zamężnymi – rozwodnicy częściej cierpią na przewlekłe schorzenia, deklarują więcej dolegliwości zdrowotnych, częściej otrzymują też zasiłki z tytułu niezdolności do pracy z przyczyn zdrowotnych”.** Według rachunków Ordo Iuris koszty leczenia w Polsce rozwodników i ich dzieci można oszacować na co najmniej 200 mln zł rocznie.

Oj, nie tak, panowie i panie, nie tak

Wniosek z lektury raportu nasuwa się taki, że gdyby w ojczyźnie Karola Wojtyły nie było rozwodów, ludzie żyliby w dostatku i zdrowiu, na czym oczywiście zyskałby budżet państwa. Ciekawe są również „rekomendacje” Ordo Iuris dla polityki społecznej rządu. Są to m.in. preferencyjne traktowanie i ochrona prawna małżeństwa, przegląd dotychczasowych regulacji pod kątem ich wpływu na formowanie, trwałość i funkcjonowanie małżeństw i rodzin, prorodzinna i promałżeńska edukacja i kultura czy medialne promowanie małżeństwa i jego trwałości oraz komunikowanie negatywnych konsekwencji jego rozpadu w wymiarze indywidualnym, rodzinnym i społecznym.

Wg raportów GUS-u w Polsce każdego roku orzeka się ok. 65 tys. rozwodów. Według badań najczęściej rozpadają się małżeństwa ze stażem powyżej 15 lat. Trudności w codziennym życiu i dogadywaniu się w Polsce z czasem stają się coraz bardziej uciążliwe. Od lat to kobiety częściej składają pozwy rozwodowe (70 proc.). Trzy razy częściej rozwodzą się mieszkańcy miast. Najczęściej podawaną przyczyną jest niezgodność charakterów (42 proc.). Na drugim miejscu – zdrada małżeńska (22 proc.). Na trzecim miejscu jest alkohol (16 proc.).

Nasza rekomendacja jest taka. Skoro ci, którzy stoją za antyrozwodowym raportem, nie potrafią wytrwać w świętym związku małżeńskim, to niech spierdalają na drzewo, a nie meblują życie innym, prawiąc morały i zachęcając nawiedzonych polityków prawicy do utrudniania procedury rozwodowej.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

WIEŚCI Z KRUCHTY

✚ W Google Play pojawiła się aplikacja AppOstazja, która ma pomagać użytkownikowi krok po kroku przejść przez proces wypisania się z Kościoła katolickiego. Aplikacja pomaga wypełnić wszelkie formularze i zebrać dokumenty niezbędne do dokonania apostazji. Przypomina m.in. o dowodzie osobistym, świadectwie chrztu oraz wskazuje miejsce, w którym należy złożyć stosowny wniosek.

✚ W „Onecie” ks. prof. Andrzej Kobyliński, filozof i etyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, mówi o tym, że Kościół musi w końcu poważnie potraktować kwestię tożsamości seksualnej kandydatów do kapłaństwa. Rozmowę przeprowadzono na marginesie książki papy Franciszka „Siła powołania”. Papież wyraża niepokój z powodu homoseksualizmu wśród księży oraz potwierdza, żeby nie przyjmować do seminariów i zakonów osób homoseksualnych. Ks. Kobyliński przyznaje, że na pytanie: „Czy wolno dopuszczać osoby homoseksualne do święceń kapłańskich oraz życia zakonnego?”, kardynałowie, biskupi, księża i ludzie świeccy z wielu krajów udzielają bardzo różnych odpowiedzi. A zasadnicza dyskusja ciągle przed Kościołem, ale już niedługo.

✚ Władze gminy Lesznowola niedaleko Warszawy sprzedały archidiecezji warszawskiej 7000 mkw. atrakcyjnego gruntu w miejscowości Mysiadło z bonifikatą wynoszącą 99 proc. wartości. Kwota transakcji to 81 682 zł brutto. Ma tam – według zapowiedzi – powstać parafia. Transakcja budzi emocje mieszkańców. Zważywszy że zadłużenie gminy wynosi blisko 160 mln zł, to piękny, szczodry gest. Nie ma się zresztą co awanturować. Kościół chciał początkowo 1,5 ha. A dostał połowę.

✚ Do Szkoły Podstawowej im. Franciszka Tredera w Borzestowie, wsi na Kaszubach, przyszedł ksiądz po kolędzie. W trakcie wizyty poświęcił placówkę. Zrobił to już 28. raz. Szkoła pochwaliła się tym faktem na swoim profilu na Facebooku. Szkoła jest jak najbardziej publiczna. Gratulujemy i życzymy wpisu do „Księgi rekordów Guinnessa”.

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

✚ Ojciec Tadeusz Rydzyk, który udostępnia mikrofony i łamy swoich mediów rozmaitym antyszczepionkowcom, wyznał, że zaszczepił się trzecią dawką. „Ja posłuchałem lekarzy. Po to jest medycyna. Słuchajmy uczciwych, mądrych lekarzy. Ja szukam mądrych. Nigdy mnie nie zawiedli, nigdy nie okłamali”. Szczepcie się. W tym jednym warto naśladować toruńskiego szamana. Niezależnie od tego, co naprawdę stało za takim wyznaniem.

✚ Mieszkańcy jednego z bloków w Jarocinie od dwóch miesięcy poszukują źródła hałasu, który zakłóca im życie. „Do naszych mieszkań dobiegają uderzenia, jakby ktoś uderzał pięścią w ściany czy drzwi. Stukanie, które trwa w dzień i w nocy, przybiera różne formy. Czasami brzmi jak uderzanie ręką w ścianę, innym razem metalicznym przedmiotem” – opowiadał lokalnej prasie jeden z mieszkańców. Wiadomo, bo sprawdzono, że przyczyną nie jest człowiek. Na pomoc wezwano już dwóch egzorcystów. Jednak zawiedli, stwierdzając, że nie widzą nic nadprzyrodzonego w hałasie. Był też ksiądz z miejscowej parafii. Wyświęcił wszystkie mieszkania, a na drzwiach wejściowych narysował krzyże. Hałas jednak nie ustał. Teraz sprawą zajmuje się policja. Ciekawy w tym wszystkim jest sposób myślenia ludzi z Jarocina: kogo na pomoc wezwali najpierw.

✚ Jeden z mieszkańców Warszawy zwrócił się niedawno w trybie skargi administracyjnej do Poczty Polskiej „o dodanie na sali operacyjnej UP 147 w Warszawie Wesołej (Starej Miłośnie) na ścianie tuż obok krzyża katolickiego (wisi nad wejściem) Gwiazdy Dawida, Półksiężyca oraz Krzyża Prawosławnego lub usunięcie krzyża chrześcijańskiego z Urzędu”. I doczekał się reakcji: „Krzyż zostanie zdjęty i przewieszony w miejsce niewidoczne dla Klientów”.

KLECHA

Wieści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

eprasa.pl 93f426005e

Duda żelaza

Zawiedziona miłość jest gorsza od nienawiści.

Po wecie do „lex TVN” w oczach (a każdym razie w ustach) opozycyjnych polityków i komentariatu Duda przestał być Adrianem. Po latach w znacznym stopniu zasłużonego lekceważenia Andrzej Duda nagle usłyszał pod swoim adresem wypowiedzi stosowne wobec głowy państwa. To mogło mu przewrócić w jego prywatnej głowie. Może będzie to dobra zmiana?

Zwłaszcza że jeszcze cenniejsza nagroda spotkała go ze strony Wielkiego Brata. Polityk, który kwitował bez słowa najbardziej barbarzyńskie ataki Kaczyńskiego i Ziobry na praworządność, nagle otrzymał od szefa amerykańskiej ambasady list zgoła miłosny: **„Dziękuję, Panie Prezydencie, za przywództwo i zaangażowanie dla wspólnych wartości demokratycznych”.** Chwilę potem został przez amerykańskich przyjaciół nagrodzony dopuszczeniem do zdalnej narady na temat Ukrainy z udziałem samego Joego Bidena i innych polityków mających rzeczywisty wpływ na losy Europy i świata: prezydenta Francji, kanclerza Niemiec, premiera Wielkiej Brytanii, przewodniczącej Komisji Europejskiej, szefa Rady Europejskiej, sekretarza generalnego NATO. Nie jest to towarzystwo, w jakim polscy politycy obracają się na co dzień – a już na pewno są to bardzo wysokie progi dla Dudy. **„Z satysfakcją przyjąłem zaproszenie na to spotkanie”** – ogłosił. Ja myślę…

I to nie był koniec niespodzianek: po telemoście z władcami świata prezydent Rzeczpospolitej zerwał z utrwaloną przez jego formację tradycją i zaprosił polityków opozycji na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego – zwołane po raz pierwszy od dwóch lat. Prezydent zasiadł do stołu z Tomaszem Siemoniakiem, Krzysztofem Gawkowskim, Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem oraz – dodając krzywdę do zniewagi – z zaprzańcem Gowinem. Mało tego: w posiedzeniu RBN brał udział także Paweł Kukiz, który miał być gwarantem tego, że Kaczyński ma sejmową większość, a tymczasem opowiedział się za powstaniem komisji śledczej do sprawy Pegasusa. I to grono wrogów PiS prezydent oblał tłustym sosem pochlebstw, dziękując im wylewnie za **„niezwykle odpowiedzialną, powiedziałbym patriotyczną bardzo postawę”**, a także **„bardzo budującą atmosferę, bardzo spokojną, bardzo merytoryczną, która bardzo dobrze rokuje na przyszłość”.**

Zresztą jeśli chodzi o aferę Pegasusa – Duda także okazał się wobec swego środowiska niezbyt lojalny. Ogłosił, że jest **„zdumiewająca”**, przyznał z wyraźnym zadziwieniem, że **„nigdy o tym nie słyszał”**, orzekł, że **„powinna zostać wyjaśniona w otwarty sposób”**, oraz **„nie wykluczył”** powstania komisji śledczej – którą PiS wyklucza definitywnie. Chwilę później spuścił wprawdzie nieco z tonu i zaczął coś bąkać o opanowanej przez władzę komisji ds. służb specjalnych – ale niesmak u prezesa musiał pozostać. Pogłębiony dodatkowo faktem, że kilka dni później prezydent ostentacyjnie nie zaprosił wicepremiera do spraw bezpieczeństwa na posiedzenie Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Ostentacyjnie – bo szef BBN Paweł Soloch w TVN 24 ogłosił, że **„Jarosław Kaczyński nie otrzymał zaproszenia od prezydenta na spotkanie w sprawie Ukrainy”**, gdyż **„prezydent chciał rozmawiać bezpośrednio z ministrami, którzy nadzorowali konkretne obszary leżące w ich kompetencjach”.** Co mogło zostać uznane za przytyk do dość niekonkretnych kompetencji Kaczyńskiego jako wicepremiera ds. bezpieczeństwa.

Rys. WIDGET

Co zrobić z tą miłością

Chłód panujący na linii prezydent–prezes nagłośnił zresztą sam Kaczyński, który zapytany przez „Interię” pod koniec zeszłego roku, kiedy rozmawiał z Dudą, odrzekł: **„dawno temu”.** Naciskany dorzucił, że **„nie ma znaczenia, kilka tygodni czy kilka lat”** i że jego relacje z prezydentem **„tak wyglądają w zasadzie od początku prezydentury”.**

Zapisane w ten sposób nie wygląda to szczególnie złowieszczo – ale warto wspomnieć, że

prezes PiS ma bardzo kobiecy zwyczaj wstecznego umniejszania swoich dawnych miłości.

To ta postawa, którą przepięknie opisał Młynarski w piosence śpiewanej przez niewiastę porzuconą metodą dopisku na kwicie z pralni: **„A zresztą cóż, nie jestem winna, że byłeś taki, że nie byłeś w moim stylu”.** Ilekroć ktoś z dawnych sojuszników przechodził na przeciwną stronę – Kaczyński ogłaszał, że od początku miał go za szmondaka, że przypisywane mu zasługi tak naprawdę nie należały do niego i że tylko z litości prezes nie mówił tego wcześniej głośno. Komunikat, że tak naprawdę nigdy nie współpracował z politykiem, którego uczynił prezydentem, jest wypowiedzią z tego właśnie gatunku; próbą przekonania opinii publicznej, że to nie Duda zerwał się ze smyczy, tylko wręcz przeciwnie, Kaczyński go odciął, pierwszy, już dawno temu.

Kocha się raz, potem drugi i trzeci

Teraz przed Dudą stoi ważna decyzja: czy powrócić do roli Adriana antyszambrującego u drzwi słabnącego wodza – czy spróbować przez te kilka lat być prezydentem Rzeczpospolitej? Licząc np. na to, że prezydent Biden zapomni mu spóźnione gratulacje, a zapamięta ingerencję w obronie interesów CNN – i po 2025 r. załatwi jakąś fuchę w NATO, ONZ albo czymś podobnie smakowitym.

Uczciwie powiedziawszy, byłaby to kalkulacja oparta na daleko idących założeniach. Pierwsze jest takie, że Biden wygra wybory w 2024 r. – Trump i cała Partia Republikańska nienawidzi CNN z emocją podobną do tej, którą Kaczyński żywi wobec TVN 24, i od nich nagrody za uratowanie interesów Discovery w Polsce Duda się nie doczeka. Poza tym cywilizowana zachodnia Europa pamięta Dudzie – przepraszam: Panu Prezydentowi Dudzie – absurdalną homofobiczną kampanię z 2020 r., stanowczo odbiegającą od europejskich standardów. Chociaż z drugiej strony: jeśli przez najbliższych kilka lat wykazałby się konsekwencją w przestrzeganiu tych standardów – być może nawrócony wschodnioeuropejski demokrata zostanie przyjęty niczym odnaleziona owieczka: z wdzięcznością i radością.

Jest w tym pewna doza hazardu. O tym, czy prezydent zdecyduje się zagrać – i o ile – przekonamy się za kilka tygodni, kiedy na jego biurko trafi nieszczęsne „lex Czarnek”. Zawetowanie tej ustawy będzie otwartym wypowiedzeniem posłuszeństwa PiS-owi.

Na razie bądźmy dobrej myśli. Fakt, że Agata Kornhauser-Duda po raz pierwszy w karierze Małżonki Prezydenta zaistniała w jakimkolwiek politycznym kontekście, przyjmując opozycyjne posłanki protestujące przeciwko Czarnkowej reformie, nie jest, jak sądzę, przypadkowy. Podobnie jak fakt, że jej małżonek wezwał autora ustawy do Pałacu, zanim projektem zajął się Senat, można traktować jako ostrzeżenie: że lepiej nie bronić „lex Czarnek”, bo i tak podzieli los dzieła Suskiego.

Pożyjemy, zobaczymy…

AWŁ

WIEŚCI GMINNE I INNE

W wielkopolskich Włoszakowicach 2 kundle wtargnęły do woliery i zagryzły 35 rasowych gołębi błękitnej krwi. Były to gołębie pocztowe, które zwyciężały w światowych konkursach latających listonoszy. Wieś pogrążyła się w żałobie. Wartość pomordowanych ptaków właściciel wycenił na 15 tys. zł. Mordercy są właściwie bezwartościowi.

Uratowany został honor polskiej samorządności lokalnej. Sąd Najwyższy ostatecznie uniewinnił byłego prezydenta Olsztyna Czesława Małkowskiego (po czternastu latach procedowania sprawy) z zarzutu gwałtu na ciężarnej urzędniczce. Wiadomość jest o tyle niebywała, że w jednej z instancji, przez które sprawa przechodziła, Małkowski został gwałcicielem skazanym na 5 lat więzienia. Sprawiedliwość zatriumfowała, ale powodów do ostrożności w ocenie pracy sądownictwa przybyło.

Po 22 latach procesów umiarkowaną satysfakcję ma również Krzysztof L., który w 2000 r. oskarżony został o straszliwe niecności przez krakowską prokuraturę. W charakterze odszkodowania za rok spędzony w pudle Sąd Apelacyjny w Krakowie przyznał mu 300 tys. zł. Pan L. nie jest zupełnie usatysfakcjonowany. Uważa, że należy mu się milion. Podczas pobytu w celi stracił 43 kg żywej wagi. W naszym rozumieniu za taką kurację odchudzającą, która zapewne przedłuży mu życie o jakąś dekadę, to on powinien ten milion zapłacić skarbowi państwa, a nie odwrotnie.

22-letniego żołnierza z 9. Brygady Kawalerii Pancernej w Braniewie w województwie warmińsko-mazurskim znaleziono z raną postrzałową głowy. Kula wystrzelona została z broni służbowej. Motywy działania broni służbowej nie są znane. Badają je żandarmeria wojskowa i prokuratura.

Pułkownik z 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej przeżył upadek z IV piętra bloku przy ul. Poprzecznej w Olsztynie. Jak oświadcza dowództwo brygady, zderzenie z glebą po krótkim locie w przestworzach pozostaje bez związku z obronnością kraju. Pułkownik uskuteczniał swobodne opadanie w czasie wolnym od służby naszej Najjaśniejszej Ojczyźnie. To niedobrze… W czasach gdy na granicach wróg czyha, a kondycja wojska nie jest olimpijska, liczy się każdy pułkownik.

Anna J., 43-letnia pracownica Urzędu Skarbowego w Bielsku-Białej, przez 2 lata pobierała świadczenia emerytalne w imieniu podopiecznego, który mniej więcej tak długo nie żył. W charakterze nienależnej trupowi emerytury otrzymała 90 tys. zł. Nieżywy żyłby jeszcze długo i szczęśliwie, gdyby nie zdradziła go ZUS-sowi rodzina niezadowolona, że z tytułu nienależnego świadczenia nie otrzymywała ani złotówki. Zasada: samemu nie zjedz i drugiemu nie daj – w polskiej obyczajowości jest wiecznie żywa.

Odwieczny problem braku mieszkań, nękający polskie społeczeństwo, przechodzi do przeszłości. Nie za sprawą programu „Mieszkanie plus”. 180 tys. nadprogramowych zgonów w minionym roku oznacza, że w kategoriach kubaturowych przybyło w Polsce 60 tys. mieszkań. Jeżeli tendencja się utrzyma, za 3 lata, jak szacują specjaliści, mieszkanie stanie się dobrem przystępnym dla każdej polskiej rodziny. Zdaniem mieszkanioznawców stanieją też nowe mieszkania oraz kredyty hipoteczne.

Nie potwierdzają się informacje o zarzuceniu budowy Instalacji Termicznego Przetwarzania Odpadów w Rogowcu nieopodal Bełchatowa. Termiczne przekształcanie to eufemizm reprezentujący spalarnie śmieci. Zarząd inwestora PGE Energia Ciepła utrzymuje, że jest pewne opóźnienie. Może rok, a może nie wiadomo ile. Ale spalarnia likwidująca 180 tys. ton śmieci za przypuszczalnie 700 mln zł na pewno powstanie. Planowane zakończenie inwestycji w 2024 r. jest już nierealne. Złośliwi uważają, że eksperci mierzą, czy wystarczy powietrza nad Bełchatowem, aby podsycało dwie ogromne spalarnie postawione pod stosunkowo skromnym dachem nieba. Napomykamy, że obok, też w Rogowcu, znajduje się elektrownia Bełchatów, która emituje rocznie więcej dwutlenku węgla niż cała Nowa Zelandia.

W listopadzie zeszłego roku policjanci z Olecka zatrzymali karetkę pogotowia ratunkowego, która wyglądała jak karetka pogotowia ratunkowego. Kierowca i personel pojazdu wyglądali jak ratownicy medyczni. Okazało się jednak, że w ambulansie nie ma chorych, tylko osiemnastu cudzoziemców nieznanej narodowości przebywających w Polsce nielegalnie. Decyzją prokuratury pojazd nieodpłatnie przekazano miejscowemu szpitalowi, aby służył temu, do czego został powołany.

Obywatele warszawskiego Ursynowa zmagają się z porzuconymi samochodami blokującymi miejsca parkingowe. Pojazdów takich nie można usunąć, jeżeli nie zagrażają bezpieczeństwu, np. poprzez wyciek płynów eksploatacyjnych, otwarte drzwi lub wybite szklane elementy. Sprytni warszawiacy urywają więc w bezpańskich wrakach lusterka – co daje podstawy strażnikom miejskim do działania. Auta z powyłamywanymi lusterkami trafiają tym samym sprawiedliwie na zasłużone złomowiska.

R.J.

Informacje pochodzą z prasy prowincjonalnej z całej Polski, gdzie w zależności od regionu inne jest wyobrażenie o prawdzie obiektywnej. Należy unikać wyciągania z tych informacji generalnych wniosków, a także wywoływania skutków prawnych.

Ilustr. WŁODEK KIERUS

MÓŻDŻEK TYGODNIA

Wielki strateg z Nowogrodzkiej. Geniusz władzy. Wybitny szachista polityczny – swoich wyprzedza o kilka ruchów, opozycję o kilkanaście. Z takim przegrać to jak wygrać.

Może tak kiedyś było… We wtorek 1 lutego był jednak dziadersem w czarnej masce, który mówił niedorzeczności w Sejmie. Oddychał nieświadomością. Nie wiedział, co i po co mówi. Nie zdawał sobie sprawy, gdzie jest przód, a gdzie tył. Budził litość, a nie szacunek, a tym bardziej nie strach. Kto by się bał takiego dziadunia w wypchanych spodniach na wysokości kolan…?

We wtorek 1 lutego upadła ustawa covidowa. Od upadku Kaczyńskiego, jej twórcy, dzielą nas miesiące, tygodnie, a może tylko dni. Gdy sczeźnie, nikt po nim nie będzie płakał. □

eprasa.pl 93f426005e

Zbawca narodu na emeryturę!

Jarosław Kaczyński zdradza objawy ciężkiego zmęczenia umysłowego.

Od 1,5 roku wszędzie, gdzie mogę, piszę i mówię, że prezes Prawa i Sprawiedliwości stracił kontakt z rzeczywistością. Że jego ekscentryczne zachowania już od dłuższego czasu prowadzone są bez żadnego logicznego trybu. Od piątki dla zwierząt po „lex TVN"; od **„mord zdradzieckich"** po opowieść o **„odkryciu towarzyskim"** w osobie prezeski Trybunału Konstytucyjnego; od zakazania aborcji po zapowiedź powołania ćwierćmilionowej armii, żeby miał kto ginąć na wojnie z Ruskimi – to wszystko przejawy umysłu niegdyś niewątpliwie wybitnego, ale dziś już cokolwiek zmąconego.

W odpowiedzi ciągle słyszę, że to myślenie życzeniowe i że tak naprawdę w tym szaleństwie jest głęboko ukryta metoda: jakaś przebiegła gra obliczona na 100 ruchów naprzód, prowokacja wobec opozycji, manipulacja społeczeństwem.

Śmierć dla każdego

Dokładnie to samo myślenie panowało w komentarzach po przegranym przez PiS głosowaniu w sprawie absurdalnej ustawy covidowej, nazwanej „lex Kaczyński". Sprawdzony tefałenowski komentariat, dyskutujący na gorąco po wieczornej zadymie w sejmie, z uporem szukał jakiejś podstępnej logiki w kompletnej kompromitacji prezesa PiS, który zmusił marszalicę Witek do poddania jego kretyńskiego projektu pod głosowanie, ale nie był już w stanie zmusić własnego klubu do jego poparcia. Że może Kaczyńskiemu chodziło o to, żeby zrobić wrażenie, że chce twardo walczyć z pandemią, nie podpadając jednocześnie antyszczepionkowcom, albo że tak naprawdę chodziło o to, żeby zrzucić odpowiedzialność na opozycję… Nazajutrz w „Rzeczpospolitej" Michał Kolanko wyłożył, że **„prezes PiS – którego nie interesują notowania zaufania – ściąga na siebie ogień"**, po to żeby **„utrzymać opozycję w wygodnym dla siebie narożniku"** – i wszyscy poranni komentatorzy TOK FM cytują to jako objawienie.

Przecież to jest bez sensu!

Do tego, żeby zrzucać odpowiedzialność na opozycję, ten rząd – a zwłaszcza jego polityczny patron – nie potrzebuje przegrywać głosowania. Robi to bez żadnego skrępowania od początku pandemii. Największą siłą PiS była jego „sprawczość" w oczach jego wyborców, a podstawą funkcjonowania Zjednoczonej Prawicy było założenie o niewzruszonym autorytecie prezesa. Jedno i drugie poszło właśnie do kanału. Koszty polityczne operacji „lex Kaczyński" nieskończenie przekraczają ewentualne zyski – choć, szczerze mówiąc, ja akurat żadnych zysków nie widzę.

Widzę za to w projekcie duszę Kaczyńskiego – taki pomysł, który w gruncie rzeczy opiera się na wymuszeniu posłuszeństwa metodą zastraszenia.

Jarosław Kaczyński jest wielkim entuzjastą odstraszającej funkcji kary – to akurat łączy go ze Zbigniewem Ziobrą. Pamiętajmy, że mówimy o facecie, który jeszcze dekadę temu zgłosił projekt przywrócenia kary śmierci.

Bo **„państwo jest po to, aby chronić uczciwych obywateli, po to, by zdecydowanie, jeśli trzeba bardzo twardymi metodami, zwalczać przestępczość"**.

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

Tym razem jednak przywilej zwalczania twardymi metodami niepożądanych zachowań prezes chciał powierzyć nie państwu – co mieściłoby się w jego dotychczasowym paradygmacie – ale obywatelom. To zarażony pracownik lub właściciel zakładu pracy, gdzie pojawiło się ognisko wirusa, zyskiwał w jego projekcie prawo do wystąpienia o 15 tys. zł odszkodowania od osoby podejrzewanej o sianie zarazy. Podstawą podejrzeń miała zaś być odmowa poddania się testowi.

COVID jak aborcja

W komentarzach dość często pojawiało się pytanie, skąd Kaczyńskiemu przyszedł do głowy ten szalony pomysł. Pytanie było zadawane retorycznie, choć moim zdaniem istnieje na nie nieretoryczna odpowiedź. Ta konstrukcja wydaje się żywcem zaczerpnięta z przebiegłej ustawy antyaborcyjnej przyjętej ostatnio przez stan Teksas.

Tu konieczne jest kilka słów wyjaśnienia.

Teksas przyjął ustawę de facto całkowicie zakazującą aborcji – tzw. zapis o tętnie płodu – która jest w konflikcie z orzeczeniem Sądu Najwyższego USA w sprawie Roe vs Wade z 1973 r., wywodzącym prawo do przerwania ciąży z konstytucyjnej gwarancji prywatności. Dlatego w innych stanach ustawy takie były utrącane przez sądy: prokurator, policjant czy urzędnik wydziału zdrowia, który usiłuje wyegzekwować niekonstytucyjne przepisy antyaborcyjne, może być skutecznie pozwany i sąd zakazuje mu tej działalności. Jednak przepisy teksańskie zostały skonstruowane w ten sposób, że przeciwnicy nowej ustawy nie mają kogo pozwać. Albowiem Teksas powierzył pilnowanie życia poczętego nie publicznym instytucjom – które mogą być stroną procesu – tylko wszystkim obywatelom, którzy dostali prawo domagania się 10 tys. dolarów odszkodowania za szkody moralne od każdego, kto przyczyni się do nielegalnej aborcji. Pozwani mogą być lekarze i pielęgniarki, właściciele klinik, osoby, które dały lub pożyczyły kobiecie pieniądze na aborcję, nawet kierowca Ubera, który zawiózł ją na zabieg. To daje idealny efekt mrożący – a afekt mrożący jest wszak ulubioną technologią sprawowania władzy przez obecną ekipę.

Sprytne, nie?

Właśnie, że nie. To jest sprytne w Teksasie, w specyfice amerykańskiego systemu prawnego. W Polsce jest to kompletne szaleństwo: niby dlaczego państwo, ponoć uwolnione przez obecną ekipę rządzącą od plagi imposybilizmu, ma cedować obowiązek dbania o zdrowie publiczne na obywateli? Można zgadywać, że prezesowi chodziło o to, żeby gniew ściganych o odszkodowania był wymierzony nie we władzę, prokuratora czy policjanta, tylko we współobywateli, do których kieszeni ewentualne odszkodowanie trafi. Ale przecież z góry było wiadomo, że ustawa taka nijak nie przejdzie, zatem problem, na kogo będą się gniewać ukarani za brak testów, w ogóle nie miał znaczenia. To jest obłęd kryjący się pod maską przebiegłości. To przypomina inną historię z Teksasu: tę o facecie z El Paso, który pewnego dnia rozebrał się do rosołu i wskoczył w kaktusy. Zapytany, dlaczego to zrobił, odparł: **„Wydawało mi się to dobrym pomysłem"**.

Powiecie to prezesowi?

Wygląda na to, że „lex Kaczyński" wydawało się dobrym pomysłem jedynie Kaczyńskiemu, który wyskoczył na trybunę bez żadnego trybu i opowiedział dziwaczną historię o tym, że lekarze są od leczenia, a nakazu noszenia masek nie da się wyegzekwować. Za to w ostatecznej debacie nad projektem posłanka Barbara Dziuk, zapisana do głosu w imieniu klubu PiS, nie pojawiła się na sali – co marszałek Terlecki ewidentnie wiedział z góry, skoro nie poczekał nawet pięciu sekund, od razu przekazując głos Katarzynie Lubnauer występującej w imieniu Koalicji Obywatelskiej.

Prawo i Sprawiedliwość już chyba wie, że nadeszła pora, żeby prezes osiągnął swój wymarzony status **„emerytowanego zbawcy narodu"**. Ciekawe, czy ktoś będzie miał odwagę mu to powiedzieć.

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA
awl@redakcja.nie.com.pl

KRÓL TREFL

KRÓL ĆWIECZEK

KRÓL UBU

KRÓL BALU

eprasa.pl 93f426005e

Szpiedzy tacy jak my

Czy wolno gadać z urzędnikami Putina? Lubić Rosjan? Wychwalać rosyjskich pisarzy czy pieśniarzy?

Spreparowane SMS-y, niezgodne z prawem zasysanie przez służby archiwalnych treści, fałszowanie tożsamości nadawców komunikatów i wykorzystywanie sfabrykowanych materiałów w kampanii wyborczej – to lista grzechów, za które powinien beknąć Kaczyński. Ale nie beknie, dopóki PiS sprawuje swoją misję z woli 30 procent narodu.

Nie, nie, nie! Polak patriota oprócz genu sprzeciwu ma jeszcze gen antyrosyjskości.

Jeżeli ktoś się bardzo upiera, może czytać ruskich pisarzy, byle nie młodszych niż Fiodor Dostojewski. Z muzyków przejdzie Władimir Wysocki, a nawet Bułat Okudżawa, choć zmarł raptem ćwierć wieku temu. Za to jak trzeba: w Paryżu.

Szpieg nr 1

Pamiętacie Mateusza Piskorskiego? Współpracownik Andrzeja Leppera, poseł Samoobrony. Obronił doktorat, próbując umiejscowić swoją partię w polskim systemie politycznym. Antykapitalista, antyglobalista, patriota. Przyjaźni się z tą częścią Europy, która chce deamerykanizacji kontynentu i współpracy Europejczyków **„od Lizbony do Władywostoku”.**

Trochę dużo jak na rządy PiS, które próbują rozbić Europę współpracującą od Lizbony po Warszawę.

W 2004 r. Lepper wysłał Piskorskiego na Białoruś obserwować wybory. Lider Samoobrony chciał współpracy gospodarczej z Białorusią, a nie sposób kręcić lodów z sąsiadem, jeśli chce się mu zmieniać meble w salonie. To raz. A dwa – polskie rządy przeceniają gotowość Białorusinów do umierania za demokrację. Duża część narodu traktuje kontrkandydatów Łukaszenki do fotela prezydenta jak sterowane przez Zachód pacynki. Łukaszenka dorobił się swoich Jacków Kurskich, a nadawana przez Polskę telewizja Biełsat ma charakter niszowy.

Piskorski nie zauważył niczego podejrzanego. Łukaszenka wygrał, bo tak głosowali Białorusini.

W lutym 2015 r. Piskorski założył partię Zmiana. Lewicową, antykapitalistyczną, pacyfistyczną. Na zebranie założycielskie zaproszono przedstawicieli Noworosji. Historycznie Noworosja to zbiorcza nazwa ziem czarnomorskich. Partia Noworosja reprezentowała Rosjan z Donbasu, właśnie ukradzionego Ukrainie.

Zmiana nie została zarejestrowana. W maju 2015 r. Piskorski został aresztowany. Bo to ruski szpieg, proszę państwa. Konkretnie: **„Współpracował z rosyjskimi służbami wywiadowczymi, spotykał się z oficerami wywiadu i podejmował od nich zadania operacyjne w zamian za kasę”.**

Szpieg nr 2

Janusz Niedźwiecki to filozof z Olsztyna. Zaczynał z Januszem Palikotem. Gdy nie udało mu się wejść do rady miejskiej, przeniósł się na głębsze wody. Pisał i podróżował, **„poznając mechanizmy demokratycznie sprawowanej władzy”.** Współpracował z Piskorskim. W 2015 r. znalazł się w Komitecie Założycielskim partii Zmiana.

Po aresztowaniu przyjaciela gromadził dowody na jego niewinność. W 2017 r. został szefem European Centre for Democracy and Human Rights (ECDHR). Pod tą szumną nazwą kryje się stowarzyszenie, które zajmuje się m.in. **„budowaniem tolerancji oraz dialogu międzykulturowego”.** Przede wszystkim lobbingiem na rzecz słabo reprezentowanego w Brukseli Wschodu.

W 2019 r. Niedźwiecki współtworzył partię Nowa Demokracja TAK. Został sekretarzem generalnym i koordynatorem.

Jako ekspert polityczny objechał świat od Azerbejdżanu po Meksyk i Pakistan. Ukoronowaniem wizyty w Kijowie był raport na temat neonazizmu na Ukrainie w latach 2018–2020, który poruszył wrażliwszych europejskich polityków. Jest w nim mowa m.in. o zabójstwach i fizycznych atakach na ukraińskich dziennikarzy.

Czy raport był po myśli Jarosława Kaczyńskiego? Nie. Ale 31 maja 2021 r. Niedźwiecki został aresztowany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego nie za pierdzenie w salonie, ale za szpiegostwo na rzecz Rosji.

Potraktowano go jak bandytę, narzeczoną wywleczono z samochodu. Przed przesłuchaniem pozbawiono snu, aby wymusić przyznanie się do stawianych zarzutów. Przez 14 dni był odpytywany bez obrońcy.

Dopiero wtedy doszło do pierwszego widzenia z prawnikiem, choć domagał się go od początku. Przez miesiąc nie dostał ubrania na zmianę. Odmawiano mu widzeń, a nawet rozmów telefonicznych z najbliższymi. To ustalenia „Raportu dot. działalności oraz represji politycznych wobec działacza na rzecz praw człowieka Janusza Niedźwieckiego”, przygotowanego przez ECDHR.

O szpiegostwie Janusza Niedźwieckiego Prokuratura Krajowa informuje tak: **„Janusz N. na zlecenie osób działających na rzecz rosyjskiego wywiadu próbował nawiązać kontakt z polskimi oraz zagranicznymi politykami, w tym pracującymi w Parlamencie Europejskim. Podejrzany prowadził swoją działalność na terenie Polski, UE i innych krajów, która wpisywała się w rosyjskie przedsięwzięcia propagandowo-dezinformacyjne podejmowane w celu osłabienia pozycji RP w UE i na arenie międzynarodowej”.**

Lobbysta

Dla porządku przypominam. Lobbysta to ekspert z danej dziedziny wpływający na organy ustawodawcze i wykonawcze, aby podejmowały decyzje zgodne z interesami jego klientów. Lobbing to ważny element współczesnej demokracji. Podstawą demokracji jest kompromis, lobbyści gwarantują, że prawodawca uwzględni wszystkie, czasem sprzeczne interesy aktywnych grup społecznych.

Unia Europejska wprowadziła rejestr lobbystów, chcąc, aby proces podejmowania decyzji był jak najbardziej przejrzysty. Niedźwiecki jest prorosyjskim lobbystą akredytowanym w Parlamencie Europejskim.

Zadania szpiegów są inne: odkryć tajemnice innych krajów i firm tak, aby nie zorientowały się, że tajemnice zostały wykradzione. Pracując nad tym, szpiedzy starają się utrzymać w konspiracji charakter swojej misji – podają się za inne osoby, komunikują się z mocodawcą w ukryty sposób.

Obie strony sporu zgadzają się, że Niedźwiecki jeździł za granicę, spotykał się z politykami różnej maści, krytykował polską politykę zagraniczną i wypowiadał się dla rosyjskiego portalu „Sputnik”.

Koledzy lobbysty widzą to tak: – Człowiek walczący o prawa człowieka sam padł ofiarą łamania praw człowieka. Przywołują Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności: **„Każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe”.**

PiS uważa, że każde publiczne mówienie o łamaniu praw człowieka na Ukrainie jest sprzeczne z polską racją stanu. Podkreśla, że na jakieś ważne międzynarodowe forum Niedźwiecki zapraszał w imieniu przewodniczącego Dumy Państwowej Rosji, który skądinąd pełnił tam funkcję gospodarza. Że z niego renegat, zawsze wpatrzony w Rosję.

Partia rządząca nie ma wątpliwości: to przestępstwo, a nie zły gust.

Marka

Ukraina ma problemy. Nie tylko takie, że nad granicami stoją tysiące rosyjskich żołnierzy. Nie potrafiła (nie chciała) przekonać zamieszkujących jej ziemie Rosjan, że opłacają im się ukraińskie paszporty. Rada Najwyższa Ukrainy wybrała rozwiązania siłowe. Zażądała np., aby handel i usługi mówiły wyłącznie po ukraińsku.

Błąd – komentował w „Rzeczpospolitej” już rok temu Ołeksij Arestowycz, doradca biura prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. – Powinniśmy zmniejszyć podatki dla przedsiębiorców popularyzujących ukraiński, ale nie narzucać nic siłą. Mamy miliony ludzi, dla których językiem ojczystym jest rosyjski. Wypychamy ich do tzw. rosyjskiego świata… Proponował zamianę nazwy państwa na Ukraina-Ruś, aby **„oderwać tę markę od Moskwy”.**

Miękka polityka nie znalazła uznania. Efekt? Od wybuchu wojny w 2014 r. Rosja wydała na spornych terenach ponad milion swoich paszportów. Nie licząc paszportów dla dwóch milionów ludzi z okupowanego Krymu. Prorosyjska partia Za Życie prowadzi w sondażach (ma 20,7 proc. poparcia). Partia urzędującego prezydenta jest czwarta.

Stu

W 2018 r. w sprawie Piskorskiego interweniowała Grupa Robocza ONZ ds. Arbitralnych Zatrzymań. 16 maja 2019 r. został zwolniony za kaucją w wysokości 200 tys. zł, odpowiada z wolnej stopy, proces trwa. Rozprawy systematycznie spadają z wokandy, choćby ostatnia z 1 lutego 2022 r. Polsce przestało się spieszyć, choć na zdrowy rozum w narodowym interesie powinno być jak najszybsze dopadnięcie szpiega.

Niedźwiecki siedzi w areszcie śledczym Warszawa-Służewiec. W izolatce, pod nadzorem kamer.

Służby dziesiąty miesiąc przesłuchują ludzi, z którymi współpracował.

– O czyjejś winie świadczą zarzuty poparte dowodami. Jeśli ktoś na chybił trafił przesłuchuje parlamentarzystów, to znaczy, że jest to szukanie haków – uważa Piotr Chmielowski, szef Nowej Demokracji TAK, były poseł.

W śledztwie wszystko jest tajne łamane przez poufne. „Gazeta Polska” w osobie red. Piotra Nisztora ustaliła, że ma być przesłuchanych stu polityków, od Leszka Millera po Roberta Biedronia.

BOŻENA DUNAT
bdunat@redakcja.nie.com.pl

Rysunki STAŚ

Gdy okazało się, że Krzysztof Brejza w czasie kampanii wyborczej był szpiegowany za pomocą Pegasusa, media publiczne po raz kolejny dowiodły, jak pojmują swą misję.

Oto Tvp.info pod batutą Samuela Pereiry natychmiast przypomniało publice, że w inowrocławskim ratuszu działał kierowany przez Brejzę wydział nienawiści, żadnej nagonki na niego podczas kampanii nie było, a telewizja jedynie spełniała swój obowiązek, informując o kulisach śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Okręgową w Gdańsku, a dotyczącego afery fakturowej.

Portal wyparł się przy tym kontaktów z Pegasusem, publikując oświadczenie następującej treści: **„Opieraliśmy się na materiałach ze śledztwa, do których dotarliśmy”.**

Wypierając się Pegasusa, Pereira albo mija się z prawdą, albo mocodawcy polskiego patrioty o niepolskim nazwisku nie uświadomili, z kim tańczy.

• • •

Problem w tym, że śledztwo w sprawie afery fakturowej, polegającej na defraudacji samorządowych pieniędzy poprzez wystawianie lipnych faktur przez pracowników urzędu miasta w Inowrocławiu, wszczęto w 2017 r. A w czterystu materiałach dotyczących Krzysztofa Brejzy i wydziału nienawiści w inowrocławskim ratuszu opublikowanych przez telewizję publiczną i jej agendy w 2019 r. roi się od cytatów pochodzących z lat wcześniejszych. W kluczowej publikacji „Nie wdawać się w dyskusję. Klepać komentarze. Instrukcje Brejzy dla wydziału nienawiści”, który ukazał się na łamach portalu Tvp.info 48 dni przed wyborami i był potem wielokrotnie wałkowany na antenach wszystkich serwisów telewizji publicznej, Pereira pisze (zachowujemy oryginalną pisownię): **„Krzysztof Brejza osobiście kieruje akcją [hejtu] w internecie, starannie instru-**

Kraju ogromny, ty lepiej nie wstawaj, tylko leż spokojnie.

W minionym tygodniu **„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraził sprzeciw wobec polityki Federacji Rosyjskiej, godzącej w prawo międzynarodowe oraz burzącej ład i pokój w Europie. Apelujemy do rządów państw NATO i Unii Europejskiej o udzielenie wszechstronnego wsparcia Ukrainie, która znalazła się w obliczu wojny”** – czytamy w przegłosowanej przez posłów uchwale.

Przeciwko był sam jeden poseł Braun. Poseł Braun jest ostatnim, którego zdrowy na umyśle człowiek chciałby poprzeć. Ten jego sprzeciw dowodzi, że nikt nie jest na tyle pomylony, aby mylić się w stu procentach. To jest właśnie problem: wariaci mają niekiedy słuszność.

Media w zdawkowych komunikatach donoszą, że czołgi Putina stoją nad Donem. Ukraińcy uczą się strzelać z karabinów samodzielnie wykonanych z pompek rowerowych. Natomiast Anglicy dali im w prezencie rakiety. Z Estonii Ukraińcy dostali stare niemieckie armaty. Za to Niemcy podarowali Ukraińcom nowe kevlarowe hełmy. Wprawdzie minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow jasno się wyraził, że Rosja nie zamierza zaatakować Ukrainy, ale Rosjanie przecież przez 50 lat twierdzili, że w Katyniu Polakom w tył głowy strzelali Niemcy. Rosyjska wiarygodność wymaga czerezwyczajnej ostrożności. Putin bywa labilny, czyli niestabilny. Może zmienić zdanie.

Tak mniej więcej wygląda półprawda.

Ćwiczenia drugiej półprawdy

W roku 2021 Rosja 3 razy stanęła w obliczu wojny ze strony Ukrainy i państw NATO. W lipcu ogromne manewry NATO i Ukrainy odbyły się na Morzu Czarnym. 5 tysięcy żołnierzy trzydziestu dwóch narodów w sile trzydziestu dwóch okrętów, czterdziestu samolotów symulowało atak na Rosję w ramach „Sea Breeze 21”, największych ćwiczeń tego typu w historii, jak utrzymuje NATO.

eprasa.pl 93f426005e

Kto im dał skrzydła

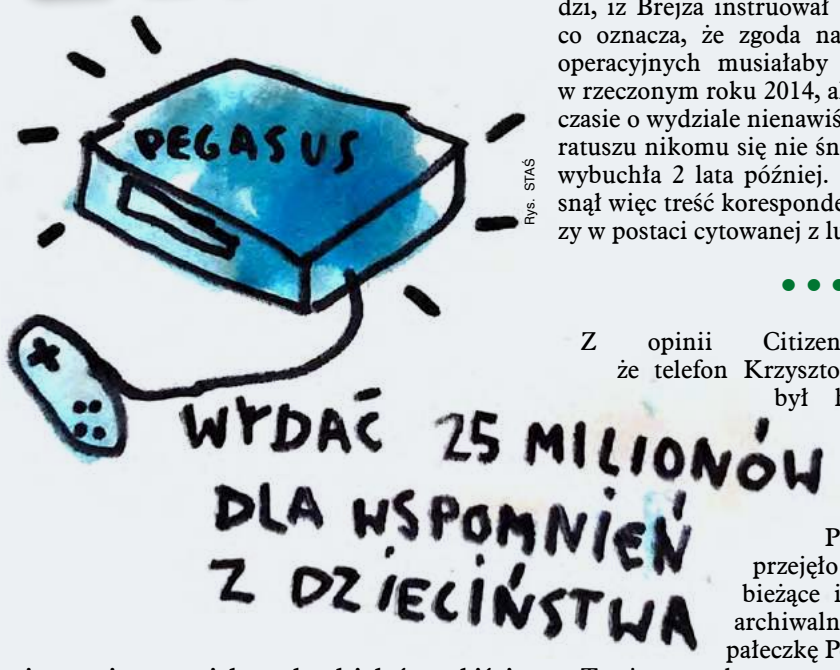

Rys. STAŚ

ując swoją grupę jak trzeba działać, osobiście wymyślając nieprawdziwe informacje jeszcze podczas kampanii samorządowej w 2014 r.: »… straszyński chce zostać burmistrzem gniewkowa, czy możecie podziatac w ramach poligonu i wrzucić kilka komentarzy? Krótkie dłuuzsze ale żeby zrobić dym, poopowiadajcie jakies bajki, przytulajcie się i do pis i do sldowcow zdjęcia sobie z nimi porobcie, uściski uśmiechy pelna radość, fotke sobie strzelcie w fotelu przyszłego zarzadu po sesji pelen teatr, wieeeeem!!! Walnijcie plotke o wewnętrznym sondażu robionym przez zarząd regionu PO w powiecie: PO: 9 proc., PiS: 6, SLD: 5 itd. Można poklepać serie komentarze krótkie: glosuje na brejze ja tez rownież glosuje na brejze, itp. Itd. Nie wdawać się w dyskusje ale klepce co jakiś czas«".

Problem: zgoda na pozyskanie materiałów w drodze inwigilacji nie może dotyczyć przeszłości. Innymi słowy: jeśli inwigilacja Brejzy była legalna, wniosek do sądu o wyrażenie zgody na użycie techniki operacyjnej musiał zostać złożony przed spłodzeniem przez niego instrukcji cytowanej przez Pereirę. Dziennikarz twierdzi, iż Brejza instruował swą grupę w 2014 r., co oznacza, że zgoda na stosowanie technik operacyjnych musiałaby zostać wydana albo w rzeczonym roku 2014, albo wcześniej. W tym czasie o wydziale nienawiści w inowrocławskim ratuszu nikomu się nie śniło, a afera fakturowa wybuchła 2 lata później. Skąd Pereira wytrzasnął więc treść korespondencji Krzysztofa Brejzy w postaci cytowanej z lubością instrukcji?

• • •

Z opinii Citizen Lab wynika, że telefon Krzysztofa Brejzy w 2019 r. był hakowany 33 razy. Wygląda na to, że Centralne Biuro Antykorupcyjne za pomocą Pegasusa w tym czasie przejęło z telefonu nie tylko bieżące informacje, ale także archiwalne. I agenci przekazali pałeczkę Pereirze.

To nie wszystko.

– Cytat podany przez Pereirę to kompilacja siedemnastu wiadomości tekstowych, wszystkie są z 2014 r. – mówi Brejza w rozmowie z nami. – Wysyłałem je do radnych powiatowych, tłumacząc, co mają mówić podczas sesji. Mam na to dowody, bo korespondencję zachowałem do dziś. Nie wiem, czy kompilacji dokonały służby, czy zrobił to Pereira, ale pewne jest, że w obiegu publicznym znalazł się fałszywy tekst spreparowany z prawdziwych kawałków. I jednego nieprawdziwego, bo ostatnie zdanie: „Nie wdawać się w dyskusje, ale klepce co jakiś czas" jest wymyślone.

• • •

Do Brejzy wysłałem najchętniej używane przez pałkarzy z TVP teksty, mające stanowić przejaw jego przestępczej działalności. Poprosiłem o wskazanie źródła, określenie, czy są prawdziwe, oraz o podanie dat powstania.

– Nie wszystkie udało mi się zidentyfikować, podejrzewam, że w niektórych przypadkach są to cytaty ze stenogramów podsłuchów – twierdzi senator.

– Wszystkie, które zidentyfikowałem jako pochodzące z mojego telefonu, są zmanipulowane. W różny sposób. Niekiedy podawane są nieprawdziwe dane dotyczące autorstwa. TVP np. pomawia mnie o to, że tłumaczyłem pracownikom urzędu w Inowrocławiu, jak mają stosować aplikację Tor w celu zapewnienia hejterom anonimowości. Jako dowód telewizja publikuje taki oto tekst: **»Odkryłem jak komentować na inianach (portal lokalny w lnowrocławiu inianie.pl) z tora. Działa w 100%!! Wszystko robimy w Torze: 7. Zakładamy maila. Np. wwww.t.pl 2. Na inianach wchodzimy w disqs i tworzymy nowe konto podając mail z punktu 1 :) 3. Następnie wchodzimy na twitter i otwieramy nowe konto. 4. Teraz dodajemy komentarze na inianach logując się przez twitter a nie przez disqs!! 5. Twitter zapyta nas o podłączenie disqs, więc robimy to i wpisujemy dane utworzonego w pkt 2. Gotowe: teraz wpisujemy komentarze prosto z tor:))«. Sms jest prawdziwy, tyle że ja byłem jego odbiorcą, a nie autorem. Podobny manewr zastosowano w przypadku sms-a o treści „Automyjnia MK-SPEED ul Dworcowa 32 możesz już od 8 tam podjechać. Tam gdzie ostatnio byłeś miejsca nie mieli. Telefoniki już zostały zorganizowane :)"**. Ma on sugerować, że niczym w gangsterskim filmie umawiam się na myjni, rzecz jasna nie po to, aby umyć auto, ale żeby dostarczyć wydziałowi nienawiści telefony, na dodatek zorganizowane, czyli w domyśle szemrane. Tymczasem SMS-a napisała do mnie moja asystentka, umawiając mnie z pracownikiem myjni w celu umycia samochodu, a pisząc o zorganizowaniu telefoników, miała na myśli, że wykonała już telefony, czyli poinformowała mnie, iż wykonuje swoje obowiązki. Ważne są daty. SMS dotyczący aplikacji Tor powstał 26 czerwca 2014 r. Wydział Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej w inowrocławskim urzędzie, który według TVP przekształciłem w wydział nienawiści, służący gnojeniu konkurencji politycznej, jeszcze wtedy nie istniał, nie mogłem więc instruować jego pracowników, jak stosować Tor. Drugi pochodzi z 2015 r. W obu przypadkach pozyskanie treści przez służby w roku 2019 r. było nielegalne.

Brejza twierdzi, że nigdy nikogo nie instruował, **„by zamieszczał zniesławiające treści"**, i dysponuje **„dowodem tego dotyczącym"**, który ujawni w odpowiednim momencie.

Odpowiednich momentów będzie miał pod dostatkiem, bo poza zawiadomieniem prokuratury o włamaniu do swego telefonu pozwał Kaczyńskiego i Pereirę.

• • •

To, jak Pereira, naczelny portalu TVP.Info i autor najważniejszych artykułów czyniących z Brejzy mafiosa, dotarł do publikowanych przez siebie materiałów, wyjaśnione nie zostało, choć Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim udawała, że prowadzi zmierzające do tego postępowanie, ale mimo oczywistych dowodów zakończyła je umorzeniem. Ta sama prokuratura po zawiadomieniu o możliwości popełnienia przestępstwa złożonym przez Krzysztofa Brejzę wszczęła teraz śledztwo dotyczące uzyskania dostępu do informacji znajdujących się w jego telefonie, co sprawia, że rezultat jest znany bez potrzeby zasięgania opinii wróża Macieja. Co gorsza, Ostrów to nie czarna owca w rodzinie, wszak

Ewa Wrzosek nie była gwałcona przez skrzydlatego konia dla przyjemności, ale po to, żeby wszyscy polscy prokuratorzy wiedzieli, że matka partia swoich wykarmi, ale zdrajców powiesi.

Dzięki temu to, że efekty postępowań mogących obnażyć Kaczyńskiego i jego lokajów są znane przed ich wszczęciem, jest regułą ogólnopolską, a nie tylko lokalną.

MACIEJ MIKOŁAJCZYK
mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl

Małoruscy i dużo gorsi

Po raz kolejny Ukraina i NATO straszyły Rosję atakiem we wrześniu minionego roku. 6 tysięcy żołnierzy z piętnastu państw, w tym z Polski i USA, trenowało strzelanie do Rosjan w ramach manewrów „Rapid Trident 2021" w obwodzie lwowskim.

W tym samym miesiącu Ukraińcy wraz z reprezentantami drużyn z Wielkiej Brytanii, Gruzji, Włoch, Jordanii, Kanady, Łotwy, Litwy, Mołdawii, Niemiec, Polski, Słowacji, Rumunii, USA, Węgier i Szwecji doskonalili pozorowany atak na Rosję w ramach ćwiczeń „Zjednoczone wysiłki 2021". 12,5 tysiąca żołnierzy sześciuset pojazdami pancernymi bawiło się w wojnę.

Półprawda pana Putina

Putin był wkurwiony. W związku z podchodami Ukrainy i jej popleczników wydał w formie eseju obszerne oświadczenie*, z którego wynika, że…

Rosja czuje się oszukana przez NATO, które obiecało Gorbaczowowi, wycofującemu wojska z Niemiec, że nie będzie rozszerzać paktu na Wschód. Rosja czuje się zagrożona, ponieważ w tym czasie armie paktu zbliżyły się do Moskwy o 1500 km. Polityka NATO jest agresywna. Rosja nie posiada żadnych baz wojskowych poza terytorium byłego Związku Radzieckiego. Stany Zjednoczone mają takich baz poza swoim terytorium 130.

Stosunek Rosji do Ukrainy prezydent wyraził w sposób nadzwyczaj rozbudowany: Jesteśmy z Ukraińcami jednym narodem. Łączą nas język, religia, kultura i historia. To Kijów, a nie Moskwa był stolicą pradawnej Rusi. Tron kijowski dominował w starożytnej Rosji. Małoruś, obecna Ukraina, to wszak znaczy „Okraina", czyli kraj graniczny, na skraju, na peryferiach. Semantycznie rzecz biorąc, Okraińcy to nikt inny jak rusińscy pogranicznicy.

Małorusini i Wielkorusini przez 800 lat budowali największe mocarstwo w Europie, pozostając w najściślejszych związkach gospodarczych. Uczestniczyli w eksploracji i rozwoju Uralu, Syberii, Kaukazu i Dalekiego Wschodu. Naturalnym językiem ojczystym ukraińskich elit jest rosyjski – matka i ojciec dialektu ukraińskiego. Mer Kijowa Witalij Kliczko, bokser zawodowy mieniący się ukraińskim patriotą, nie mówi dobrze po ukraińsku.

W Związku Radzieckim rdzenni Ukraińcy zajmowali najwyższe stanowiska w kierownictwie zjednoczonego państwa. Nikita Chruszczow i Leonid Breżniew byli Ukraińcami.

Ukraina nigdy nie była samodzielnym państwem. Krótki epizod quasi-państwowości ukraińskiej w latach 1917–1922 kształtowany był przez polskich kolonizatorów tych ziem.

Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka była założycielką federacji znanej jako ZSRR z nieskrępowanym prawem do swobodnego oderwania się od Związku Radzieckiego, które zapisano w radzieckiej konstytucji z roku 1924.

Obecne terytorium Ukrainy jest konsekwencją podziałów administracyjnych Związku Radzieckiego, w którym granice między republikami miały charakter nominalny, a nie faktyczny. Filozofia Związku Radzieckiego zakładała bowiem zanik państw narodowych i granic. Obecna Ukraina, spadkobierczyni Ukraińskiej SRR, w gruncie rzeczy objęła terytoria nienależne. Rosja została okradziona – tak to niemal dosłownie nazwał Władimir Putin.

Półprawda zachodnioeuropejska

Putin punktuje dyplomatyczną, propagandową i gospodarczą agresję państw Europy, które od 2014 r. na zasadzie rządź i dziel dążą do osłabienia związków Ukrainy i Rosji oraz przejęcia kontroli nad terytorium tej pierwszej.

Zaczęło się euromajdanem, gdy prezydent Wiktor Janukowycz odmówił podpisania aktu stowarzyszającego Ukrainę z Unią Europejską, zamierzonego na zasianie niezgody i dezintegrację trójjednego narodu Wielkorusów, Małorusów i Białorusinów. Doprowadziło to do abdykacji Janukowycza. Wyborów, w rezultacie których – zdaniem Putina – do władzy doszli neofaszyści kontynuujący tradycję Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Ukraina konsekwentnie głosuje przeciwko rezolucjom Organizacji Narodów Zjednoczonych potępiającym gloryfikację nazizmu. Procesje z pochodniami ku czci zbrodniarzy wojennych z jednostek SS odbywają się na Ukrainie pod opieką władz. Do bohaterów narodowych Ukraińcy zaliczają obecnie Mazepę, zdrajcę Rusi i prawosławia, Petlurę (żydobójcę) oraz kolaborującego z nazistami ludobójcę Banderę.

Następnie Putin opisuje regres ukraińskiej gospodarki, która w sposób nienaturalny ciąży ku Zachodowi. Państwo o wiodących przemysłach – stoczniowym, lotniczym, inżynierii rakietowej – które zgodnie z zapowiedziami obecnej nomenklatury być powinno najbogatsze w Europie, osiągnęło poziom cywilizacyjny Albanii. Produkcja przemysłowa zmniejszyła się o 42 proc. W ciągu trzydziestu lat dwukrotnie spadła produkcja energii elektrycznej. PKB na mieszkańca Ukrainy jest poniżej 4 tys. dolarów, 3 razy mniej niż w Rosji.

Stanowisko Putina znane jest światu mniej więcej od sierpnia zeszłego roku.

Obecnie dyplomacja rosyjska wystąpiła do Jensa Stoltenberga, sekretarza generalnego NATO, który na pretensje dotyczące ekspansywnej zimnowojennej polityki sojuszu stwierdził, że NATO jest niezależną organizacją demokratycznych społeczeństw. Samo decyduje o tym, kto będzie jego członkiem lub nie. Ukraina jest niepodległym państwem i tylko ona zdecyduje, czy będzie w strukturach NATO. Rosja nie może otrzymać żadnych gwarancji w sprawie nierozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego i zaprzestania manewrów wojskowych tuż za jej granicami.

Półprawda trzymana w zbożu

Żeby zrozumieć, jak kiepska jest sytuacja, trzeba znać pewną tajemnicę sięgającą PRL-owskiej cenzury. Dlaczego zideologizowany Związek Radziecki, który grał na światową rewolucję i przez cały czas gotował się do wojny, nigdy się na nią nie zdecydował, mając arytmetyczną przewagę w czołgach i głowicach nuklearnych?

Państwo to, liczące 293 miliony obywateli, którego rolnictwo teoretycznie mogłoby wyżywić 800 milionów ludzi, nigdy nie było żywnościowo samowystarczalne. Rocznie importowało, głównie ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii – 60 mln ton zbóż, 25 proc. krajowego zapotrzebowania.

W znacznym stopniu za wyżywienie ludzi radzieckich odpowiedzialni byli amerykańscy farmerzy. Rosjanie wiedzieli, że mogą zniszczyć Zachód, ale jednocześnie oznaczałoby to, że umrą z głodu. Nie byliby w stanie wykarmić armii, które ewentualnie zaanektowałyby Europę.

Teraz już tak nie jest. Rosja jest potężnym eksporterem zboża. Nie potrzebuje naszego żarcia, natomiast my cały czas potrzebujemy rosyjskich surowców i paliw.

Dlatego

lepiej byłoby nie wkurwiać lwa – który trochę rację ma. Putin nie ma powodów do zahamowań, które miał Breżniew.

No i o czym w Polsce się nie wie… Rosjanie wygrali II wojnę światową. Jak bardzo dobrze jest to przez nich pamiętane, wie każdy, który zna przynajmniej jednego Rosjanina i rozmawiał z nim dłużej niż 5 minut przy kawie. Kalkulacje, że Ukraina mogłaby militarnie powstrzymać Rosję niczym swego czasu 60 razy mniejsza od ZSRR Finlandia, są mylne i zwodnicze.

ROBERT JARUGA

* Vladimir Putin, „On the Historical Unity of Russians and Ukrainians", opublikowany 12 lipca 2021 r. w witrynie internetowej „Администрация Президента России".

eprasa.pl 93f426005e

Korona po żydowsku

Rydzyk: między Bogiem a pandemią.

Naukowcy, szczepienia, lockdowny, maseczki, dystanse i wszelkie inne pandemiczne restrykcje pochłaniają miliardy złotych, ale nie przynoszą medycznych, społecznych ani duchowych korzyści. Za to pozbawiają Polaków wolności, przy czym walka z nierealną zarazą wywołuje realną epidemię depresji. To wnioski z sympozjum „Oblicza pandemii", które odbyło się w szkole Tadeusza Rydzyka.

Kwiatki od spodu

Wykład inauguracyjny wygłosił sam ojciec Tadeusz, wyznając, że przyjął 3 dawki szczepionki, **„bo ci, którzy się nie zaszczepili, kwiatki od spodu wąchają".** Konfesja zabrzmiała sensacyjnie, nie tego spodziewali się zaproszeni do Torunia prelegenci i goście, głównie lekarze, wobec których wszczęto postępowania dyscyplinarne, bo sprzeniewierzyli się etyce zawodowej, głosząc, że szczepienia nie mają sensu, a COVID-19 jest chorobą zagrażającą życiu tak samo jak grypa, przeziębienie i inne przypadki ostrej niewydolności oddechowej. Wyklęci medycy poczuli się oszukani, lecz niesłusznie, albowiem nie wzięli pod uwagę, iż redemptorysta wyznaje wallenrodyzm, czyli dopuszcza stosowanie trików w celu wyprowadzenia w pole wrogów wiary i ojczyzny. Strategia to konieczna, choćby z tego powodu, że

Rydzyk dostał od rządu 400 tys. zł na promocję szczepień.

W tym świetle zorganizowanie sympozjum rozpoczynającego się od definitywnego stwierdzenia, że Piastowy szczep wyimaginowanej zarazie stawi czoło, nie szczepiąc się, byłoby ryzykowne.

Nie wierzcie każdej szachownicy

Ojciec dyrektor zaczął więc od dydaktycznego numeru, mającego do szczepień zachęcić, ale zaraz sprostował samego siebie, perorując, iż **„niektórzy współbracia się zaszczepili i poumierali, bo pochorowali się na zakrzepicę".** Z jednej strony mamy więc zaszczepionego Rydzyka, a z drugiej wywołujące zgony niepożądane odczyny poszczepienne. To esencja symetryzmu i wallenrodyzmu.

Rys. ISKRA

A po tym trzęsieniu ziemi napięcie wciąż rosło. Ojciec dyrektor stwierdził bowiem, że w czasie wojny, **„jak ludzie widzieli samoloty z polskimi szachownicami, to wychodzili z kryjówek".** Tymczasem **„to byli przebierańcy, wykorzystujący biało-czerwoną szachownicę, żeby zabijać Polaków". „Uważajmy na polskojęzyczne media, one też mają takie, ale piszą o COVID-zie, tak jak im zagrają za granicą"** – ostrzegał. Polacy muszą szczególnie uważać, bo to, co im się funduje w związku z wymyśloną epidemią, to totalitaryzm.

Puenta wystąpienia: **„Módlmy się, a nie ciągle tylko lockdowny, najlepiej wszystkie kościoły pozamykać, bo jest jakaś pandemia. Są kraje, w których wszystkie kościoły już 2 lata są zamknięte, a przecież diabeł się boi wody święconej. Zachowajmy spokój, bo różne pandemie już były".**

Duch potrzebny jak tlen

To, że najlepszym sposobem na koronowirusa jest woda święcona, wynikało również z pozostałych przemów. Andrzej Kochański (zespół ekspertów ds. bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski) wprowadził wątki dodatkowe, twierdząc, że oferowane Polakom testy genetyczne, niby mające służyć szybkiemu zdiagnozowaniu COVID-u, tak naprawdę pomagają zagranicznym koncernom w wykradaniu danych zawartych w naszych genomach. **„Te dane pozwalają na identyfikację człowieka. Z jednej strony umożliwiają stworzenie spersonifikowanych leków, ale też umożliwiają stworzenie spersonifikowanej broni biologicznej. Zagraniczne koncerny podczas pandemii podsuwają rozwiązania, dzięki którym dane genetyczne masowo wyciekają poza granice naszego kraju. Ochrona genomu człowieka to nasze zobowiązanie wobec przyszłych pokoleń!"** – grzmiał ekspert KEP, żałując, że nie ma przepisów chroniących Polaków przed takimi złodziejskimi praktykami, przez co obce państwa i instytucje bezkarnie rabują, za darmo dowiadując się, jak wygląda polski gen wolności.

Pani dr Beata Brożek oświeciła podczas seminarium słuchaczy, że opieka duchowa w medycynie jest bardzo ważna, a na pewno ważniejsza niż medykamenty o etycznie i medycznie podejrzanym działaniu. Niestety sytuacja chorych na oddziałach covidowych jest zła, bo co prawda tlenu i lekarstw na razie mają pod dostatkiem, ale kapelanów niosących pociechę duchową jest jak na lekarstwo.

Tylko przed Bogiem

Prelekcję wygłosił także Jan Pospieszalski, dziennikarz wywalony z TVP za zadawanie na antenie pytań w rodzaju: **„Dlaczego medycy kwestionujący zasadność aktualnej polityki pandemicznej padają ofiarą postępowań dyscyplinarnych?".**

Red. Pospieszalski w pełnej emocji przemowie stwierdził, że w Polsce przemysł pogardy ma się świetnie i pracuje pełną parą.

„Tak jak w przypadku zamachu smoleńskiego, ofiarami nagonki medialnej są wszyscy wątpiący w oficjalną wersję wydarzeń, z tym że teraz, w dobie przemysłu pogardy 2.0, są to wątpiący w epidemię, a po 2010 r. były to osoby kwestionujące istnienie pancernej brzozy" – ogłosił, skromnie wskazując siebie jako ofiarę totalitarnej narracji. Jako dowód prześladowań przedstawił SMS-a **„od byłego pracodawcy i szefa jednej z ważniejszych stacji telewizyjnych",** czyli, jak można domniemywać, od „Kury". Były pracodawca redaktora wysłał do niego wiadomość: **„Jesteś odpowiedzialny za 500 śmierci dziennie i będziesz odpowiadał przed Bogiem za to, co zrobiłeś",** co jest oczywistym świadectwem, że Jan Pospieszalski ma papiery na męczennika.

Nie ma on wątpliwości, że narracja o COVID-zie jest sfałszowana, bo nawet dziennikarze uchodzący za rzetelnych, zanim zadadzą jakieś dociekliwe pytanie dotyczące rzekomej pandemii, zaznaczają, że się zaszczepili.

„Ten sam mechanizm działa w przypadku Żydów. Zamiast powiedzieć wprost, że po wojnie w aparacie represji była nadreprezentacja osób pochodzenia żydowskiego, to trzeba przed tym stwierdzeniem zaznaczyć, że Holokaust był strasznym dramatem, nigdy nie byłem antysemitą, lubię karpia po żydowsku, a muzyki klezmerskiej słucham całą dobę. I dopiero wtedy można powiedzieć, że Żydzi opanowali bezpiekę" – wyjaśnił.

Jeśli dziennikarz i myśliciel głosił swą ewangelię za pieniądze dane Rydzykowi, aby propagował szczepienia, jego męczeństwo będzie przyjemniejsze.

MARIAN ŚRUT

Con don Stanislao dzieciom

Grzyb Dziwisza wykorzystany w szczytnym celu.

Kardynał Stanisław Dziwisz to jeden z największych przegranych w zeszłym roku. Z kustosza pamięci o J.P.2 i chodzącej relikwii polskiego papieża przeistoczył się w oczach opinii publicznej w postać złowrogą, mroczną i niegodną szacunku. Kolejne relacje ukazujące się w szeroko dostępnych mediach z wielką liczbą odbiorców (np. TVN 24) potwierdzały to, co niektórzy wiedzieli już od dawna.

Dziwisz znalazł się w zupełnie nowej, niezrozumiałej dla siebie sytuacji. Do niedawna mógł

ignorować zarzuty, a przydupasy i rzecznicy interesów Kościoła tłumaczyli, że każdy niepochlebny reportaż na temat Dziwisza to zamach na pamięć o Karolu Wojtyle. Co za tym idzie: atak na Kościół i polskość, które są ze sobą nierozerwalnie zrośnięte. Jakoś to tłumaczenie przechodziło – ze względu na papieża, który w pewnych kręgach nadal ma statut niemal boski, choć nieco nadwątlony. Dziwisz – chodząca i gadająca pamiątka po papieżu – pławił się w luksusach, kupczył krwią zmarłego szefa, był fetowany na odpustach i uroczystych wprowadzeniach relikwii do kościołów. Hajs się zgadzał, ochy i achy też. A tu nagle zonk! Zaczyna funkcjonować w mediach i wśród ludzi jako ***„don Stanislao".*** To pamiątka z watykańskich czasów, gdy ten chłopek roztropek miał nieograniczony kontakt z papieżem na wyłączność. Takiego układu zazdrośnie strzegł. W Rzymie mówiono na niego ***„don Stanislao"*** zamiennie z ***„Il papa vuole"*** (włoski: **„papież sobie życzy"**), która to fraza otwierała sezamy Kurii Rzymskiej oraz serca i portfele tych, którzy mogli się przysłużyć słusznej – jego zdaniem – sprawie.

Bańka pękła po reportażu Marcina Gutowskiego w TVN 24. Dziennikarz zatytułował reportaż na temat kardynała właśnie „Don Stanislao". Nadało to dokumentowi – z racji na użytą włoszczyznę oraz opisane w nim mechanizmy – posmak kryminału z mafią w roli głównej. Emerytowany metropolita krakowski, pozujący od lat na pokornego sługę i wiernego przyjaciela Jana Pawła II, pozbawionego osobistych ambicji, okazał się szarą eminencją Watykanu w czasie niemal 30-letnich rządów Polaka. Nieograniczony dostęp do papieża pozwolił temu karierowiczowi z Raby Wyżnej dochrapać się pozycji i pieniędzy, o których większość może pomarzyć. Zwłaszcza że papież z wiekiem niedołężniał i coraz mniej ogarniał, przez co był zdany na łaskę i niełaskę otoczenia. Kontakty z obrzydliwie się prowadzącymi i takoż bogatymi kreaturami, jak np. Marcial Maciel Degollado czy Theodore McCarrick, zapewniały Dziwiszowi kasy jak lodu. Swoją lojalność i dyskrecję spieniężył w szemranych interesach z szemranymi typami.

„Kiedy mowa o skandalach wykorzystywania seksualnego w Kościele, czy to Meksyk, Stany Zjednoczone, Irlandia, Austria, Chile, Brazylia, Argentyna czy Francja – wszystkie drogi prowadzą do Dziwisza" – stwierdza francuski dziennikarz Frederic Martel, autor głośnej książki „Sodoma" o watykańskich układach i układzikach. Cytuje go w swojej książce „Don Stanislao" autor reportażu pod tym samym tytułem Marcin Gutowski. Książkę autor opatrzył mottem z wypowiedzi jej bohatera: **„W kapłaństwie i życiu zakonnym nie ma miejsca dla kogoś, kto mógłby krzywdzić młodych. Ludzie muszą wiedzieć, że biskupi i kapłani są bez reszty zaangażowani na rzecz całej prawdy dotyczącej moralności seksualnej".** Tak mówił Dziwisz 20 czerwca 2014 r. Cytat brzydko się zestarzał.

Stanisław Dziwisz, podobnie jak jego nieżyjący pryncypał,

wkroczył do popkultury. Pomógł mu Piotr Kraśko. Wywiadowany przez niego Dziwisz wił się jak piskorz i zasłaniał się niewiedzą i niepamięcią, gdy dziennikarz pytał go o tak niewygodne tematy jak tuszowanie pedofilii. Spodziewał się zapewne, biedaczek, kolejnej rozmowy o kremówkach i jak papież to robił, że był taki mądry i szanowany przez wszystkich, ale został skonfrontowany z faktami, o których powinno się milczeć. Takie jest prawo watykańskiej omerty. Przesilenie w stosunku mainstreamowych mediów do Kościoła kat. i kleru uderzyło obuchem niegdysiejszego papieskiego *consigliere.*

Kapciowy Wojtyły pojawił się w licznych memach wyśmiewających jego zasłanianie się niepamięcią i udawanie głupszego, niż jest. Na fali popularności trafił też w ramy sztuki. Malarz Tomasz Kokott sportretował purpurata w dziele „Królestwo grzybów". Akryl na płótnie przedstawia Dziwisza, który zamiast kardynalskiej czerwonej piuski ma na głowie kapelusz muchomora. Kolor niby się zgadza z tradycyjnym nakryciem głowy kardynała, ale rozmiar, białe kropki i wydźwięk noszonej czapki już nie. 120 × 100 cm szydery z tuza polskiego Kościoła wylądowało w Galerii Bielskiej Biura Wystaw Artystycznych w Bielsku-Białej w ramach 45. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień 2021". Gdy o obrazie zrobiło się głośno, twórca napisał: **„Obraz przedstawia znanego chyba wszystkim monarchę polskiego Kościoła katolickiego. Jest jego satyrycznym, ale jednoznacznym i rozpoznawalnym portretem. Namalowałem go w bajkowym stylu, którym często posługuję się w moich pracach będących komentarzem do społecznie ważnych tematów".**

Żywot zgrzybiałego Dziwisza na płótnie przedłużyła Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Autor „Królestwa grzybów" wystawił na licytację reprint obrazu. Poszedł za 12 700 zł. Jest to

pierwsza odnotowana we wszechświecie kwota przekazana dzięki kardynałowi Dziwiszowi na chore dzieci.

Wprawdzie niebezpośrednio i niezbyt dobrowolnie, ale jednak. Dotychczas znany był z tuszowania ich krzywd, żeby bronić kolegów albo żeby napchać sobie kabzę.

Co zaś do przesłania obrazu, to Kokott tłumaczył w „Onecie" uwieńczenie Dziwisza muchomorem następująco: **„To grzyb, który wygląda pięknie i zdrowo, ale w swoim wnętrzu kryje truciznę. Analogia nasuwa się sama – również człowiek za piękną fasadą może kryć toksyczne zachowania".** Ja, szczerze mówiąc, pięknej fasady papieskiego sekretarza nie dostrzegam. Gdy o nim myślę w kategoriach mykologicznych, do głowy przychodzą mi inne grzyby, tzw. papierzaki. Tu i nazwa, i zawartość się zgadza. Muchomorów używano niegdyś, aby wytruć muchy – stąd zresztą nazwa. Papierzaki zaś przyciągają muchy i są przez te kałolubne owady konsumowane.

ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com

eprasa.pl 93f426005e

Polowanie na Owsiaka

„JE8AC PIS", czyli kotlet z dziadka.

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

Sezon na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy trwa bezustannie, jednak w czasie finału palba osiąga wymiar orgiastyczny. W tym roku fundację wzięto na muszkę pod pozorem, że humanizuje zwierzęta i dehumanizuje polityków Prawa i Sprawiedliwości.

Zaczęło się od tego, że Koło Łowieckie „Bór" z Zielonej Góry i redakcja „Vademecum Myśliwego", czyli youtube'owego kanału łowieckiego, dowodzącego, że zabijanie pożerającego marchewkę królika jest przyjemne i przynosi ludzkości chwałę oraz pożytki, przyłączyły się do narodowej ściepy. W ten sposób, że na portalu Allegro zamieściły anons o licytacji na rzecz WOŚP wydarzenia w postaci udziału w polowaniu pod okiem doświadczonych regulatorów pogłowia zagrażających Polakom zwierząt. Oto treść anonsu: **„Zapraszamy do licytacji polowania indywidualnego. Możesz liczyć na nocleg, 2 wyjścia do łowiska oraz kolację. Przejrzyj na oczy – zobacz, jak piękne jest łowiectwo".**

Ostatnia fraza w oczach autorów miała zgrabnie współgrać z „Przejrzyj na oczy", hasłem tegorocznego finału WOŚP, w istocie była łopatologicznym zerżnięciem. I w sztabie orkiestry ktoś przejrzał na oczy.

Aukcja wyskrobana

Licytacja miała trwać 10 dni; już po dwóch dniach za udział w strzelance chciano płacić 2 tys. zł. Zanosiło się więc na to, że do kasy orkiestry, lekko licząc, wpłynie 10 patyków. Nie wpłynął nawet złamany grosz – 3 dni po rozpoczęciu aukcji Allegro usunęło ją bowiem, powołując się na to, iż jest niezgodna z regulaminem. Myśliwi nieraz patrzyli śmierci w oczy, bez trwogi tropiąc grasujące po ulicach polskich miast i wsi wilki, niedźwiedzie, lwy i tchórzofretki. Nie złożyli więc broni, tylko zażądali od Allegro wyjaśnień. Platforma handlowa nadesłała wyjaśnienia następującej treści: **„Otrzymaliśmy zgłoszenie od WOŚP, że oferta może negatywnie wpływać na wizerunek organizacji charytatywnej, w związku z tym zobowiązani byliśmy do usunięcia oferty z naszego serwisu. Bardzo prosimy, aby nie wystawiano tej oferty ponownie".**

Myśliwi zapytali orkiestrę, czy faktycznie maczała palce w aborcji aukcji, przypominając, że od wielu lat wspierali fundację i pieniądze nigdy Owsiakowi nie śmierdziały. WOŚP przyznała, iż wyskrobanie aukcji to jej robota, i stwierdziła, że decyzji nie zmieni. Zasugerowała przy tym, że skoro myśliwi tak bardzo chcą zbierać pieniądze na szlachetny cel, to mogą zorganizować licytację mniej kontrowersyjnego wydarzenia, np. bezkrwawego spotkania w lesie. Myśliwi propozycję uznali za niepoważną i godzącą w ich uczucia. Wybuchła afera, a właściwie wojna.

Ex ambona

Liczniejszą armię bez wątpienia ma Owsiak, ale

choć do kół łowieckich należy 120 tysięcy Polek i Polaków, to mają oni w rękach 300 tys. jednostek broni palnej, a człowieka z dzikiem pomylić łatwo.

Aleksandrę Rutkowską, rzeczniczkę prasową WOŚP, zapytaliśmy, czy fundacja wiedziała, z kim tańczy. Odpowiedź: **„Aukcja, w ramach której wygraną miał być udział w polowaniu, została usunięta z serwisu Allegro w wyniku wprowadzenia ograniczenia w zakresie wystawiania licytacji w kategoriach trofeów myśliwskich i handlu żywymi zwierzętami. Nadal utrzymujemy swoją decyzję w tym zakresie. Wspólne granie środowiska myśliwych zawsze było cenne dla WOŚP, zapraszamy do przygotowania licytacji, w której koło łowieckie zaprezentuje swoje tradycje łowieckie, jednak bez polowania na zwierzynę i pozyskiwania trofeów myśliwskich. Przykładem może być choćby wspólne obserwowanie z ambony czy spacer przyrodniczy. Jest to świetna przestrzeń do wsparcia finału w klimacie łowieckim".**

Nie polujta

W obronie honoru polskiego łowiectwa stanął IAŚ, czyli Instytut Analiz Środowiskowych, fundacja broniąca tradycyjnych polskich wartości i walcząca z ekologami udającymi, że wypatroszony zając wywołuje odruchy wymiotne.

„Propozycję wylicytowania spotkania uważamy za całkowicie nie do przyjęcia. Tworząc aukcję, myśliwi z odruchu serca wystawili na niej to, co dla nich jest bezcenne. Jej przedmiotem miał być udział w legalnej czynności polowania, które polega na obcowaniu z naturą, dbaniu o równowagę środowiska, budowaniu więzi społecznych i zdobywaniu zdrowej żywności. Jeśli WOŚP tego nie docenia – trudno, myśliwi nie powinni się godzić na hipokryzję i wystawiać na aukcję spotkania" – ogłosił instytut. Dodając, że zamiast tolerancji i hasła **„Róbta, co chceta" „rodzi się hasło »Róbta, co chceta, tylko nie polujta«"**, a wraz z nim **„nowa ideologia oparta na budowaniu podziału wśród Polaków".**

IAŚ wywołał jednak skutki niekoniecznie zgodne z zamierzonymi. Część strzelającego środowiska zarzuciła bowiem instytutowi, że niepotrzebnie wywołał zadymę i **„świat się dowiedział, że Jurek nie lubi myśliwych, a myśliwi czarnego piaru mają po dziurki w nosie".**

Sztandar hejterów

Wobec tego IAŚ opublikował odezwę do strzeleckiej braci „Skończ z syndromem sztokholmskim". **„Co z tego, że świat się dowiedział? To Owsiak wystawia sobie świadectwo. Przecież dobro, prawda i piękno są po stronie darczyńców. To hejterzy hołdują przeciwnym wartościom i skoro ktoś chce brać je sobie na sztandary, to już tylko jego problem. Nie zachowujmy się jak ofiara przemocy domowej, która strzeże tajemnicy o swoim oprawcy. Dotyczy to wielu dziedzin, gdy: myśliwi głosują na polityków, którzy szargają dobre imię myśliwych, kupują w sieci marketów wydających antyłowieckie książki, bronią stacji telewizyjnej hejtującej łowiectwo, prenumerują gazety i płacą abonamenty w mediach, które z rzetelnością w sprawie myśliwych mają tyle wspólnego co krzesło z krzesłem elektrycznym"** – czytamy w apelu zwieńczonym wezwaniem, aby zamiast orkiestrze myśliwi dali pieniądze administratorowi grupy facebookowej „Ekologia czy ekoterroryzm… naga prawda o hipokryzji", albowiem **„przeszedł on udar mózgu".**

Różowy dzik

Do boju ruszył także Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego, publikując list otwarty. **„Polscy myśliwi wspierają WOŚP od trzydziestu lat. Polowanie jest w pełni legalnym działaniem, wykonywanym zgodnie z ustawą Prawo łowieckie. Nie rozumiemy więc, dlaczego usunięto aukcję myśliwych na rzecz WOŚP. Żyjemy w państwie wolności i różnorodności, można zarówno iść na polowanie, jak i na paradę równości, zjeść kotlet z dzika albo z soi, nosić moro albo róż"** – stoi w epistole. PZŁ pominął fakt, iż w pisowskim państwie moro nosić znacznie łatwiej niż róż, za to zwrócił uwagę, że orkiestrze nie przeszkadzają licytacje, w których można kupić od celebrytów torebki z prawdziwej skóry, podnosząc, że prawdziwa skóra nie ma wegańskiej proweniencji.

Od myśliwych wnet pałeczkę przejęli politycy PiS, zawsze chętnie grający w orkiestrze polującej na Owsiaka.

Stos lub ryj

PiS-meni umieścili łowiectwo w jeszcze szerszym kontekście kulturowym, wywodząc, iż WOŚP brzydzi się krwią zwierząt, ale nie przeszkadzają orkiestrze aukcje tablic rejestracyjnych z napisem „JE8AC PIS", zauważając, że ósemka w środku nie zmyli nawet dziecka, bo jest nienawistna i wiadomo, że chodzi o dorżnięcie watahy. **„Tak zbieracie pieniądze na chore dzieci? Podpowiem: wylicytujcie mordobicie albo stos dla jakiegoś członka PiS"** – napisał Krystian Majewski, pisowski radny i asystent europosłanki Andżeliki Możdżanowskiej.

Prawda jest taka, że organizatorów tego rodzaju licytacji spotkał taki sam los jak myśliwych – zostały unieważnione z powodu naruszenia regulaminu. Tak się stało z aukcją promowaną za pomocą hasła „Pamiątka po niemieckim dziadku Tuska" i zdjęcia choinki. Wśród ozdób widocznych na fotce widniała właśnie tablica z napisem „JE8AC PIS". **„Licytujecie oryginalną ozdobę choinkową od dziadka Tuska z Niemiec. Nie wiemy, czy była używana w Wehrmachcie. Pegasus nam to może jeszcze powie… Miłej licytacji, szczęśliwego 2022 i nowego rekordu WOŚP!"** – napisali organizatorzy przedstawiający się jako partyzanci z Podkarpacia. Licytacja wystartowała od 10,5 zł, WOŚP skasował ją, zanim licznik pokazał 700 zł.

Nawet po połknięciu litra 40-procentowego napoju trudno to uznać za dowód, że Owsiak humanizuje zwierza, pozbawiając człowieczeństwa Suskiego.

MACIEJ MIKOŁAJCZYK
mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl

TRYBUNA LUDZI

Co teraz zrobi Wielki Strateg z Żoliborza?

Facebook

Stary Dziad Skalmar: Reasumpcję.
Adam Wu: Teraz to już tylko czekać, aż hieny się zlecą…
Robert Ziggy Górczyński: To była zasłona dymna. Niebawem się o tym dowiemy.
Iga Wijas: Dokończy kradzież księżyca.
Katarzyna Majkut: Chociażbym szła Nowogrodzką, zła się nie ulęknę.
Bartłomiej Zieliński: Poprosi o pomoc Donalda Tuska.
Mateusz Płaczek: Usiądzie obok Nitrasa w kolejce do lekarza.
Andrzej Bazylczuk: Odwróci kota ogonem.
Łukasz Jakóbek: Założy but nie do pary w miejsce zegarka.
Piotr Krzeszewski: Wszystkie haki na stół!
Anna Wojna Pelczar: Mlaśnie z obrzydzeniem.
Cezary Bojko: O tej porze to on jeszcze śpi.

Forum

MTNG: Założy nową religię i za pincet lat ludzie będą nosili figurkę kaczki na łańcuszkach.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE" i Facebooka.

WIARA CZYNI CZUBA

1. W Belgaum w południowoindyjskim stanie Karnataka, w okolicach torów kolejowych znalezione zostały zwłoki 24-letniego Arbaaza Aftaba. Odcięta od ciała głowa leżała między szynami kilka metrów od korpusu, ale fakt, iż zwłoki miały związane ręce i nosiły ślady pobicia, podważył teorię wypadku. Policja ustaliła, że Arbaaz był muzułmaninem związanym ze Shwetą Kumbhar, która była hinduistką, toteż jej zatroskana rodzina zapłaciła dwóm członkom organizacji ekstremistycznej Shri Ram Sena Hindustan za rozwiązanie związku. Od dojścia do władzy nacjonalistycznej partii BJP hinduistyczni ekstremiści polują na muzułmanów związanych z hinduistkami, co uznają za element „miłosnego dżihadu". Polega on na tym, że muzułmańscy mężczyźni podstępnie żenią się z hinduskimi kobietami, aby nawrócić je na islam i zapewnić muzułmańską dominację w Indiach.

2. Staccato Powell, biskup Afrykańskiego Metodystycznego Episkopalnego Kościoła Syjonu, i jego asystentka Sheila Quintana zostali aresztowani pod zarzutami spisku na rzecz wyłudzenia majątku należącego do kilku członków kongregacji AME. Szwindel był bajecznie prosty: po wyborze na głowę Kościoła Powell powiedział pastorom podległych mu kongregacji, że Księga Dyscypliny („kluczowy dokument Kościoła AME") wymaga, aby przepisali majątek swoich kongregacji na rzecz utworzonego przez niego Zachodniego Dystryktu Episkopalnego. Po czym sam sobie przekazał własność nieruchomości, które następnie obciążył 14-milionową hipoteką, a za pozyskane w ten sposób kredyty kupił różne rzeczy i pospłacał długi asystentki. Dyscyplina to bardzo ważny element rozwoju duchowego…

3. Burmistrz Ridgeland w stanie Missisipi Gene McGee poinformował kierownictwo Bibliotek Publicznych Hrabstwa Madison, że nie przekaże 110 tys. dolarów z bibliotecznego budżetu, dopóki zbiory nie zostaną oczyszczone z „seksualnych, jakkolwiek by to nazwać, treści". Szczególnie brzydzi go „Biblia Queer" – zbiór esejów napisanych przez słynne osoby nieheteronormatywne na temat bohaterów i sojuszników środowiska LGBT. Gdy dyrektorka bibliotek Tonja Johnson zapytała o pieniądze, McGee powiedział, że zleci przelew, gdy z półek znikną „materiały homoseksualne", które są „sprzeczne z jego chrześcijańskimi przekonaniami". Dyrektorka zwróciła uwagę, że kieruje biblioteką publiczną, która służy całej społeczności. A burmistrz jej na to, że „biblioteka może służyć, komu chce, ale on służy tylko Panu w niebiesiech".

4. Rządzona przez faszyzującego prawaka Jaira Bolsonaro Brazylia staje się powoli krajem wyznaniowym – ale nikt nie ma wiary żarliwszej niż gangi narkotykowe z Rio de Janeiro. Dominującym wyznaniem jest tu pentekostalizm, czyli Kościół zielonoświątkowy. Ponieważ uznaje on powrót Żydów do Izraela za zapowiedź drugiego przyjścia Jezusa Chrystusa – gwiazda Dawida i izraelska flaga stały się najpopularniejszymi znakami handlowymi. Niebieską gwiazdą na białym tle ozdobione są karabiny AK-47 – ulubiona broń dilerów – ich mundury, a także paczki kokainy. Ściany faweli zdobią graffiti z wizerunkami Starej Jerozolimy i fragmentem Listu do Galatów: „Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała". A sądziliśmy, że „pożądanie ciała" jest sojusznikiem narkotykowych dilerów.

5. Rob Standridge z senatu stanowego Oklahomy opracował projekt ustawy o ochronie uczuć religijnych dziatwy szkolnej. Planuje on karanie nauczycieli grzywną w wysokości 10 tys. dolków „na incydent na osobę" za mówienie w klasie rzeczy, które są „w sprzeczności z głęboko zakorzenionymi religijnymi przekonaniami uczniów". Czytaj: nauczyciel biologii będzie mógł zapłacić grzywnę za nauczanie o Darwinie, jeśli w klasie jest kreacjonista, a nauczyciel od zdrowia zapłaci za mówienie o środkach antykoncepcyjnych, gdy okaże się, że jedna z uczennic chce zachować cnotę do ślubu. Co ważne – grzywnę nauczyciel musi zapłacić „ze środków osobistych" i nie może zwrócić się o pomoc do „osób indywidualnych lub grup" – np. przez net. Jeśli zostanie przyłapany na zbieraniu kasy, wyleci ze szkoły z wilczym biletem ważnym 5 lat.

6. Socjalistyczny premier Hiszpanii Pedro Sánchez odwiedził przewodniczącego hiszpańskiego episkopatu kardynała Juana Joségo Omellę. W komunikacie po spotkaniu kardynał poinformował, że rozmówcy „wyrazili chęć współpracy między państwem a Kościołem dla dobra wspólnego, dla dobra społeczeństwa hiszpańskiego" i „był to bardzo piękny moment zbliżenia". Po czym Omella wręczył Sánchezowi wykaz majątku Kościoła z lat 1998–2015, wyjaśniając, iż „w ostatnim czasie kwestionowano właściwość posiadania dóbr materialnych przez Kościół", a także iż „pojawiły się zarzuty, że Kościół nie powinien mieć tak wielu aktywów i że ich umieszczenie w Rejestrze Majątku zostało przeprowadzone w sposób nieuczciwy". Jasne. Co jest wspólne, to jest wspólne, ale majątek jest kościelny.

eprasa.pl 93f426005e

PiS kocha socjal

Pani Ania od pomagania tęsknie spogląda na prom do Szwecji.

„Pod ścianą, ścianą absurdu” – alarmują pracownicy socjalni. 84 procent szuka innej pracy.

W 2,5 tys. ośrodków opieki społecznej pracuje ich 20 tysięcy. Opiekują się milionem obywateli.

1.

Z rana dzwoni Jola. „Czwóreczka” – mówią o niej w ośrodku, bo ma czworo dzieci. Każde z innym tatusiem, choć ostatni partner nie nawiał po porodzie, może więc zrobić z Joli „Piąteczkę”.

– Pomóż mi odliczyć ulgę na dzieci – żąda od opiekującej się jej rodziną pracownicy socjalnej.

– Nie możesz odliczyć ulgi – wyjaśnia Anna.

– Jesteś od tego jak dupa od srania, żeby pomóc. Złożę na ciebie skargę! – straszy Jola, bo taka już jest. Szybka.

– Nie możesz odliczyć ulgi – powtarza Anna. – Przepisy takie.

– Czemu? – docieka „Czwóreczka”.

– Bo nie płacisz podatku. Podatki płacą pracujący, a ty nie pracujesz…

– Ale wszyscy odliczają ulgę…

– Bo pracują.

– Nie wydaje mi się!

2.

Do 2013 r. pracownikiem socjalnym mógł zostać absolwent pedagogiki, pedagogiki specjalnej, politologii, polityki społecznej, psychologii, socjologii, nauki o rodzinie bądź stosownych studiów podyplomowych. Dziś wymagany jest dyplom ukończenia kolegium pracowników służb społecznych. Ewentualnie studiów, kierunek: praca socjalna.

Powody, dla których ludzie się w to pakują: **„Zawsze chciałem zostać policjantem, mediatorem, psychologiem, radcą prawnym, adwokatem, seksuologiem, terapeutą, pedagogiem i dlatego zostałem pracownikiem socjalnym”.**

3.

Ośrodek pomocy społecznej otwiera podwoje o siódmej. Chwila namysłu: pędzić po rodzinach czy raczej podzwonić? Telefon zaoszczędza kupę czasu, ale trzeba zdać się na to, co mówi podopieczna. Że właśnie posprzątała, lodówka pełna, pomidorowa została z wczoraj, ziemniaki do schabowych obrane. Krzyś zdrowy, atak astmy minął, Wioletka i Angelika szykują się do szkoły.

Jeśli Anna pojedzie sprawdzić, czy to nie fantazje, nie zdąży napisać raportów. A jeśli wpadnie rutynowa kontrola albo stanie się nieszczęście, tylko dzięki porządnie prowadzonej dokumentacji ocali tyłek.

– Papiery – powtarza dyrektorka. – Tam musi być porządek.

Anna jeździ więc do tych rodzin, które nie odbierają telefonów.

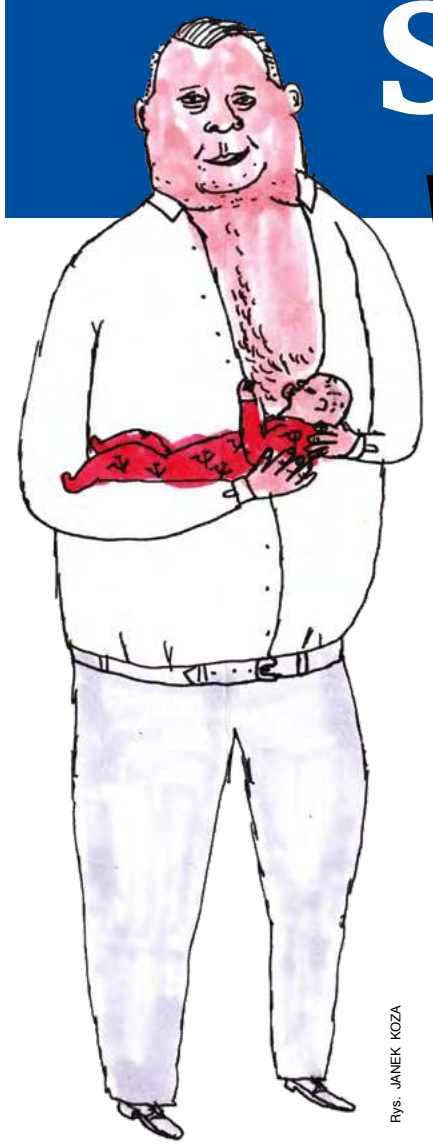

Rys. JANEK KOZA

4.

Monika to „Siódemeczka”. Przyszła osobiście, lubi pogadać, choć była poproszona o kontakt telefoniczny, bo COVID. Mówi o dzieciach, że rosną nad podziw. O pracy, że nie może podjąć, bo znów ma depresję. O nowych formach pomocy dla takich jak ona.

– Co to są te wczasy pod gruszą? – docieka.

– Dofinansowanie do urlopu z zakładu pracy.

– A gdzie się o to starać?

– W zakładzie pracy mają odpowiednie druki.

– Na razie nie mam pracy, to u pani złożę, co?

Monika wyciąga 11 200 zł miesięcznie (zasiłek „500 plus” i dodatki).

Anna zarabia w ośrodku 2830 zł na rękę. W tej kwocie mieści się pensja zasadnicza, dodatki za wysługę lat i terenowy. Wysokość tego ostatniego narzuciło państwo, wynosi 400 zł brutto. Pensja zasadnicza zależy od stanu gminnej kasy.

Pracownicy socjalni mający więcej dzieci kwalifikują się do otrzymania pomocy z ośrodka, w którym pracują.

Mniej dzietni organizują zrzutki na portalu Siepomaga.pl, o których informują na firmowych stronkach (**„Proszę udostępnić i jeśli jest możliwość wesprzeć finansowo – mama trójki dzieci walczy o życie”).**

5.

W niedzielę 30 stycznia 2022 r. z rana telefon.

– Niech pani przyjedzie natychmiast, problemy wychowawcze, Krzyś rozwalił zabawki, wali starszą siostrę po głowie, pozabijają się chyba… No, Danka dzwoni.

„Trójeczka” z Mogilskiej…

Anna: – Nie mogę, jest dzień wolny od pracy.

Agnieszka: – No dobra, to niech pani wpadnie po szóstej. Trzeba Krzyśkowi pomóc ze słupkami na jutro.

6.

Wieczorami Anna układa towar w supermarkecie. W weekendy daje korepetycje z angielskiego i historii.

Za układanie mąki, herbaty czy kapsułek do prania na sklepowych półkach dostaje 13 zł za godzinę. W drogerii po sąsiedzku oferują 22 zł, ale trzeba przychodzić z rana, żeby przyjąć dostawy i zeskanować towary. Najlepiej wychodzi na korkach. 40 zł za 45 minut angielskiego dla początkujących, nie ma mowy o podatkach.

7.

Paulina jest „Piąteczką”. SMS do Anny: **„Hejcia! Pomożesz mi napisać taki jeden pozew albo skargę nie wiem nie znam się?”.**

Anna: **„A pozew/skarga w jakiej sprawie?”**

„Wiesz co na MOPS”.

„Podaj więcej szczegółów”.

„Dostałam mieszkanie ale BEZ wyposażenia. Lodówkę skołowałam ale pralki nie będę od mamy tachać bo się przy przenosinach rozwali. I chciałabym pralkę nową z suszarką. I 2 fotele i komodę pod telewizor. Dyrektorka w MOPSie mówi że się nie da. Da się, tylko trzeba ich postraszyć, to wszystko się da”.

8.

Najbardziej żal emerytów. Jak współmałżonek odejdzie, wystarcza na mieszkanie i chleb. Media, lekarstwa, masło? Luksusy.

Większości starych ludzi nie należy się pomoc. Przy „500 plus” nie obowiązuje kryterium dochodowe.

Kryterium dochodowe osoby samotnej wzrosło w tym roku o 75 zł – zachwala PiS. Znaczy to, że wdowie należy się wsparcie, jeśli ma mniej niż 776 zł miesięcznie.

9.

Z oficjalnych danych: pracownik socjalny powinien doglądać pięćdziesięciu rodzin/osób samotnie gospodarujących. Bywa, że ma ich pod opieką 150.

W zależności od regionu w sposób długotrwały korzysta z pomocy społecznej od 33 do 88 procent podopiecznych. 60 procent pracowników socjalnych uważa, że pomoc jest źle zaadresowana. Osoby, które potrzebują wsparcia, nie dostają go. Najwyżej na liście powodów, dla których ludzie dostają pomoc, nie są zdarzenia losowe czy sytuacje kryzysowe. Pomoc dostaje 500 tysięcy obywateli, bo są bezradni i uzależnieni od wsparcia.

10.

Pracownik socjalny powinien się relaksować. Są sposoby, aby nawet kilkuminutowa przerwa w pracy odniosła korzystne rezultaty (za Fejsem pracowników socjalnych):

„1. Wstań od biurka.
2. Rozciągnij ręce i ramiona.
3. Idź na spacer.
4. Idź dalej.
5. Wsiądź na prom (do samolotu – niewłaściwe skreślić)”.

11.

Potok Górny to najbiedniejsza polska gmina, dochody samorządu wynoszą tutaj 486 zł na mieszkańca rocznie. W Kleszczowie, najbogatszej polskiej gminie, sięgają 43 999 zł. Czy przekłada się to na organizację pomocy społecznej? Na pensje pracowników socjalnych? Wysłałam pytania kilka tygodni temu. Cisza.

Inne ośrodki odpowiedziały na pytania, choć żaden na piśmie: – Bo to jest wstydliwe, wie pani…

Nowo zatrudniony może liczyć na ok. 2800 zł na rękę. Jeśli się mocno postara, przed emeryturą dobije do 3900 zł. Najsprawniejsi podopieczni zgarniają 10 tys. zł z okładem.

BOŻENA DUNAT
bdunat@redakcja.nie.com.pl

Dobra zmiana będzie jeszcze lepsza.

My, bezpłodne dziady

Główny Urząd Statystyczny opublikował wstępne wyniki spisu powszechnego; one nie napawają optymizmem. Jak się okazuje, w Polsce drastycznie spadła liczba osób w wieku produkcyjnym. Mamy za to coraz więcej emerytów. Krótko mówiąc: polskie społeczeństwo dziadzieje i rodzi się coraz mniej bachorów, a to nie wygląda dobrze.

Pisowcy nie tylko nie zatrzymali demograficznej katastrofy, lecz wręcz ją pogłębili.

Polityka demograficzna nastawiona na tzw. tradycyjną rodzinę i przekupstwo w postaci marchewki „500 plus” chuja dała. I wiele wskazuje na to, że skończyło się głaskanie po głowie.

Rząd kręci bat na bezdzietne lambadziary i starych kawalerów, którzy na pohybel pisowskiej władzy nie chcą radośnie płodzić kolejnych Polaczątek.

Nie do pomyślenia jest dla prawicowych polityków, że istnieją obywatele, którym nie w smak jest kiszenie gromady kaszojadów na 20 mkw. lokalu socjalnego. Nawet ku chwale ojczyzny.

Hedoniści

„Są dwie grupy czynników: kulturowe oraz ekonomiczno-społeczne. Jeżeli chodzi o czynniki kulturowe, musimy zobaczyć, jak bardzo zmieniły się oczekiwania społeczne. Mówimy przede wszystkim o dużej presji konsumpcyjnej oraz hedonizmie i egoizmie Polaków. Jakiś czas temu prowadziłem badania, z których wynika, że blisko 40 procent Polaków jest gotowych zrezygnować z polskiej suwerenności na rzecz pieniędzy i poprawy sytuacji materialnej. Pogoń za pieniędzmi w jakimś stopniu powoduje, że nasze decyzje prokreacyjne odkładamy na później lub całkiem z nich rezygnujemy” – grzmiał w Telewizji Trwam Marek Grabowski, prezes Fundacji Mama i Tata, najbardziej rozpoznawalnej (i aktywnej) – oprócz Ordo Iuris i „Pro – Prawo do Życia” – prawicowej organizacji.

Komponent rodzinny

Barbara Socha, wiceministerka rodziny i pełnomocniczka rządu ds. demografii, która od 2018 r. współpracuje z Fundacją Mama i Tata, kilka dni temu w mediach społecznościowych napisała, że **„wielu naukowców potwierdziło negatywny wpływ systemów emerytalnych na dzietność i postuluje wprowadzenie nowego typu rozwiązań, np. w postaci dodatkowego filaru – komponentu rodzinnego do systemu emerytalnego. W tym systemie istotna część świadczeń byłaby powiązana z liczbą dzieci posiadanych przez emeryta”.**

Pomysł polega na wprowadzeniu tzw. filaru alimentacyjnego, w którym część składek płaconych przez dzisiejszych pracujących będzie wprost trafiała na konta ich rodziców – nie powodując obniżenia wysokości przyszłych świadczeń emerytalnych tych osób.

Co to oznacza? Że świadczenie emerytalne nie będzie już zależało od tego, ile obywatel odłożył i jak długo pracował, ale od tego, jaką pensję mają jego dzieci.

Pracujące dzieci przekazywałyby część dochodów rodzicom. Np. każde dziecko byłoby zobowiązane przekazać 1 proc. pensji na rzecz każdego z rodziców. Jak łatwo wykoncypować, im więcej bachorów, tym wyższa kwota zrzutki. Emeryci wielodzietni mieliby wyższą emeryturę niż bezdzietni. Na razie trwają analizy w resorcie rodziny i rozpoczęto debatę. Pomysł wspiera Kukiz'15.

Z bogatych miast i z biednych wsi

Tatuś wychowywał cię za pomocą kabla od prodiża? Mamusia odrywała się od flaszki, żeby zgasić na tobie papierosa? Już dziś możesz napawać się dumą i radością, że dorzucisz się poczciwym staruszkom do emerytury, żeby im ptasiego mleka nie zabrakło.

Pomysł zmiażdżyła prof. Irena Kotowska, demografka z warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej. Jak podkreśla Kotowska, nie zna badań, z których wynika, że dopłaty do składek sprzyjają decyzji o posiadaniu dzieci. Wskazuje, że nie można z posiadania dzieci bądź ich braku czynić kryterium przy ustalaniu uprawnień do emerytury i jej poziomu.

Co w sytuacji, gdy dziecko jest niepełnosprawne i nie może podjąć pracy? Albo gdy rodzice przeżyli swoje potomstwo? Są też pary, które mimo usilnych starań nie mogą się doczekać pociechy. Wszyscy oni zostaliby ukarani przez system.

Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego, zaznacza, że przyjęcie takich przepisów doprowadziłoby do nierówności w systemie.

Jako że w Polsce mamy do czynienia z dziedziczeniem sytuacji społecznej, będziemy mieli jeszcze bogatszych emerytów w dużych miastach, gdzie są wyższe zarobki, oraz jeszcze biedniejszych poza dużymi miastami. Rolnicy, którzy nie odprowadzają podatku, nie skorzystaliby ze zmian. Problematyczne może być rozliczanie dochodów uzyskanych za granicą.

Po cukierka idź do Gierka

Warto przypomnieć, że bezdzietność próbowano zohydzić obywatelom już w czasach PRL. Bykowe, czyli podwyższony podatek płacony przez osoby bezdzietne, nieżonate (niezamężne), obowiązywał w różnej formie od 1946 do 1973 r. Początkowo obejmował osoby powyżej 21. roku życia, później powyżej 25.

Rzecznik rządu Piotr Müller, pytany przez Polską Agencję Prasową o pomysł reformy emerytalnej, zdementował informację, że takie rozwiązanie miałoby być wprowadzone.

Niczego to jednak nie oznacza. Pisowska narracja bywa ze wszech miar kłamliwa.

Należy się spodziewać, że strategia demograficzna rządu, którą pokieruje Socha, będzie dokręcaniem ideologicznej śruby, a nie realnym zmierzeniem się z wyzwaniami demograficznymi.

IDALIA DUBICKA

eprasa.pl 93f426005e

Chodź, odjebiemy salto

Ja, który uśmierciłem matkę swoją, czekam, aż przez was zostanę uśmiercony.

Rys. MAGDALENA RZEJAK

W Koninie kilka dni temu 74-letni mężczyzna wyszedł z domu, a przedtem oznajmił rodzinie, że zamierza odebrać sobie życie. Rodzina powiadomiła policję. Policja namierzyła desperata dzięki sygnałowi jego telefonu komórkowego. Zatrzymano go tuż przed podjęciem próby samobójczej. Mężczyzna trafił na SOR szpitala w Koninie. Jeszcze tego samego dnia miał zostać przewieziony na oddział psychiatryczny do innego szpitala. Tak się nie stało. Nazajutrz rano znaleziono go w łazience. Popełnił samobójstwo. Nieznane są powody jego dramatycznej decyzji. Widać jednak, że była ona konsekwentna i przemyślana.

Liczba zakończonych zgonem samobójstw w Polsce jest od kilku lat na tym samym poziomie i oscyluje wokół 5,2 tys. Powody są różne. Najczęściej psychiatryczne. Na drugim miejscu wśród powodów są problemy rodzinne. Na trzecim – przewlekłe choroby, czyli chęć skrócenia sobie cierpień, zwykłego fizycznego bólu, gdy medycyna jest bezradna, a każdy dzień to czekanie na śmierć.

Najczęstsze sposoby popełniania samobójstwa to powieszenie się i rzucenie się z wysokości. Obydwa rodzaje śmierci są, nazwijmy wprost, mało estetyczne. Przykre dla rodziny i osób postronnych.

Czasem człowiek chciałby odebrać sobie życie, ale nie może, bo jest przykuty do łóżka – ani się powiesić, ani skoczyć z okna. Poprosić bliskich o pomoc – dostarczenie trucizny – to narazić ich na odpowiedzialność karną. Poza tym nie da się trucizny kupić ot, tak sobie, w sklepie na rogu.

Gdy dyskutowałem z przyjaciółką na ten temat i zapytała, czy gdyby była nieuleczalnie chora, cierpiała i nie mogła się ruszać, pomógłbym jej odejść z tego świata, nie umiałem odpowiedzieć poważnie na to pytanie. Mogłoby mnie to przerosnąć, choć w sferze światopoglądowej popieram eutanazję. Z pomocą w aborcji nie miałbym najmniejszego problemu, z pomocy w eutanazji mógłbym zrejterować. Może głównie z powodu egoizmu i niechęci do rozstania się z osobą, którą kocham, lubię, do której się przyzwyczaiłem. Dlatego warto dyskutować i myśleć na ten temat.

W badaniach opublikowanych w 2020 r. „Assisted dying around the world: a status questions" („Wspomagane umieranie na całym świecie: pytania o status"), a prowadzonych przez zespół pod kierunkiem Sarah Mroz z Grupy Badawczej ds. Opieki u Schyłku Życia działającej na Wydziale Lekarskim i Farmaceutycznym Vrije Universiteit w Brukseli definiuje się eutanazję jako **„akt umyślnego zakończenia życia pacjenta przez pracownika służby zdrowia za pomocą środków medycznych na wyraźną prośbę pacjenta"** i odróżnia ją od wspomaganego samobójstwa, którym jest **„dostarczenie lub przepisanie przez lekarza leku na receptę, który pomaga w zakończeniu życia"**. To rozróżnienie jest istotne ze względu na przepisy prawne różne w różnych krajach.

W Europie trwa dyskusja, czy zgoda na eutanazję jest przejawem humanizmu. Nie w całej Europie. W wielu krajach tę dyskusję już zakończono, odpowiadając na pytanie „tak" i akceptując eutanazję.

Eutanazja jest legalna w Holandii i Belgii (od 2002 r.), Luksemburgu (od 2009 r.), Hiszpanii (od 2021 r.), Austrii (od 1 stycznia 2022 r.). Można jej dokonać w Niemczech, choć brak tam konkretnej ustawy legalizującej.

Dyskusja nad wprowadzeniem eutanazji toczy się we Francji oraz w Portugalii.

We Francji projekt ustawy przedstawiła lewicowa grupa parlamentarna Libertés et Territoires (Wolności i Terytoria). Pierwsze czytanie ustawy odbywało się w trybie przeznaczonym na wnioski opozycji. Na debatę i głosowanie przeznaczono tylko dzień. W ramach obstrukcji posłowie prawicy zgłosili 3057 poprawek, co nie dało szans na ich rozpatrzenie i przegłosowanie. Czyli myki stosowane przez PiS w naszym Sejmie nie są czymś oryginalnym. Debata nad eutanazją we Francji pokazała jednak, że ma ona sporą grupę zwolenników wśród tamtejszych polityków, a jej wprowadzenie jest tylko kwestią czasu.

W Portugalii odpowiednią ustawę parlament przyjmował 2 razy i 2 razy wetował ją prezydent. Sprawa niechybnie wróci, ponieważ właśnie – po wcześniejszym rozwiązaniu przez prezydenta parlamentu – wybory wygrała portugalska Partia Socjalistyczna, która opowiadała się za ustawą o eutanazji.

Poza Europą eutanazję dopuszczają m.in. Kanada (od 2016 r.), kilkanaście stanów w USA (m.in. Oregon, Waszyngton, Montana, Vermont, Kalifornia, Kolorado), Australia Zachodnia i Nowa Zelandia. A w Ameryce Południowej – Kolumbia.

W różnych krajach wygląda to różnie. W Kanadzie i Luksemburgu prośbę o eutanazję może złożyć pacjent, który ukończył 18. rok życia, w Holandii trzeba mieć ukończone 12 lat, ale osoba poniżej 16. roku życia musi mieć zezwolenie na taki krok od opiekunów prawnych.

W Niemczech sytuacja jest nie do końca jasna w sensie prawnym. Rok temu niemiecki Trybunał Konstytucyjny otworzył możliwość pomocy w samobójstwie pacjentów lekarzom, argumentując, że **„istotnym elementem samostanowienia każdego obywatela jest określenie końca własnego życia"**. Orzekł, że obywatel ma prawo do pomocy osób trzecich w sytuacji nieuleczalnej choroby i w celu zmniejszenia cierpienia. Lekarz może dostarczyć pacjentowi truciznę, ale ten musi sam ją zażyć.

W Szwajcarii prawo nie zezwala na eutanazję, ale także jej nie zabrania, dopuszcza wspomagane samobójstwo. W klinice pielęgniarka przygotowuje truciznę (najczęściej to szklanka soku z pentobarbituralem sodu). Nie może jej jednak podać ani ona, ani nikt z rodziny. Jeśli pacjent nie jest w stanie podnieść szklanki do ust, robi to za niego specjalne urządzenie po naciśnięciu guzika. Co ciekawe, przy braku ustawy legalizującej eutanazję w Szwajcarii jest dopuszczalna „turystyka eutanazyjna". Nie wygląda to jednak tak, że można sobie polecieć do Szwajcarii i hop, wypić szklankę soku z barbituralem. Najpierw pacjenta czekają konsultacje medyczne i rozmowy z psychologiem, psychiatrą i prawnikami, którzy muszą stwierdzić, że jest na 100 proc. pewien swojej decyzji oraz że za jego decyzją nie stoi ktoś trzeci, np. rodzina. No i musi być spełniony warunek, że medycyna nie daje szans na wyjście z choroby, na którą pacjent cierpi, i że jest to choroba przynosząca ogromny ból.

Dr Philip Nitschke z Holandii zaprojektował z wykorzystaniem technologii druku 3D kapsuły do eutanazji, które zostały dopuszczone do użytku w Szwajcarii. Po wejściu do kapsuły i jej włączeniu zaczyna się ona wypełniać azotem, który powoli wypiera znajdujący się wewnątrz tlen. W efekcie przebywająca w środku osoba traci przytomność i umiera. Kapsuły nie ma jeszcze w powszechnym użyciu, ale ma zostać wprowadzona w tym roku.

W Austrii, aby poddać się eutanazji, trzeba być pełnoletnim, zdrowym psychicznie, mieć nieuleczalne schorzenie i odbyć konsultację z dwoma lekarzami. Po dwunastu tygodniach „próby" (gdy pacjent cierpi na chorobę śmiertelną, są to 2 tygodnie) można otrzymać receptę na śmiertelny środek i kupić go w wyznaczonej aptece.

Raport, który powstał we Vrije Universiteit w Brukseli, podaje, że najczęstszą przyczyną występowania z prośbą o eutanazję jest nieuleczalna choroba nowotworowa. Zwykle zwracają się o nią biali i dobrze sytuowani mężczyźni powyżej 60. roku życia.

W Holandii – która od XVI w. słynie z dobrze zorganizowanej opieki społecznej – od 2002 r., gdy eutanazję zalegalizowano, liczba jej przypadków przez kilka lat wynosiła ok. 2000 rocznie, od 2007 r. nastąpił systematyczny wzrost, w 2017 r. było 6585 eutanazji, co stanowiło 4,38 proc. wszystkich zgonów.

W Hiszpanii, gdzie ustawa „eutanazyjna" działa od połowy 2021 r., procedurze poddało się 50 osób. Wniosków było 130. Nie wszystkie zostały rozpatrzone pozytywnie. Nie są to jednak pełne dane.

Autorzy raportu wspominają o zjawisku „turystyki samobójczej" i podróżach co najmniej kilkuset osób rocznie do krajów, gdzie można eutanazji dokonać legalnie.

W Polsce eutanazja jest zakazana. Za pomoc w samobójstwie grozi w kodeksie karnym od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia. Jest to u nas kwestia i ideologiczna, i polityczna. Trudno sobie wyobrazić nawet wszczęcie dyskusji na ten temat w obecnej sytuacji politycznej i przy obecnym wpływie Kościoła katolickiego na sprawy publiczne. Bo Kościół mówi nie i koniec. Ale ta dyskusja do nas prędzej czy później zawita.

Temat pojawia się sporadycznie w debacie publicznej. Ale raczej jako karykatura.

Przed drugą turą wyborów prezydenckich w lipcu 2020 r., przed starciem Andrzeja Dudy i Rafała Trzaskowskiego, prezes PiS Jarosław Kaczyński wystąpił w „Rozmowach niedokończonych" w Telewizji Trwam i wygłosił dość niecodzienne oświadczenie mające być rodzajem straszaka dla starszego wiekiem elektoratu: **„Kultura, która jest kulturą naszych przeciwników i chcą wręcz wmusić ją Polakom, nie szanuje ludzkiego życia, nie tylko poczętego, ale życia ludzi starszych. No eutanazja, gdzie niekiedy w Europie przybiera już charakter właściwie przymusowy, jest tego najlepszym dowodem. Nie idźmy w tym kierunku, ale jeżeli nie chcemy iść w tym kierunku, to idźmy i głosujmy. Głosujmy na Andrzeja Dudę, bo on jest gwarancją, że Polska nie pójdzie w tym kierunku"**.

Kilka miesięcy później poseł PiS Kazimierz Smoliński z Tczewa napisał na Twitterze: **„Małżeństwo uciekło z chorym na autyzm dzieckiem z Holandii do Polski. W Holandii bez zgody rodziców można zabić dziecko, które ma chorobę psychiczną. Sąd Okręgowy w Warszawie nie zgodził się na wydanie rodziny. Cieszy mnie to. Życie jest najważniejsze"**.

Krzysztof Weyher, doradca ds. politycznych holenderskiej ambasady, skomentował: **„Ambasada Królestwa Niderlandów uprzejmie informuje, że w związku z opublikowanym przez posła Kazimierza Smolińskiego tweetem przesłaliśmy panu posłowi (…) informację z prośbą o zapoznanie się z nią"**.

W 2018 r. holenderska opieka społeczna otrzymała anonimowy sygnał, że w domu pewnego małżeństwa dziecku może dziać się źle. Po zbadaniu sprawy odebrano dziecko rodzicom i przekazano do ośrodka. Okazało się, że 7-letni chłopiec cierpi na autyzm. Para po kilku miesiącach porwała syna i uciekła z nim do Polski. Sąd w Holandii wydał za nimi europejski nakaz aresztowania. W Polsce nie wiadomo dlaczego uznano, że Holandia dopuściła się pogwałcenia praw człowieka. Prokuratura wnioskowała do sądu, aby małżeństwa nie odsyłać. Sąd Okręgowy w Warszawie uwzględnił jej wniosek i odmówił przekazania małżeństwa, ale, co przedziwne, w uzasadnieniu ni stąd, ni zowąd uznał, że rodzice hipotetycznie mogą zostać w Holandii pozbawieni władzy rodzicielskiej, a po znacznym pogorszenia stanu zdrowia dziecka, co sąd uznał nie wiadomo czemu za pewnik, po ukończeniu 12 lat zostanie ono poddane eutanazji, co sąd również bez żadnych podstaw przyjął za pewne. Na tej absurdalnej podstawie opinia publiczna w Polsce była karmiona wiadomościami, że w Holandii chcą zabić dziecko bez zgody rodziców, a ci, uciekając, uratowali mu życie.

Stosunek Polaków do eutanazji nie jest zapewne taki, jak oczekiwaliby Kościół, Ordo Iuris czy politycy PiS. Z badania CBOS z 2021 r. „Stosunek Polaków do wybranych zjawisk i zachowań kontrowersyjnych moralnie" wynika, że za złą i niemogącą być usprawiedliwioną uważa eutanazję 41 procent badanych. 34 procent badanych uważa, że nie ma w eutanazji nic złego i można takie działanie usprawiedliwić. Za moralnie obojętne uważa ten temat 14 procent Polaków, a 12 procent nie ma zdania.

Eutanazja uważana jest przez Polaków za czyn etycznie lepszy niż nieuczestniczenie w wyborach, ściąganie na egzaminach, jazda na gapę tramwajem, zdrada małżeńska czy bicie dzieci.

Watykańska Kongregacja Nauki Wiary w dokumencie z 2020 r. „Samaritanus bonus: o opiece nad osobami w krytycznych i końcowych fazach życia" uznała nie tylko, że eutanazja jest niedopuszczalna, nie tylko ksiądz nie może takiej osobie udzielić sakramentów, ale duchowni nie mogą nawet przebywać w pomieszczeniu, w którym dokonuje się eutanazji.

Przyjdzie pora na zreformowanie tego stanowiska także w Kościele. Jeśli nie za rok, to za 10 lat.

WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

eprasa.pl 93f426005e

Z CZARNEJ DUPY SIĘ WYRWAŁO

■ *Człowiek wraz z utratą wiary w żywego Boga zaczął wierzyć w **biotechnologię** i ludzkie możliwości. To jest projekt, który towarzyszy człowiekowi od pierwszej pokusy, od momentu pierwszego zbawienia, jednak wciąż się przekonujemy, że jest iluzoryczny. Myślę, że zamiast wysiłków, które koncentrują się na maksymalnej poprawie ludzkiego życia, projektach transhumanizmu, bardziej sensowne byłoby skierowanie uwagi na **sztukę przeżywania cierpienia,** ludzkiej słabości i zmierzenie się z perspektywą śmierci, tak jak czynili to nasi przodkowie.*

ks. prof. Paweł Bortkiewicz, DoRzeczy.pl, 27 stycznia

■ *Nasz kraj chroni życie poczęte w sposób najbardziej zdeterminowany w Europie, ma też jeden z **najwyższych odsetków katolików,** jest jednym z dwóch krajów o ściśle konserwatywnym rządzie w UE. Europejska Partia Konserwatystów i Reformatorów składa się z wielu partii krajowych, ale tylko jedna stanowi radę ministrów w swojej ojczyźnie – **Prawo i Sprawiedliwość.** Bodaj jako jedyny kraj przez całą kadencję parlamentu (2015–2019) nie mieliśmy we władzach ustawodawczych partii lewicowej. Progresywiści mają teraz co prawda swoją partię w Sejmie, ale tematy gender i LGBT są tam dyskretnie tonowane – wywołują bowiem społeczne zniechęcenie.*

Jakub Maciejewski, wPolityce.pl, 28 stycznia

■ *Gdy jednak to **lewica dyktuje warunki,** nagle nic się z niczym nie wiąże. Depresja pojawia się znikąd i z niczego nie wynika. A przecież to nieprawda, ona ma konkretne przyczyny. Choćby takie, że młodzi ludzie dostają potężną dawkę wątpliwości, także dotyczących choćby swojej płci, zanim zdołają się ukształtować. Podmywane i podważane są także podstawowe wartości, a reprezentujące je instytucje muszą mierzyć się z potężnymi atakami. Do tego dochodzi **inwazja mediów społecznościowych,** która sprawia, że nastolatki porównują się nie tylko z własnymi koleżankami i kolegami, ale właściwie z całym światem.*

Jacek Karnowski, „Idziemy", 23 stycznia

■ *Nasze nadzieje na dalszy opór w **obronie tradycyjnych wartości** wywołują śmiech, drwinę i szyderstwa lewicy i liberałów, furia Strajku Kobiet czy obsesje części totalnej opozycji albo galopujących w antypisowskiej nienawiści komentatorów wylewają się na każdym kroku. Ale to jest tak naprawdę najlepsze potwierdzenie, że tę **walkę** nadal możemy wygrać.*

dalej Maciejewski

■ *Im kto bardziej wali w Kościół, tym bardziej nie widzi, nie chce widzieć jakiegokolwiek negatywnego wpływu „świata" na dzieci i młodzież. Zalew konsumpcjonizmu, aborcjonizmu, eutanazizmu? Eee tam! Mówmy lepiej o biskupach, którzy jeżdżą drogimi samochodami. (…) Dbajmy o czystość w naszych szeregach. Ale nie bądźmy naiwni! **Diaboliczna „cywilizacja śmierci",** o której mówił Jan Paweł II, istnieje. Dziś ma ona do dyspozycji środki, jakich dotąd nigdy nie miała. Dlatego tak mocno **uderza w młodych ludzi,** by oderwać ich od Chrystusa i Jego Kościoła.*

ks. Dariusz Kowalczyk, „Idziemy", 28 stycznia

■ ***Neomarksizm kulturowy** jest systemem, który zbiera wyjątkowo okrutne żniwo. Zabija nienarodzonych, banalizując, a nawet celebrując aborcję. Wpycha młodych ludzi na ścieżkę „zmiany płci" przy pierwszym, całkowicie normalnym zwątpieniu w siebie. Proponuje eksperymentowanie z tożsamością seksualną przy pierwszej lepszej okazji. **Rozbija rodziny** i wspólnoty, odbiera oparcie w transcendencji, odrywa od korzeni, bez których każdy może łatwo stracić azymut. (…) Nasz świat znów najechali barbarzyńcy, cywilizacja jest zagrożona u swoich fundamentów. Trzeba walczyć, zaczynając od sprawy podstawowej: od nazywania rzeczy po imieniu.*

dalej Karnowski

■ ***Metoda in vitro** jest **niegodziwością** wobec początków ludzkiego życia. Jego realizacja odbywa się poza organizmem matki, co powoduje, że zarodki są narażone na śmierć. Definicja początków ludzkiego życia jest przejechana walcem i nikt się z nią nie liczy. W in vitro liczy się tylko cel, którym jest chęć posiadania dziecka. (…) To Bóg dał i zadał nam życie. Musimy realizować je w sposób właściwy i godziwy. My, katolicy, wiemy, że początek ludzkiego życia jest wielkim darem od Boga.*

dr Tadeusz Wasilewski, Radio Maryja, 27 stycznia

■ *Należy uszanować sprzeciw sumienia osób, które odmawiają szczepienia, w szczególności tych, którzy mają zastrzeżenia do faktu, że **szczepionka** powstała przy użyciu linii komórkowych **abortowanych płodów ludzkich.***

ks. prof. Paweł Bortkiewicz, sympozjum „Oblicza pandemii", 29 stycznia

■ *Chodzi o to tzw. **skażenie etyczne** przy produkcji, projekcie i weryfikacji tych szczepionek. W związku z tym rodzi się poważne pytanie, czy taka produkcja szczepionek i ich stosowanie nie jest współpracą w aborcji ludzkiego płodu? W odniesieniu do realizacji szczepionek, poprzez wykorzystanie ludzkich linii komórkowych pochodzących z abortowanych płodów ludzkich, zakres zaangażowania w aborcję powinien być oceniany z punktu widzenia: projektanta, twórcy i producenta szczepionki oraz osoby zaszczepionej. (…) Każdy z nas, niezależnie od tego, czy jest twórcą, producentem czy osobą zaszczepioną, może i powinien zastanawiać się nad **problemem współpracy ze złem.***

dalej Bortkiewicz

■ *Należy zadać następujące pytanie: „Czy rządy, odnosząc się do swojej odpowiedzialności za dobro wspólne, mogą zmusić ludzi do **zaszczepienia się,** gdy nie są do tego skłonni?". Odpowiedź brzmi jednoznacznie negatywnie – nie!*

Bortkiewicz

Wybrał **WALDEMAR KUCHANNY**
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Śmierć wzbroniona pod karą śmierci

Mamy dla rządu radę, za którą powinien być nam dozgonnie wdzięczny.

Rys. JANUARY

Ustalmy jedno: nie jest najlepiej. PiS smagane jest ze wszystkich stron za nieumiejętność radzenia sobie z sytuacją pandemiczną, zbyt późne lub nieadekwatne do sytuacji reagowanie, kuriozalne pomysły w rodzaju „lex konfident", 100 tys. zgonów na COVID-19 i drugie tyle zgonów nadwymiarowych. Łącznie 200 tys. śmierci, z których przynajmniej części można było uniknąć.

Opozycja zarzuca rządowi nieróbstwo, brak siły sprawczej i spójnego planu walki z pandemią. Od tego jest opozycja, żeby krytykować i zarzucać. Podczas debaty nad najnowszym projektem ustawy, zakładającej m.in. obrzucanie się oskarżeniami o zarażenie, padło wiele gorzkich słów pod adresem rządu: wypominano lewe interesy, które na pandemii robili ludzie związani z obozem rządzącym, zrzucano odpowiedzialność za każdy kolejny i poprzedni zgon na PiS i osobiście na Jarosława Kaczyńskiego. Padają wezwania do dymisji, tworzenia komisji. Wynik głosowania, czyli odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu, uszczęśliwił wielu. antyszczepionkowców (także tych z PiS i okolic): ogłosili triumf, bo nie dopuszczono do **„segregacji sanitarnej".** Nie mniej radowała się opozycja tym, że uwaliła pisowską ustawę, w dodatku firmowaną przez samego naczelnika państwa.

Wszyscy skupili się na dosrywaniu PiS i napawaniu się myślą o przejęciu władzy topniejącej Kaczyńskiemu w rękach. A tu przecież idzie o ludzkie życie! W poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności, znając jednocześnie pisowski model działania i jego ułomności, chcielibyśmy podsunąć pomysł, który ograniczy, a nawet całkowicie zakończy śmiertelne żniwo pandemii.

Wiemy, jak opróżnić pełne pasażerów autokary jadące z wycieczką w jedną stronę – na łono Abrahama. Śmierci wystarczy… zakazać. Tak jest, proszę państwa, zakazać, nie przesłyszeli się państwo.

Nie jest to pomysł szalonego dziennikarzyny, który robi sobie podśmiechujki ze śmiertelnie poważnych spraw, ale rozwiązanie znane i stosowane od starożytności.

Delos

Najdawniejszy znany zakaz umierania wprowadzono na wyspie Delos w V w. p.n.e. Wyspa ta uchodziła wśród starożytnych Greków za świętą, znajdowała się tam słynna wyrocznia. Tyran Aten Pizystrat podjął się oczyszczenia wyspy z elementów niesprzyjających kultowi bogów. Przeczytać można o tym u greckiego historyka Tukidydesa. Bóstwa nie lubią odoru rozkładających się zwłok, a ich obecność może zakłócić rytualny nastrój miejsca. Toteż za Pizystrata usunięto z Delos cielesne powłoki byłych ludzi i przeniesiono w inne miejsce, aby można było w godnych warunkach sprawować pogańskie liturgie. Pizystrat zakazał jednocześnie kolejnych zgonów na wyspie, aby nie kalać jej sakralnego charakteru. Nie pozwolił zarazem, by ktokolwiek się tam rodził. Taki demograficzny remis i tak w końcu wychodzi na minus, zatem – mimo dewocji polskiego rządu – raczej nie zyska poparcia.

Z powodów religijnych do dziś nie wolno zejść na japońskiej wyspie Itsukushima, leżącej na Wewnętrznym Morzu Japońskim. Znajduje się tam Itsukushima-jinja, czyli chram (świątynia) szintoistów, a zatem jest to miejsce święte. A jako że święte, to musi być czyste. A śmierć brudzi. Narodziny podobno też – tak przynajmniej twierdzą szintoistyczni mędrcy. Dlatego ciężarne, starcy i chorzy nie mogą przebywać na wyspie.

Historia Delos to czasy zamierzchłe, a Japonia daleko. W dodatku obydwa zakazy motywowane są religijnie, co trochę odrzuca tych, którzy lubią racjonalne przesłanki legislacyjne. Chociaż w PiS na pewno znalazłoby się kilku takich, którzy z pełną powagi miną grzmieliby z mównicy sejmowej, że w kraju Jana Pawła II i Matki Boskiej Częstochowskiej nie godzi się umierać.

Zakazy śmierci obowiązują współcześnie także w kilku innych miejscach na świecie. Ich autorzy jednak nie idą śladem Pizystrata i Japończyków. Swoje decyzje motywują w sposób daleki od mitologii.

Włochy

Sellia – region Kalabria, prowincja Catanzaro – miasteczko istniejące od średniowiecza. Ale zmierzającą do końca, bo na liczącą niewiele ponad 500 osób społeczność większość stanowią osoby po 65. roku życia. W odpowiedzi na kryzys demograficzny burmistrz Davide Zicchinella podpisał w 2015 r. postanowienie, w którym wprost zabrania się mieszkańcom chorować i umierać. Włodarz miasteczka, z wykształcenia pediatra, w akcie bezradności postanowił w ten sposób zmusić obywateli do profilaktyki i prowadzenia zdrowego trybu życia. W lokalnych mediach Zicchinella tłumaczył: **„Wprowadziliśmy ten środek w życie nie jako żart, ale jako coś naprawdę poważnego, ponieważ Sellia, podobnie jak wiele innych miast w południowych Włoszech, wyludnia się. Ci, którzy nie dbają o siebie lub kultywują nawyki szkodliwe dla zdrowia, zostaną ukarani wyższymi podatkami".**

Brazylia

Czasem motywem bywa brak miejsca. Powierzchnie miejscowości są zbyt małe, by rozbudować cmentarz, gdyż zabrakłoby miejsca dla żywych. Z takim problemem borykał się w 2005 r. burmistrz miasta Biritiba Mirim w stanie São Paulo. On również postanowił zakazać umierania na swoim terenie. Ponieważ trupy są oporne w windykacji, zapowiedział, że to rodzina ukaranego będzie buliła, a cała impreza może się nawet skończyć pierdlem. Ponieważ większość obszaru miasta zajmują rzeki, w tym podziemne (niemal 90 proc.), oraz lasy tropikalne, to ledwo dla żywych wystarcza miejsca (miasto ma około 30 tysięcy mieszkańców), a co dopiero dla przybywających w wykładniczym tempie zwłok. Rzeki są źródłem wody dla mieszkańców i szkoda je psuć posmakiem i właściwościami truchła. Burmistrz zdecydował więc, że kto się będzie prowadził w sposób urągający zasadom BHP oraz racjonalnego odżywiania i w ten sposób przyczyni się do własnej przedwczesnej śmierci, ten ściągnie na siebie i rodzinę gniew ratusza ucieleśniony w grzywnie.

Francja

Z problemami lokalowymi dla zmarłych borykają się także Francuzi. W trzech miejscowościach na południu kraju sprawa była tak poważna, że również zakazano podróży transświatowych. Burmistrz leżącej nad Morzem Śródziemnym gminy Le Lavandou był zmuszony zabronić umierania na podległym mu terenie, po tym jak sąd w Nicei zabronił mu budowy nowego cmentarza. Sąd zabronił, bo to niezgodne z planem zagospodarowania przestrzennego i zasadami ekologii. Gil Bernardi, oburzony tym, że dobrostan drzew oliwnych jest ważniejszy niż prawo do godnego pochówku mieszkańców jego gminy, poważył się w 2000 r. na szalony krok: zakazał śmierci każdemu, kto nie ma zawczasu wykupionej lub odziedziczonej działki na starym cmentarzu. Przyznał, że był to rodzaj chwytu marketingowego mającego zwrócić uwagę na absurdalne przepisy. **„Ale to działa: nikt tu nie umarł od czasu uchwalenia tego prawa i mam nadzieję, że tak pozostanie"** – mówił w prasie. Jak coś jest głupie, ale działa, to nie jest głupie. W kolejnych latach za przykładem Bernardiego poszli kolejni francuscy burmistrzowie. Od 2007 r. nie można umierać w Cugnaux (Oksytania), a od 2008 r. w Sarpourenx (Nowa Akwitania). Włodarze tych miejscowości mieli ten sam problem co burmistrz Le Lavandou – nie pozwalano im budować cmentarzy. Odpowiadali więc adekwatnie do decyzji wyższych władz.

Hiszpania

Andaluzyjskie miasteczko Lanjarón w prowincji Grenada – tu także na śmierć nie ma miejsca. Burmistrz zakazał umierania mieszkańcom w odpowiedzi na ich naciski w sprawie rozbudowy starej nekropolii lub zakupu gruntu pod nową. Burmistrz uznał, że obywatele chcą mieć wszystko na już, choć to sprawa wymagająca czasu. Tymczasowo zakazał kopania w kalendarz, dopóki problem z kwaterami nie zostanie rozwiązany.

Jak widać – można, tylko trzeba chcieć. Jeśli wziąć pod uwagę legislacyjną kreatywność i bezczelność rządu Mateusza Morawieckiego, nie należy przekreślać z góry żadnej opcji. Nie ma za co, Panie Mateuszu! Jako skromny autor pomysłu zadowolę się jednym sasinem, a nawet połową. Co to dla Pana…

ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com

eprasa.pl 93f426005e

Przesypcie mnie do flakonu.

Joanna I Kastylijska, żona Filipa I Pięknego, po śmierci ukochanego wpadła w rozpacz. Trudno było jej rozstać się z jego martwym ciałem. Zabalsamowanego Filipa pochowano czasowo w siedzibie zakonu niedaleko Burgos (miasto w północnej Hiszpanii).

Gdy 5 tygodni po jego śmierci rozeszły się pogłoski, że szczątki skradziono, zapadła decyzja o otwarciu trumny. Na widok ciała mężczyzny jej życia nieukojona w żalu Joanna przywarła ustami do jego zimnych stóp. Z krypty musiano wyprowadzać ją siłą.

Gdy Joanna postanowiła przewieźć ciało Filipa do Granady, ciężarna królowa miała na każdym postoju otwierać trumnę, całować trupa i odpędzać od męża potencjalne rywalki.

Niestety nikt nie okazał empatii pogrążonej w żałobie królowej. Jej ojciec Ferdynand I, a po nim syn Karol V uznali ją za pierdolniętą.

Pozbawiona władzy Joanna do końca życia była przetrzymywana w zamku Tordesillas. Do historii przeszła jako Joanna I Szalona.

Gala Dali, żona i muza Salvadora Dalego, została pochowana w surrealistycznej kaplicy Castillo de Púbol średniowiecznego zamku, który artysta podarował żonie w prezencie urodzinowym.

W podziemnej krypcie, gdzie złożono ciało Gali, umieszczono wypchaną żyrafę, tors i dwie głowy konia, żeby zwłokom nie było smutno.

Jaki płynie morał z tych historii? Każdy radzi sobie z żałobą, jak umie.

Współcześnie możemy przedłużyć życie umarłemu bliskiemu i zmniejszyć ból po stracie, zamawiając diament wyprodukowany z prochów delikwenta. W Polsce od kilku lat działają firmy, które oferują taką usługę.

Potrzeba tylko 200 g szczątków i trochę cierpliwości: wyrobienie kosztownego kamienia trwa 2 miesiące. No i trzeba dysponować gotówką; ceny wahają się od 4600 do 120 000 zł.

Co, jeśli śmierdzimy biedą, a wizja procesu gnilnego bliskiej nam osoby spędza nam sen z powiek?

Gówno! W Polsce wciąż nie można na legalu zabrać prochów bliskiej osoby do domu. I nie ma żadnej pewności, że nowelizacja ustawy o cmentarzach to zmieni.

Rys. ISKRA

Niechaj umarli nie tracą nadziei

Przy kominku

Po naszym artykule o wzroście cen pochówków („Zawiń babcię w dywan", „NIE" nr 3/2022) dostaliśmy list od Czytelnika, który apeluje, aby wystąpić z inicjatywą likwidującą obowiązek grzebania na cmentarzach prochów osób poddanych kremacji. Jak to ujął, sam **„chciałby istnieć *post mortem* w proszku, w gustownym flakoniku, na reprezentacyjnym miejscu w domowym salonie".**

W Polsce katalog dozwolonych form pochówku jest zamknięty. Rozsypywanie prochów zmarłych nie wchodzi w grę, podobnie jak pochówek urny ze szczątkami w domu.

Owszem, media często donoszą o zmumifikowanych babciach i dziadkach leżakujących na kanapie bądź w przydomowej komórce, ale w tych wypadkach przez bliskich bardziej przemawia żal utraty świadczenia emerytalno-rentowego po bliskim niż samego bliskiego.

W styczniu zeszłego roku posłanka Lewicy Monika Falej przygotowała projekt nowelizacji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, w którym przedstawiono szeroki wachlarz możliwości dysponowania prochami umarlaka.

Nowelizacja zakładała przywrócenie możliwości rozsypania prochów na tzw. polu pamięci (przed laty Witold Skrzydlewski, prezes Polskiej Izby Pogrzebowej, wywołał niemałą burzę, twierdząc, że **„rozsypywanie prochów było specjalnością nazistów"**); w projekcie zapisano też, że prochy osoby zmarłej będą mogły trafić do tzw. biourny, czyli naczynia służącego do umieszczenia prochów wraz z nasionami lub sadzonką drzewa lub krzewu i substancjami, które umożliwiają wzrost tej rośliny w naturalnych warunkach. Taka biourna zostałaby zasadzona w specjalnie do tego wyznaczonych tzw. ogrodach pamięci, czyli niezabudowanych, wydzielonych, usytuowanych na terenie cmentarzy miejscach.

Projekt pozwalał też na to, o czym marzy wielu: na przechowywanie prochów osoby zmarłej w domu osób jej najbliższych w zamkniętej w sposób trwały urnie.

Zapachniało Zachodem i nowoczesnością. Niestety nie wiadomo, jak potoczyły się losy nowelizacji. Zapytałam o to autorkę projektu, posłankę Falej, ale nie dostałam odpowiedzi.

Rozsypani na całość

Mniej więcej w tym samym czasie w wykazie prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów pojawiły się założenia projektu ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Ta dotyczy przede wszystkim kwestii organizacyjnych: wymagań stawianych domom pogrzebowym, przynajmniej kilku specjalnych rejestrów. To kwestie interesujące przede wszystkim branżę pogrzebową.

Projekt ustawy trafił do konsultacji społecznych, które zakończyły się dosłownie kilka dni temu. Tymczasem Inicjatywa (Nie)zapomniane Cmentarze, działająca przy Rzeczniku Praw Obywatelskich, przygotowała społeczny projekt zmiany ustawy o cmentarzach. Ta zawiera propozycje uregulowania sprawy „niestandardowych" form pochówku.

W propozycjach inicjatywy znajdziemy pola pamięci, a także możliwość rozrzucenia prochów poza terenem cmentarza bez uzyskania zgody.

Coraz większy odsetek Polaków wydaje się zainteresowany kremacją. Według szacunków autorów społecznego projektu nawet 5 procent społeczeństwa już teraz rozsypuje skremowane szczątki bliskich, nie przejmując się obowiązującymi przepisami. Zwłaszcza że nikt obecnie nie sprawdza, czy zwłoki rzeczywiście po kremacji spoczęły na cmentarzu.

Istnieją jednak przesłanki, że rządowy projekt może wkrótce te praktyki upierdolić. W noweli znajdziemy bowiem **„centralny rejestr osób skremowanych",** którego powstanie uzasadnia się potrzebą wykrywania nadużyć.

I chociaż chuj wie, czy chodzi o kremacje robione bez wystawienia faktury, czy o rozsypywanie prochów zmarłych wbrew woli ustawodawcy, należy pamiętać, że to Kościół najgłośniej protestuje przeciwko „niestandardowym" praktykom pogrzebowym. Klechy cały czas mają silny wpływ na polskie prawodawstwo, zwłaszcza w sprawach dotyczących sfery *sacrum*.

Zespół Inicjatywy (Nie)zapomniane Cmentarze kontynuuje prace. Obecnie zajmuje się pisaniem uzasadnień będących niezbędnym elementem do podjęcia procesu legislacyjnego.

Żywym i umarłym polecamy trzymać kciuki za powodzenie inicjatywy.

IDALIA DUBICKA

LISTONOSZ DONIÓSŁ

Władzy nie oddadzą

Tak się zastanawiam, czy ludziom naprawdę jakieś bielmo przesłania oczy. Ludzie, PiS to partia iście faszystowska. Ja rozumiem, w Polsce faszyzm kojarzy się ze swastyką, Hitlerem, obozami zagłady itp. Jeśli tego nie ma, to wszystko jest w porządku. Mamy demokrację. Sejm pracuje pełną parą, organizowane są wybory i w ogóle czekamy, aż słupki poparcia spadną i PiS odda władzę. Otóż nie odda, a reszta jest oszustwem, na użytek „ulicy i zagranicy". Jeśli zwierzę ma cztery łapy, merda ogonem i szczeka, to jest to pies, a nie królik, jak tego chcą wszyscy.

Już dziś budżet Państwa uchwalany przez ten sejm jest fikcją, gros państwowej kasy wydatkowane jest poza kontrolą parlamentarną. Procedowane są ustawy, które wiadomo, że będą przez PiS przegłosowane, jeśli nie, to rozporządzenie ministra załatwia sprawę, nawet wbrew konstytucji. A i tak zawsze zostaje „reasumpcja". Wybory zatwierdzają sędziowie wybrani przez nieuznawane w Europie upartyjnione neo-KRS. Zresztą są one już fałszowane, bo jak nazwać „zabawę" Pegasusem w 2019 r. Przykłady można mnożyć. Prof. Jason Stanley, autor książki „Jak działa faszyzm", nie ma tu wątpliwości, sprawę nazywa wprost: „Macie faszystowską partię i faszystowskiego przywódcę". Faszyści w Niemczech, Włoszech, Portugali i Hiszpanii, nigdy nie oddali władzy dobrowolnie, ich rządy kończyły się dramatyczną klęską państwa i narodów. Czy u nas będzie inaczej? Nie, i powinniśmy być przygotowani na wiele upokorzeń i szalbierstw ze strony tej władzy. A tych, którzy wierzą w jakiś demokratyczny zwrot akcji, odsyłam do historii np. faszystowskiej Portugalii.

Jerzy Dryzek

Jak to z pandemią fajnie

Życie i zdrowie Polaków warunkowane jest polityką. Widoczny gołym okiem wpływ covida na mózgi wielu parlamentarzystów i państwowych urzędasów daje dowód wprost na to, że nadprezes może być spokojny o stołek. Spokojnie można założyć, że rządy PiSancjum będą trwały wiecznie. Bowiem przeciwnicy szczepień i covidowe niedowiarki będą głosować na PiSdokrację – w podzięce za niewprowadzanie powszechnego obowiązku szczepień. A pozostali – nie będą mieli na kogo głosować, bowiem żadne z pozostałych tak zwanych „ugrupowań opozycyjnych" nie jest w stanie pochwalić się programem naprawczym „after day". Dowaliły kłótnie wewnątrzpartyjne. Nie zapobiegła im nawet obecność relikwii niejakiego Andrzeja Boboli w gmachu parlamentu. W ostatnim 15-leciu polska polityka nigdy nie była wysokich lotów. Podlana sosem polskiego pseudokatolicyzmu – stała się polityką kliki trzymającej się uporczywie intratnych stanowisk/stołków przy wydatnej pomocy sutannowych, których tysiąc lat temu zafundował nam Mieszko Pierwszy.

Podejmowane obecnie działania „prozdrowotne" w sprawie pandemii są spóźnione co najmniej o rok. W dodatku podejmowane w tym zakresie decyzje resortów zdrowia oraz oświaty są w wielu przypadkach niespójne. Zaś odejście z Rady Medycznej wielu sław naukowych wskazuje na totalną indolencję premiera i pozostałych urzędników państwa.

Jeżeli renomowani medycy od początku covidowych zaszłości wskazywali/proponowali konkretne rozwiązania, a w sferach rządowych nikt ich nie słuchał, wręcz wyśmiewał – to nie dziwmy się, iż stan pseudowalki z pandemią jest, jaki jest. Zresztą w pozostałych aspektach życia Polaków jest identyczny.

Bartek Majeran

Idźcie pod Episkopat

Tym razem na skutek nieludzkiej ustawy antyaborcyjnej tak mocno lobbowanej przez ePISkopat zmarła Agnieszka (37 l.) z Częstochowy. Zmarło też jej dziecko. Poprzednio zmarła Izabela (30 l.) z Pszczyny.

Dlatego że za morderczą ustawą antyaborcyjną stoi Kościół katolicki, o odszkodowanie rodzina powinna pozywać ePISkopat.

Legalne demonstracje zgłoszone do warszawskiego ratusza powinny odbywać przed siedziba Prymasa na ul. Miodowej oraz równolegle przed siedzibą ambasady watykańskiej Nuncjaturą Apostolską w al. Szucha.

Czytelnik

REKLAMA

eprasa.pl 93f426005e

Neosarmatyzm katolicki

Brońmy historii przed Czarnkiem.

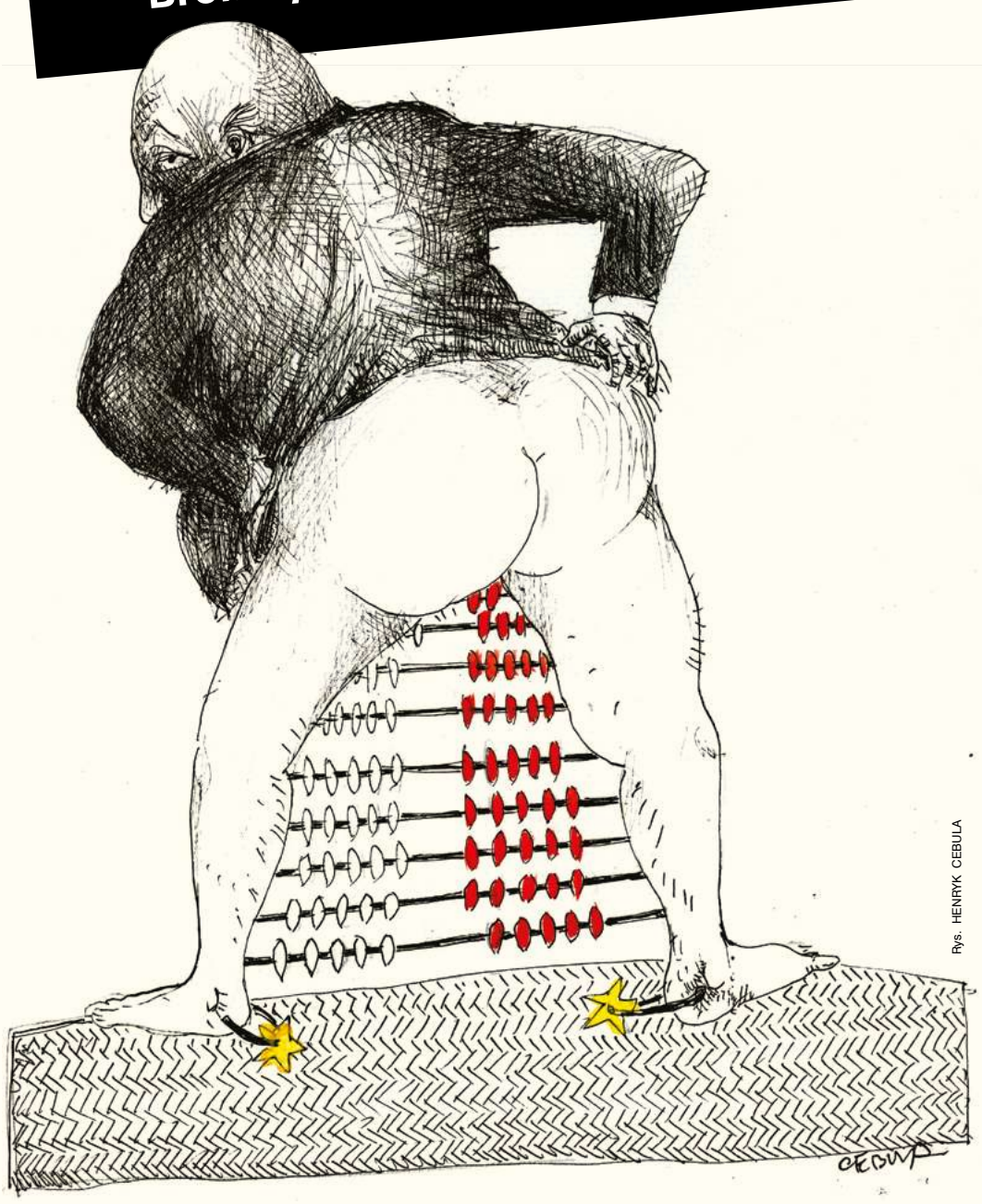
Rys. HENRYK CEBULA

Rządy Przemysława Czarnka nad szkolnictwem – podobnie jak niegdyś rządy Aleksandra Apuchtina, kuratora warszawskiego okręgu szkolnego w czasach zaborów – największe zagrożenie stwarzają dla nauczania historii. Nawet bez Czarnka znajdowało się ono w opałach wskutek naporu historycznej propagandy produkowanej w Instytucie Pamięci Narodowej, a powielanej coraz potężniejszą machiną państwowego przekazu elektronicznego i drukowanego. Mawiał Jerzy Giedroyc, że żadna historia na świecie nie była tak zafałszowana jak polska. Dziś chciałoby się rzec, że nigdy w dziejach Polski historii ojczystej i europejskiej nie fałszowano tak totalnie i bezczelnie jak obecnie.

Każdy reżim polityczny w przeszłości nauczanie historyczne w szkole w jakimś stopniu fałszował. W złudnej nadziei na wydobycie z odpowiednio spreparowanej historii propagandowych pozytywów dla siebie. Najprościej mówiąc, szło o to, aby przeszłość narodową odpowiednio uwznioślić i przedstawić w roli prekursora aktualnej polityki, a także wdrażać młodzież do cnoty posłuszeństwa wobec władzy państwowej.

W okresie międzywojennym i w Polsce Ludowej udawało się to połowicznie. Nauczyciele zachowali bowiem sporo autonomii i zalecenia władzy co zdolniejsi częściowo bojkotowali. Czarnek postanowił tej ułomności zaradzić i za pośrednictwem kuratorów i dyrektorów roztoczyć odpowiedni nadzór nad nauczycielami. Ponadto wprowadził nowy przedmiot konkurencyjny wobec historii, uczący prezentyzmu, zapewne planuje powierzyć jego prowadzenie aktywistom PiS, klonom politycznym i intelektualnym Suskiego.

Chłop na pańskim

Jest jednak światełko w tunelu. Coraz aktywniej broni się historiografia akademicka. Przez lata bez oporu i wstydu tolerowała historyczne fałsze, zapewne urzeczona blaskiem odzyskanej suwerenności. Od kilku lat ożywia się i przypomina sobie swoje posłannictwo. Uzbierałaby się już pokaźna biblioteczka prac polemicznych z oficjalną wersją dziejów, chwalebną, choć nieprawdziwą.

Najnowsza z takich prac i bardzo ważna wyszła spod pióra Adama Leszczyńskiego i jest poświęcona ludowej historii Polski. Proponuje prawdziwą rewolucję w dziejopisarstwie, każe spojrzeć na całą narodową przeszłość z perspektywy dolnych 90 procent mieszkańców kraju, ludzi żyjących z pracy własnych rąk. Propozycja ta godzi przede wszystkim w przyjętą i ulubioną opowieść o Rzeczpospolitej szlacheckiej, wielbionej jako jedyne w dziejach polskie mocarstwo. Blisko milion kilometrów kwadratowych i 10 milionów ludności. Prekursor demokracji i parlamentaryzmu, tudzież tolerancji religijnej. Kwitnące państwo zduszone i rozebrane niecnym spiskiem trzech sąsiednich mocarstw despotycznych. Ten sielankowy obraz praca Leszczyńskiego burzy całkowicie.

Osią dociekań autora jest los chłopów, czyli ponad 80 procent populacji kraju. W XV w., w pierwszej fazie panowania Jagiellonów, sytuacja chłopów była względnie pomyślna. Ziemia stanowiła wprawdzie wyłączną własność króla, szlachty i Kościoła, ale chłopi na prawach swoistej arendy gospodarowali na wydzielonych im działkach, najczęściej jednołanowych – ok. 15 ha – lub 30 morgów. Można było z takiego gospodarstwa się utrzymać i wykarmić rodzinę. Opłaty z tytułu posiadania tej ziemi nie były wygórowane. Czynsz roczny zazwyczaj kształtował się na poziomie 12–16 groszy od łanu, czyli równowartości 400 kg ziarna. Dodatkowo chłopi musieli składać właścicielowi ziemi daninę w naturze, średnio korzec (nieco powyżej 100 kg) ziarna z łanu, kilkadziesiąt jaj rocznie, kilkanaście sztuk drobiu i miarek serów. Daninę z większych zwierząt takich jak wołki, wieprze i barany nakładano zbiorowo na 10–20 gospodarstw; rozliczały się one z niej wspólnie. Do tego dochodziła dziesięcina dla Kościoła płacona zbożem lub pieniędzmi. Pańszczyzna, czyli darmowa praca na pańskim, miała w tym czasie wymiar symboliczny, od jednego do kilku dni w roku. Był to – pisze Leszczyński – wyzysk racjonalny. Pozostawiał kmieciom sporo życiowego komfortu i osobistej swobody. Wystarczało, aby żyć i się nie buntować. W tych latach w chłopskiej chacie, zamykanej tylko na drewniany skobel, przybysz zawsze znalazł na stole ćwiartkę chleba i dzban wody, aby się posilić. Nikt nie odchodził głodny…

Po dwustu latach po tej sielance nie został ślad. Przeciętny wymiar chłopskiego gospodarstwa zmniejszył się o połowę lub więcej. Szlachta stopniowo rugowała chłopów z ziemi, tworząc folwarki produkujące zboże na eksport. Spławiano je drogami wodnymi dorzecza Bałtyku do miast portowych. Bydło rzeźne eksportowano, przepędzając stada na targowiska śląskie. Daniny pozostały, ale czynsze zastąpiono pańszczyzną, której wymiar wielokrotnie wzrósł, osiągając w XVIII w. 10 lub więcej dni w tygodniu od chłopskiej rodziny. Produkcja własna chłopskich gospodarstw w tej sytuacji drastycznie się skurczyła. Polska w pamiętnikach podróżnych z Zachodu, podobnie jak Rosja, rysuje się jako kraj głodnych i żebrzących dzieci.

Tak gwałtowne zwiększenie wyzysku wsi nie byłoby możliwe bez znacznego prawnego i politycznego ubezwłasnowolnienia chłopów.

Pan nad chłopem

Pracę Leszczyńskiego o ludowej historii czytać należałoby razem z wydaną 10 lat wcześniej monografią Jana Sowy „Fantomowe ciało króla". Wraz bowiem z ekspansją gospodarki folwarcznej szlachta samolubnie i krótkowzrocznie psuła własne państwo. Sprzyjały temu pewne okoliczności dodatkowe. W szczególności dwoista sytuacja monarchii Jagiellonów. Na Litwie sprawowała ona władzę absolutną i dziedziczną, w Koronie zaś obieralną. Ta dwoistość ułatwiała kolejnym władcom tego rodu utrzymywanie się na polskim tronie, ale jednocześnie sprawiała, że musieli zabiegać o poparcie szlachty koronnej i co i raz przekupywać ją przywilejami. Przywileje te powodowały stopniową, ale dość szybką redukcję królewskich prerogatyw, zmniejszanie podatkowych wpływów od szlachty oraz umacnianie jej pozycji wobec chłopów i mieszczaństwa.

W ówczesnych relacjach panów z chłopami dwie daty zasługują na szczególną uwagę. W 1496 r. szlachta uzyskała faktyczne przywiązanie chłopów do ziemi. Tradycyjna od wielu pokoleń możliwość przeniesienia się kmiecia do innej wsi i do innego pana została zredukowana do jednej rodziny na wieś rocznie, czyli w praktyce wyeliminowana. Chłop z poddanego, ale osobiście wolnego przekształcał się w rodzaj niewolnika. Mógł zostać sprzedany wraz z ziemią, a później nawet i bez ziemi. Sytuację prawną chłopów dodatkowo pogorszył przywilej toruński z 1518 r. – w którym Zygmunt Stary zrezygnował z królewskiej jurysdykcji sądowej w sporach panów z poddanymi. Chłopi stracili dostęp do sądów królewskich i pozostali wyłącznie na łasce i niełasce sądów dominialnych, czyli sądów panów świeckich i duchownych nad poddanymi w ich dobrach. Szlachcie na tej reformie bardzo zależało, gdyż wolała, aby władza królewska nie ingerowała w jej spory z poddanymi w czasie rugów ziemskich i ekspansji pańszczyźnianej. Od przywileju toruńskiego szlachcic mógł praktycznie bezkarnie zabić swojego chłopa.

Oczywiście takie zabójstwa zdarzały się rzadko, chłop był zbyt cenny jako siła robocza. Wielu jednak panów posiadających wyłączną władzę sądowniczą nad chłopami wyżywało się w ich karaniu, najczęściej chłostą. Temu mało znanemu, a wstydliwemu fragmentowi dziejów polskiej wsi w I Rzeczpospolitej Leszczyński poświęca cały rozdział zatytułowany „Bicie polskim sposobem".

Chłosta w średniowieczu była często stosowana. Jednak na zachodzie Europy jedynie w wojsku jako represja dyscyplinarna w dyspozycji dowódców; poza wojskiem pozostawała w wyłącznej dyspozycji sądów. Na wschodzie Europy znalazła się w ręku właścicieli dóbr jako poręczne narzędzie represji wobec poddanych. Obrońcy kary chłosty zwykli powoływać się na to, że pan również własnych synów bijał. Owszem, ale na kobiercu, specjalnym do celu biczykiem i z umiarem…

Chłopa bił częściej i inaczej. Leszczyński wydobył ze źródeł opisy takich egzekucji. Chłop, rozebrany do bielizny i związany, leży na ziemi, a dwóch pachołków okłada go drągami grubości ręki. Obok pan rozparty na krześle liczy uderzenia. Jeśli skazanego specjalnie nie lubi, myli się w rachunku i zaczyna od nowa. Skazaniec ma szczęście, jeśli tak ponawianą egzekucję zdoła przeżyć. Powszechność stosowania chłosty plasuje Rzeczpospolitą szlachecką obyczajowo na wschodzie Europy w towarzystwie Rosji. W księdze praw cesarstwa rosyjskiego zachowały się dość liczne własnoręczne dekrety (ukazy) Piotra I. W odróżnieniu od proponowanych przez senat i pisanych prawniczym żargonem te własnoręczne wiele mówią o obyczajach. Dekret o spisie powszechnym z 1718 r. Piotr napisał osobiście. Po raz pierwszy przewidywał policzyć „dusze", czyli żywych obywateli. Poprzedni spis z XIII w. przeprowadzili chińscy urzędnicy na polecenie Mongołów i dotyczył tylko gospodarstw domowych, „dymów". W obydwóch przypadkach cele spisu były podatkowe. Chłopom masowo uchylającym się od spisu i jego finansowych konsekwencji dekret Piotra I groził szubienicą, a urzędnikom skłonnym do fałszowania spisu i brania danych z powietrza – chłostą. Szczególnie surowo car potraktował starostów fałszujących dane całego powiatu. Nakazywał chłostać ich do upadłego: ***„Bitj knutom bezposzczadno!"*** **(„Bić knutem bez litości!")**. Swój

demontaż państwa zanarchizowana szlachta polska u schyłku średniowiecza rozpoczęła od wymiaru sprawiedliwości, podobnie jak w naszych czasach PiS.

I nie odpuszczała do końca. Nawet Konstytucja 3 maja pozostawiła nietknięte sądownictwo dominialne i pańszczyznę. Zlikwidowali je dopiero obcy: Napoleon i zaborcy.

Bóg nad nimi

Ideolodzy szlachty na jej usprawiedliwienie wymyślili opowieść o sarmatyzmie. Wywiedli szlachtę i chłopów z innych rodowodów, traktowali jak odrębne narody od początku powołane do odmiennych ról społecznych: jeden do rządzenia, drugi do pracy na roli. 300 lat indoktrynacji sarmackiej, głównie z ambon, wydało owoce. Gdy nadeszła godzina próby, chłopi rzeczywiście poczuli się innym niż szlachta narodem, odmówili poparcia szlacheckim powstaniom, z większym zaufaniem odnieśli się do austriackich starostów i do cara Aleksandra II. Formowanie się nowoczesnego narodu polskiego ze wspólną świadomością było przez pewien czas przez polski lud bojkotowane i co najmniej na pół wieku opóźnione. Skutki tego opóźnienia wciąż odczuwamy.

Jeśli dzieje narodu polskiego zostaną opowiedziane z perspektywy ludu polskiego, czyli jego większości, otrzymamy opowieść odmienną od wszystkich dotychczasowych. Może nie tak radykalnie, jak chciałby Leszczyński, ale z pewnością zupełnie inaczej, niż myśli neosarmata katolicki Czarnek, a także wszyscy jego oponenci i poprzednicy na urzędzie szefa Ministerstwa Edukacji Narodowej w III RP.

M.Z.

Wykorzystano:
- Adam Leszczyński, „Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania", Warszawa 2020;
- Jan Sowa, „Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą", Kraków 2011.

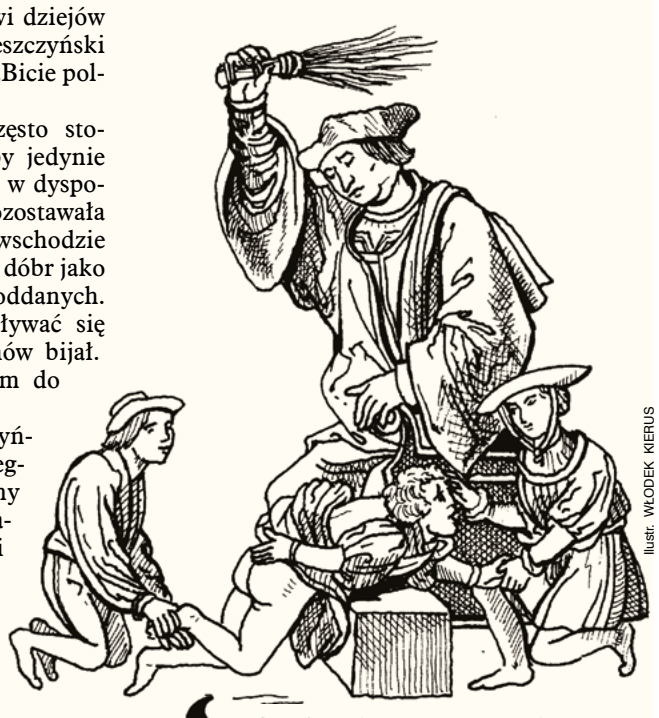
Ilustr. WŁODEK KIERUS

Witaj Szkoło

eprasa.pl 93f426005e

Hej, kto w trampkach, na Moskala

Rys. STAŚ

Trener jest, warto byłoby coś wygrać.

Trenerem piłkarskiej reprezentacji został Czesław Michniewicz. Czas był najwyższy na ogłoszenie decyzji, bo do barażowego meczu z Rosją pozostało niewiele czasu.

24 marca o ósmej wieczorem lokalnego czasu (o szóstej czasu polskiego) rozpocznie się spotkanie, którego zwycięzca przystąpi do kolejnego barażu z Czechami lub Szwecją. I dopiero ten mecz wyłoni drużynę, która pojedzie na Mundial do Kataru.

Trener musi na kartce wypisać nazwiska piłkarzy, których ma do dyspozycji, i oczekiwania z nimi związane. Zabawmy się w trenera; tym bardziej że w klubowych rozgrywkach w Europie nastąpiła przerwa, a piłkarzy z obu Ameryk trzeba było odesłać do ich narodowych reprezentacji.

• • •

W ostatnim meczu przed reprezentacyjną przerwą Bayern Monachium wygrał z Herthą Berlin 4:1. To żadna sensacja. Bayern był zdecydowanym faworytem. Jeśli gdzieś szukać niespodzianki (i niemieckie media ją znalazły), to w fakcie, że żadnego gola nie zdobył w tym spotkaniu **Robert Lewandowski.** A w obecnym ligowym sezonie trafiał do bramki już 23 razy. To nie koniec złych wiadomości o polskim napastniku. Podczas gierki na treningu także nie trafiał do bramki, marnował doskonałe sytuacje. **„Tragedia"** – skomentował „Bild". Lewandowski był wyraźnie sfrustrowany, zwieszał głowę, gestykulował, wskazywał na kiepski stan murawy. Po treningu został na boisku i zaaplikował sobie dodatkowe ćwiczenia.

O tym, że Polak jest jednym z najlepszych, a może najlepszym piłkarzem świata, nie trzeba nikogo przekonywać. Ale nie ma takiego sportowca, który przez cały sezon potrafiłby utrzymać równą wysoką formę. Muszą się przydarzyć słabsze momenty. Oby Lewandowskiemu nie przytrafił się taki podczas meczu barażowego z Rosją. Co prawda w piłce nożnej nie wygrywa jeden człowiek, ale Lewandowski to więcej niż połowa siły naszej reprezentacji.

Może napastnik potrzebuje odpoczynku? Podczas reprezentacyjnej przerwy wyjechał z rodziną w góry, a ponieważ zawsze jest bardzo aktywny w mediach społecznościowych, mogliśmy oglądać urocze fotki rodziny Lewandowskich na ośnieżonych stokach.

• • •

Gdzie jeszcze szukać silnych stron polskiej reprezentacji? Z wielką przyjemnością patrzę, jak w klubie Aston Villa rozwija się talent **Matty'ego Casha.** 24-letni Anglik z polskim paszportem zmienił w tym sezonie styl gry. Prawy obrońca nie trzyma się już własnej połowy boiska, coraz częściej zapędza się pod bramkę rywali; można nawet powiedzieć, że bardziej jest rozgrywającym niż defensorem.

Dobra gra Casha została zauważona. Ponoć chciałyby sprowadzić go wielkie kluby (mówi się o Atlético Madryt), a kwota transferowa wynosiłaby 48 mln euro. Wcale bym się nie zdziwił, ale nie wiem, czy dla zawodnika byłaby to najkorzystniejsza opcja. W Aston Villa FC trenerem jest jeszcze niedawny kapitan reprezentacji Anglii i FC Liverpool Steven Gerard. Myślę, że Gerard mógłby wiele nauczyć polskiego (od niespełna roku) i wciąż młodego piłkarza, bo grał na pozycji zbliżonej do tej, na jakiej teraz występuje Matty.

• • •

W najlepszej lidze świata, czyli w Premier League, mamy rodowitych Polaków. Co prawda bramkarz Łukasz Fabiański zakończył reprezentacyjną karierę, ale regularnie występują w swoich drużynach **Jan Bednarek** (Southampton), **Jakub Moder** (Brighton & Hove Albion) i **Przemysław Płacheta** (Norwich City). Zespoły z Polakami w składzie zajmują miejsca w drugiej połówce tabeli, a Norwich tuż przed lokatą zagrożony jest spadkiem do niższej ligi. Inna sprawa, że tak wiele spotkań było odwoływanych z powodu koronawirusa, że teraz trudno się połapać, kto jest zagrożony, a kto nie.

Płacheta i Moder to młodzi piłkarze lubiani przez kibiców; Moder dorobił się nawet u fanów klubu pochlebnej przyśpiewki na swój temat. Podkreśla się, że potrafią znakomicie ustawiać się na pozycjach, ale gdy przychodzi do decydującego podania lub strzału na bramkę, bywa z tym różnie. Płacheta to odkrycie trenera Paulo Sousy. Nie chcę przypominać błędu pomocnika Norwich w meczu ze Szwecją podczas mistrzostw Europy, który zakończył się utratą gola, chłopak nasłuchał się wystarczająco dużo krytyki. Gorzej, że należy do tych osób, które ciężko przechorowały COVID-19. Komplikacje po zarażeniu na jakiś czas wyłączyły go z treningów. Na szczęście ze zdrowiem jest już u niego w porządku.

Jan Bednarek ma ustaloną pozycję w swojej drużynie, mówi się nawet, że mógłby zostać wykupiony przez Newcastle i pomóc temu klubowi utrzymać się w Premier League. W tym sezonie, o ile pamiętam, zdobył w lidze 3 bramki, co jest imponującym dorobkiem dla stopera. Stoper powinien jednak przede wszystkim bronić dostępu do własnej bramki, a z tym bywa różnie. Ostatnio nie popełnił jakiegoś wielkiego błędu, ale kilkakrotnie – jeśli można tak powiedzieć – zamieszany był w utratę gola. W każdym razie Bednarek na pewno jest kandydatem do wybiegnięcia w Moskwie na boisko w biało-czerwonym stroju.

• • •

Bednarek grywał zwykle w parze z drugim stoperem, zasłużonym dla reprezentacji jej wicekapitanem **Kamilem Glikiem.** Dla nowego trenera reprezentacji Polski mam złą wiadomość. Glik jest zawodnikiem klubu Benevento Calcio grającego w Serie B, czyli włoskiej drugiej lidze. Przychodził tam jako znany piłkarz z zadaniem wzmocnienia defensywy klubu. Niestety z powierzonych zadań – zdaniem włoskiej prasy – nie wywiązuje się dobrze, popełnia błędy, nie zawsze wybiega na boisko w pierwszym składzie. Właściciele Benevento chętnie sprzedaliby stopera do innego klubu, ale chętnych brak. Przeszkodą są zarobki Kamila Glika. Dostaje 2,5 mln euro za sezon, co zraża potencjalnych kupców.

• • •

Były czasy, gdy najwięcej polskich piłkarzy grało w Bundeslidze. To już historia. Od niedawna najchętniej wybieranym przez nich kierunkiem są właśnie Włochy.

O bramkarzu Juventusu **Wojciechu Szczęsnym** nie ma co za dużo pisać. Wiadomo, że to światowa klasa, co nie znaczy, że nie zdarzają mu się kiksy. Brodacz z Fiorentiny **Bartłomiej Drągowski** podtrzymuje w Italii dobrą markę polskich bramkarzy. Żeby nie było za słodko, trzeba przypomnieć mu jednak mecz w 1/8 finału Pucharu Włoch z SSC Napoli. Drągowski zawinił przy utracie gola, a kilka minut później został ukarany czerwoną kartką. Nie była to pierwsza czerwona kartka Drągowskiego w tym sezonie. Wcześniej zobaczył ją podczas inaugurującego rozgrywki w Serie A spotkania z AS Roma.

Na pewno trener reprezentacji brać będzie pod uwagę powołanie ofensywnego pomocnika SSC Napoli **Piotra Zielińskiego,** choć zapomnieć już trzeba, że wróżono mu karierę na miarę Roberta Lewandowskiego. Świetnie wyszkolonemu piłkarzowi wciąż czegoś brakuje, a dotychczas żaden z trenerów ani w klubach, ani w reprezentacji nie potrafił określić, o jakie „coś" chodzi.

Karol Linetty utknął na dobre w Torino FC, popadł w niełaskę trenera Ivana Juricia i przesiaduje na ławce rezerwowych. Krzysztof Piątek przeszedł z Herthy Berlin do Fiorentiny, zaczął od trafienia do bramki, ale wciąż nie ma pewnego miejsca w składzie. 20-letni **Nicola Zalewski** z AS Roma zagrał niecałe pół godziny w meczu Polska–San Marino i zaliczył nawet asystę przy golu Adama Buksy, ale chodziło chyba głównie o to, żeby występ w reprezentacji miał odhaczony, co uniemożliwi urodzonemu we Włoszech piłkarzowi grę dla kraju urodzenia.

• • •

Nie ma dobrych wieści z Francji. **Arkadiusza Milika** witano w Olympique Marsylia z honorami jako docenianego w świecie napastnika. Zaczynał rzeczywiście obiecująco, im dłużej jednak trwał sezon, tym było gorzej. Wreszcie na dobre usiadł na ławce rezerwowych, a klub chciałby się go jak najprędzej pozbyć (oczywiście głównie z listy płac). Co prawda strzelił hattricka w rozgrywkach Pucharu Francji, ale chętni na zakup Polaka nie ustawiają się w kolejce przed bramą klubu z Marsylii.

Kolejny Polak w Ligue 1, **Przemysław Frankowski,** też znakomicie rozpoczął sezon w RC Lens i też później zaczął grać słabiej. Już nie zdobywa bramek, nie kończy meczów, odwoływany przez trenera na ławkę rezerwowych. Czytałem wywiad z piłkarzem. Słabszą formę tłumaczy faktem, że do Francji przyjechał z amerykańskiej ligi MLS, gdzie grał w Chicago Fire. W Ameryce gra się innym systemem i w innych terminach niż w Europie.

Frankowski udowodnił, że występy w MLS nie zamykają drogi do reprezentacji i że można stamtąd trafić do dobrego europejskiego klubu. Wcale się nie dziwię, że **Karol Świderski** (to kolejne „odkrycie" Paulo Sousy) zdecydował się w zimowym okienku transferowym odejść z przeciętnego europejskiego klubu PAOK Saloniki do Charlotte FC. Swoją drogą, za Oceanem tworzy się całkiem solidna polska paczka. W New England Revolution gra **Adam Buksa** i nie zamknęło mu to drogi do reprezentacyjnej drużyny. Być może nowy trener powinien przyjrzeć się kolejnemu napastnikowi – **Patrykowi Klimali** z New York Red Bulls.

• • •

Maciej Rybus (Lokomotiw Moskwa) i **Grzegorz Krychowiak** (FK Krasnodar) mają być tajną bronią Polaków, czymś w rodzaju piątej kolumny. Ponieważ grają w lidze rosyjskiej, znają doskonale tamtejszych zawodników i mogą się podzielić uwagami z polskim sztabem szkoleniowym. Fakt: spośród czołowych rosyjskich zawodników tylko Aleksandr Gołowin (AS Monaco), Denis Czeryszew (Valencia), Aleksiej Miranczuk (Atalanta Bergamo) i Fiodor Kudriaszow (Antalyaspor) występują poza granicami swojego kraju. Pozostali nigdzie się nie ruszają z Priemijer Ligi. To akurat odwrotna sytuacja niż w Polsce. Ostatnio do kadry reprezentacyjnej nie trafił ani jeden piłkarz z Ekstraklasy.

Nie wiem, jak spisują się Polacy w lidze rosyjskiej. Od jakiegoś czasu w naszych kanałach telewizyjnych nie pokazuje się meczów z tego kraju. Jeśli dzieje się tak w ramach sankcji, to cierpią na nich kibice.

Czy Rybus i Krychowiak rzeczywiście mogą przekazać trenerowi jakieś tajemnice? Być może drobiazgi tak. Gdyby jednak polski sztab szkoleniowy przed tak ważnym meczem, w którym porażka eliminuje z mistrzostw świata, czegoś istotnego o rywalu nie wiedział, znaczyłoby to, że bardzo kiepsko wykonał pracę.

24 marca po meczu z Rosją polscy piłkarze wracać będą albo jako zwycięzcy, albo jako pokonani. W pierwszym przypadku podkreślać się będzie, że to nie pierwszy raz w historii Polacy zdobyli Moskwę, i być może z satysfakcją wypominać wszelkie krzywdy, jakich doznaliśmy od wielkiego wschodniego sąsiada. Po porażce rozpocznie się natomiast szukanie winnego. Pierwszym będzie nowy trener reprezentacji, kolejnym prezes PZPN Cezary Kulesza, który powołał go na to stanowisko, zapewne z niektórych mediów dowiemy się, że jest to wina Tuska.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl

NIE

SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Ćwikliński, Waldemar Kuchanny (zastępcy red. nacz.),
Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasiński, Michał Marszał, Marta Miecińska,
Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wołk-Łaniewska.
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA" Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c."

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch" S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl.
Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7°– 17°.
(koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc., 3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont., L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl, www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: **str. 1–16 – 2.02.2022 r.**

eprasa.pl 93f426005e

SŁÓWKA PÓŁGŁÓWKA

Siedzieli w kręgu i palili zioło, jedno drugiemu podając skręta. Jezus był wśród nich – wszyscy to czuli i byli Mu wdzięczni za tę obecność.

W ogóle czuli wdzięczność, miłość, podziw i wszystkie inne pozytywne wibracje. Nie mieli w sobie odrobiny zawiści ani hipokryzji. Kochali świat i czuli, że świat kocha ich.

– Kocham faszystów – śpiewnym głosem powiedział jeden z nich. – Nie rozumiem ich, ale kocham, bo kocham wszystkich ludzi.

– Kocham islamskich fundamentalistów – dodała kobieta. – Nie rozumiem ich, ale kocham, bo kocham wszystkich ludzi.

– Kocham zakłamanych katolików – odezwała się inna kobieta. – Nie rozumiem ich, ale kocham, bo kocham wszystkich ludzi.

Inni deklarowali, że kochają ortodoksyjnych żydów, terrorystów, uchodźców, trędowatych, policjantów i członków zakazanej sekty Prawo i Sprawiedliwość. Że kochają ludzi, zwierzęta, rośliny, kamienie i żywioły…

Pół godziny i trzy dżointy później dali wyraz wszechogarniającej miłości. Zrzuciwszy ubrania, kochali się każdy z każdym, wszyscy razem, pojedynczo, w parach i trójkątach. Kobiety pieściły kobiety, a mężczyźni zaspokajali mężczyzn. Wszyscy wymieniali ślinę, spermę i inne ludzkie soki. Czuli obecność Jezusa i Jego przedwiecznego Ojca.

Gdy leżeli zmęczeni miłością, jeden z nich podniósł głowę i podparł ją ręką.

– Znałem Tę, Która Zrozumiała – powiedział.

– Opowiedz – poprosili pozostali, chociaż wiele razy słyszeli już tę historię. – Opowiedz, opowiedz…

– Było to w Czasie Ciemności. Nasi poprzednicy byli żądni władzy i pełni kłamstwa. Nienawidzili i pogardzali. Manipulowali. Posługiwali się niegodziwością i okrucieństwem. Prostą drogą zmierzali w otchłań. Znaleźli się jednak oni: Ta, Która Zrozumiała, oraz Ten, Który Zrozumiał. Ona miała męża, a on żonę. W Czasie Ciemności obowiązywał zakaz stosunków pozamałżeńskich…

– Czyli co? – zapytał ktoś. – Co to znaczy?

– Nie wolno było się kochać – odparł mężczyzna i wrócił do opowieści: – Ta, Która Zrozumiała, kochała się z Tym, Który Zrozumiał. Porzucili ubrania i przesądy. Wyzwolili się. Nastał Czas Przełomu, a wkrótce Czas Światłości.

– Światłość – szepnęli. – Szczęście, miłość, zrozumienie, szacunek, światłość, szczęście, miłość, zrozumienie…

Śpiewali pieśni, palili zioło, kochali się i wspominali aż do rana. Należeli do jednego z kół Fundacji Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris i tak czcili dziesiątą rocznicę nastania Czasu Przełomu.

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Dialogi dam w drodze do kościoła

GOŚKA DANISZEWSKA jak zwykle się cieszy, że Jurek Owsiak zebrał kupę kasy na pohybel czarnym. **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** jak zwykle ma to w nosie.

Daniszewska: – Co ty się znowu czepiasz tego Owsiaka. Ma chłop energię i umie ją spożytkować w dobrym celu. Masz z tym jakiś problem?

Wołk-Łaniewska: – Ależ nie mam, tylko nie widzę powodu, żeby buty gubić z ekscytacji. Wielki kolektywny wysiłek mnie zachwyca, gdy zdobywa Pałac Zimowy, a nie jak zbiera pieniądze na cel charytatywny. Przepraszam, pieniążki…

– Co?

– No właśnie, to kolejny powód, dla którego nie świętuję finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Bo nieuchronnie wiążą się one z zaludnianiem telewizji różnymi dobrymi duszami, które opowiadają, jak to zbierają pieniążki, zebrały dużo pieniążków, ludzie chętnie wrzucają pieniążki, pieniążki się bardzo przydadzą chorym dzieciom. Pieniążki i maseczki – moje dwa ukochane zjawiska na świecie.

– Owsiak mówi „pieniążki"?

– Chyba nie. Nie słyszałam w każdym razie.

– No to się odpierdol od Owsiaka i przypierdol się do idiotek z puszkami. Nie jego wina.

– Dobrze już, dobrze. Przecież ja nie mam nic przeciwko Owsiakowi. W końcu to komunistyczny agent.

– Słucham?

– Nie pamiętasz? Tako rzecze prezes Kaczyński w którymś z wywodów na temat lat 80., kiedy to komuna opracowała przebiegły plan zmierzający do tego, aby „zlikwidować to, co jest społeczną siłą instytucjonalną i w sferze świadomości: przywiązanie do Kościoła i tradycji, patriotyzm, dumę narodową, solidarność przez małe »s«".

– I to Owsiak likwidował dumę narodową?

– Nie, Owsiak był zainstalowanym przez komunę wentylem, przez który uchodziło ciśnienie, żeby naród nie wybuchł z dumy.

– Coś pierdolisz chyba.

– To nie ja, to prezes. Czekaj, bo znalazłam cytat: komuniści wykazywali „swoistą tolerancję wobec muzyki młodzieżowej, rocka", co się przejawiało w tym, że „zespół na scenie śpiewał »Nie boimy się tego«, a młodzież na sali odpowiadała »Jaruzelskiego« i reżim to tolerował, bo służyło to rozładowywaniu napięć społecznych". I teraz: „Podobną rolę odgrywał Jerzy Owsiak, zakładając »Stowarzyszenie Chińskich Ręczników«, któremu towarzyszyło hasło »Uwolnić słonia«. Ktoś dopisał pod nim »Zamknąć Kuronia« i dobrze zinterpretował rzeczywiste intencje".

Ilustr. WŁODEK KIERUS

– Owsiak chciał zamykać Kuronia. Co ty powiesz, nie wiedziałam…

– Ja też nie, tylko prezes wie wszystko. Ale à propos mrocznej przeszłości Owsiaka: chyba ktoś go jednak bardzo nie lubi w tym twoim tefałenie.

– Skąd to wnioskujesz?

– Bo niejaki Paweł Abramowicz zrobił materiał o historii WOŚP i w pierwszej scenie pokazał Owsiaka z blekfejsem. W Ameryce to byłaby śmierć cywilna.

– Z czym, przepraszam?

– „Black face" jest wtedy, gdy biały człowiek maluje sobie twarz na czarno, żeby udawać czarnoskórego. Na Halloween na przykład. Jest to niedopuszczalny akt rasizmu, a nie żaden głupi dowcip, i ta ocena działa retroaktywnie. W latach 80. czy 90. jeszcze nie wiadomo było, że nie wolno tego robić, ale jeśli komuś dziś wyciągnie się takie zdjęcie z tamtego czasu, to jest skazany na śmierć cywilną, mimo iż karalność czynu nie była jeszcze ustalona w momencie jego popełniania. Justin Trudeau o mało co nie przypłacił blekfejsa z czasów liceum stanowiskiem premiera Kanady. Wybrnął chłopak wyczynowo skądinąd: „To coś absolutnie nie do przyjęcia, bo tylu ludzi cierpi dyskryminację z powodu koloru swojej skóry, ale ja tego nie dostrzegałem poprzez grube warstwy przywilejów, które posiadam".

– Mistrz.

– Owszem. Lubię Trudeau, zręczny jest. Trochę jak Trzaskowski, tylko bardziej. Jego tatuś też był zresztą premierem Kanady, a mamusia osobowością telewizyjną, zatem ta uwaga o przywilejach nie była od rzeczy. Może gdyby Trzaskowski zdawał sobie z tego sprawę, też lepiej by trafiał do ludu… Wracając jednak do Owsiaka: chciałam ci powiedzieć, że wywarłaś niezatarte wrażenie na tefałenie.

– Moim niewystąpieniem w „Szkle kontaktowym"?

– Dokładnie. Red. Morozowski ogłosił niedawno w swoim programie, że można go wylicytować. „Go" czyli redaktora, ale nie program, boże nieistniejący uchowaj. „Spotkanie przed programem, podkreślam: przed programem »Tak jest«" – zachęcał Morozowski. W opisie aukcji czytamy: „Prowadzący opowie o kulisach powstawania programu, oprowadzi po studiu, a nawet przeprowadzi ze zwycięzcą wywiad, który nie zostanie co prawda wyemitowany na antenie, ale zostanie zarejestrowany i wysłany zwycięzcy aukcji na pamiątkę".

– Bezcenna to zaiste pamiątka.

– Prawda? Widzisz, jaki lęk zasiałaś w ich sercach swoim potencjalnym występem na antenie?

– Pamiętam, pamiętam. Najpierw mi wypisali listę słów, których nie wolno używać…

– Co to były za słowa?

– Chuj, pizda, kurwa, tygodnik „NIE"… Potem zaproponowali, że program nagrają i pójdzie z puszki, a gdy się nie zgodziłam, zaoferowali, że mnie sparują w studiu z Owsiakiem. Uwielbiam Owsiaka, ale przecież by mnie pożarł. Ja, Wołku, ni chuja nie znam się na inkubatorach oraz wcześniakach. O czym miałam rozmawiać?

– Im to pytanie też najwyraźniej zapadło w serce, bo w tym sezonie red. Sianecki zamiast udziału w programie zaoferował na licytację czarny chlebak ze znakiem TVN.

– No i ile wylicytowali?

– 3 kafle. A Morozowski niecałe 6. Obydwaj nikną w oczach przy spacerze z prof. Matczakiem po Wrocławiu, który kosztuje już 52 tysiące i rośnie. Sama chętnie bym poszła na taki spacer i zapytała obrońcę konstytucji o 16-godzinny dzień pracy.

– A co to ma do konstytucji?

– „Praca znajduje się pod ochroną Rzeczpospolitej Polskiej. Państwo sprawuje nadzór nad warunkami wykonywania pracy". Konstytucja tak mówi. Państwo mówi, że dzień pracy trwa 8 godzin. A Matczak na to, że 8-godzinny dzień pracy to „promocja przeciętności jako planu na życie". Jakoś mi się ździebko chłop obsunął po tej awanturze twitterowej…

– Owsiaka nie lubisz, Matczaka nie lubisz…

– Za to ciebie, Małgosiu, niezmiennie kocham.

– Ja ciebie też kocham. Choć tak naprawdę, sądzę, że bez wielkiej wzajemności.

– Boś głupia.

– Na koniec: spotkałam kiedyś porządnego człowieka. Miałam wspólnika Andrzeja Cichopka. I dostaję telefon, że umarł. Młodo, bo miał 77. Ten człowiek zadzwonił do mnie i mówi: – Gośka przyjedź. No to jadę do Kielc. – Gośka napsociłem w interesach. Nie chcę narobić ci kłopotów, rozwiązujemy spółkę. – I to był porządny człowiek. Takich już nie ma. Świtalski, żeby zesrał się pieniędzmi, to grosza by mi nie oddał. Idiota. Zapomniał, że trumna nie ma kieszeni. □

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

Rys. RYSZARD DĄBROWSKI

eprasa.pl 93f426005e